



WACŁAW NARTOWSKI.

Stan włościański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (XVI wieku).

Zarys studyum historyczno-literackiego.

III.

Lud jako temat w poezji renesansowej.

1. Społeczna dola ludu wiejskiego.

Zanim zaczniemy czytać z kart naszych poetów, musimy najpierw roztworzyć odpowiedni rozdział „Historii chłopów w Polsce“, by wniknąć w panujące podówczas stosunki społeczno-ekonomiczne. Niestety, historii takiej do dziś brak¹⁾ a badania, przez Maciejowskiego, Czackiego i Lelewela rozpoczęte, nie wydały jeszcze dla stworzenia syntezy wystarczających rezultatów; mamy zaledwie okruchy badań monograficznych, niejednokrotnie świetnych, ale do całości jeszcze daleko, ponieważ jednak bez zapoznania się z historią chłopca w XVI w. nie możemy należycie zrozumieć naszej literatury pięknej, należy więc sięgnąć do opracowań szczegółowych i podać przynajmniej najbardziej podstawowe wiadomości.²⁾

*

*

*

¹⁾ Broszura Gorzyckiego p. t. „Historia chłopów...“ jest tylko szkicem nie odpowiadającym tytułowi.

²⁾ Rozdział ten oparty na pracach wymienionych na wstępie historyków, szczególnie O. Balzera, M. Bobrzyńskiego i St. Kutrzeby.

Stan włościański, jak słusznie podkreślił prof. Balzer, musiał wszędzie w Europie czekać XIX stulecia, zanim prawa jego obywatelskie w pełni zostały uznane. Ale ekonomiczne i prawne położenie włościan polskich jest przecież w porównaniu ze stosunkami zagranicznymi niewątpliwie pomyślniejsze.

Jakież było to położenie i jakie czynniki na nie się złożyły?

Kiedy przez powolny, ale ciągle naprzód idący rozwój dziejowy wyodrębniła się szlachta jako stan przodujący, uprzewilejowany, ludność nierycerska, wolni czy niewolni zlewają się w ciągu XIII wieku w jedną masę ludności, której położenie było nieraz przykre. Nim jednak te ewolucje dobiegły końca, zjawił się nowy czynnik: kolonizacja wsi na prawie niemieckim; ona zmieniła stosunek osadnictwa do pana. Osadzony na kawałku gruntu wieśniak stawał się wieczystym czynszownikiem; zobowiązany był do opłaty pewnego stałego, niezbyt zresztą wysokiego czynszu na rzecz pana; w zamian za to po spłaceniu czynszu, drobnych danin in natura i wypełnieniu ewentualnej pańszczyzny¹⁾ nie mógł być przez pana, wbrew swej woli, z gruntu rugowany. Miał więc możliwość, pracując na swój własny rachunek, przy zwiększonej intensywności pracy gospodarczej (pług żelazny, trójpolówka), dorobić się względnego dostatku i zapewnić byt sobie i swej rodzinie.

Przeniesienie z miejsca na miejsce a nawet opuszczenie gruntu, acz określone przepisami osobnymi, było rzeczą dopuszczalną. Osadnicy tworzyli osobną gminę z dziedzicznym na czele, niezależnym od pana soltyssem, który wraz z dobranymi przez się ławnikami sprawował władzę sądową. Przeważna jednak ilość wsi, skolonizowana na prawie polskiem, polskimi osadnikami, miała mniej swobodne stanowisko, większe ciężary w robociznie, zależność od patryarchalnej jurysdykcji pana, brak samorządu, stanowisko to było przecież korzystniejsze, aniżeli dawniej, bo skutek podniesienia uprawy, przy określonych ciężarach, byt chłopa był znośny.

Ustrój społeczeństwa, wytworzony w drugiej połowie wieków średnich, to nie równouprawnienie wszystkich wobec prawa, zasady tej wówczas nie znano, ale stan równowagi, pojętej w tem

¹⁾ Robocizna, o ile była zastrzeżona w umowie, wynosiła ledwie 2—4 dni na rok z ładu.

znaczeniu, że każdy stan miał pewną samodzielność, miał zapewnioną potrzebną ochronę, prawne i dane warunki rozwoju indywidualnego, według maksymy: jeden obok drugiego, ale bez uszczerbku drugich.

Pod koniec wieków średnich, w XV wieku zarysuje się ten misterny gmach organizacji społecznej, opartej na równowadze i wzajemności świadczeń, a poczyna się okres przewagi szlachty. Czynnikiem, który dokonywa zmiany istniejącego porządku społecznego, to zmiana warunków bytu. W ciągu XV wieku pokazują się ślady dążeń nowych, występujących silnie przy końcu tegoż stulecia i w ciągu wieku XVI.

Dotąd siła majątkowa posiadłości ziemskiej była zależna od sumy uiszczanych czynszów i danin. Gospodarstwo rolne, przez samych panów na własną rękę prowadzone t. z. gospodarstwo folwarczne, było źródłem podrzędnym dochodów szlachcica, zajętego przeważnie rzemiosłem rycerskiem. Teraz zaczyna się nowy okres. Szlachta przekuwa oręż na lemiesz, gdyż służba wojskowa traci na uroku i znaczeniu wobec pojawienia się wojsk zaciężnych (wynałazek prochu). Wojny nie przynoszą korzyści materialnych a główny dochód szlachcica w postaci czynszu, wobec powszechnej redukcji pieniądza, zmniejsza się w odwrotnym stosunku do stopy życia, która podnosi się wskutek rozwoju handlu i oświaty (podróże do Włoch). Równocześnie rośnie zapotrzebowanie produktów rolnych; potrzebuje ich wieś, której ludność wzrasta, potrzebują jeszcze bardziej wzrastające, dzięki rozwojowi handlu, miasta.

Dodajmy uzyskanie przez Polskę drogi wodnej, łączącej ziemie polskie z Zachodem (rezultat pokoju toruńskiego z r. 1466), któremu własna produkcja zaczyna nie wystarczać, i widok złotych żniw, jakie dawała gospodarka folwarczna, prowadzona na pustkowiach Rusi Czerwonej, a uzyskamy szereg czynników, które skłoniły szlachtę do podniesienia produkcji zboża, zapewniającej znaczne dochody.

Okazuje się potrzeba rozszerzenia gospodarstwa folwarcznego, aby jak największą ilość zboża na eksport uzyskać. O wartości wsi stanowi już obecnie nie ilość opłacanych czynszów, ale ilość skupionych łąnów, nadających się do uprawy zboża. Szlachta nie tylko podnosi czynsze, ale stara się rozszerzyć folwark. Budzi się tendencja do uzyskania jak największych obszarów rolnych, a także taniego na nich robotnika, bo cze-

ładź dawna nie wystarcza. I wówczas zauważyła szlachta, że chłop ma się nie najgorzej dzięki pracy usilnej, którą wytrzebione lasy zamienia na niwy urodzajne. Dawnemu szlachcicowi wystarczały złote ostrogi chwały wojennej, a złote kłosa pozostawiał chętnie trwającemu w ciągłym znoju chłopu. Obecnie zapragnął szlachcic wczasów i sięgnął po krwawy pot wieśniaka, co złote wydawał płony. Teraz spostrzegła szlachta zazdrosnym okiem, że „niektórzy kmiecie, jakby żadnem prawem nie byli związani, rosną w pychę, w kosztowności i wydatki zbytne i inne rzeczy czynią, które stanowi ich nie przystają“ — jak głoszą słowa konstytucyi sejmowej z r. 1496. To zrodziło pańszczyznę.

Istniała wprawdzie już dawniej lekka robocizna, wykonywana stosownie do umowy, zawartej przez osiadających kmieci, ale była nieznaczną, bo panowie jej nie potrzebowali wobec szczupłych rozmiarów gospodarki folwarcznej. Teraz ze zmianą gospodarki rozpowszechnia się pod koniec XV wieku system pańszczyźniany. Dni robocizny rosną, poczyną się ograniczanie wolności opuszczania wsi, co prawnie zatwierdzają konstytucye sejmowe w r. 1493, następnie w r. 1496 (Konstytucya Olbrachowska), a później szereg innych (1501, 1505, 1510, 1511), któremi przykuto chłopu do roli (*glebae adscriptus*).

Z motywami tych ustaw drakońskich szlachta się nie kryje, jak świadczą wyraźnie ustępy w aktach ustawodawczych, w których szczerze przyznawano, że „szlachta nie może powiększyć swego majątku inaczej, jak tylko przez pracę kmieci“, albo, że „szlachta w braku pracujących kmieci nie znajdzie zaspokojenia swoich potrzeb“.

Przywiązanego tak do roli chłopu obciąża szlachta coraz to cięższą robocizną, wreszcie statuty toruński i bydgoski z r. 1520 postanawiają ogólnie, co niektóre ziemie już wcześniej u siebie wprowadziły, że chłop z każdego łanu obowiązany jest odbyć co najmniej jeden dzień pańszczyzny w tygodniu, gdzie zaś wytworzył się zwyczaj, dalej pod tym względem idący, a więc dwa lub więcej dni pańszczyzny, zwyczaj ten i nadal ma być przestrzegany.

Jak ustawa powyższa sankcjonuje zasadę przymusowej, bezpłatnej robocizny dla pana, tak ustawa z r. 1532, postanawiająca, że żadnemu chłopu nie wolno się ruszyć ze wsi bez zezwolenia pańskiego, niszczy doszczętnie osłabioną już poprze-

dniemi konstytucjami, zwłaszcza Olbrachtowską z r. 1496, swobodę chłopca.

Mocą statutu wareckiego z r. 1423 wolno było panu skupić lub zmusić do sprzedaży sołtysowstwa sołtysów „nieużytecznych i opornych“. Ustawa ta, pozwalająca swobodną interpretację, sprawiła, że wnet zniknęli sołtysowie „buntownicy“, a funkcje ich sędownicze objęli panowie, dzięki czemu arogowali sobie następnie *via facti* prawo sądenia swoich poddanych.

Tak pogrzebana została w gruzach zasady równowagi społecznej wolność chłopca; został on *glebae adscriptus* i zdany na pańską wolę i niewolę, z której mogła go wyzwolić chyba ucieczka lub łaska pańska.

Odpowiedź na pytanie, czemu przypisać należy, że tak wielka zmiana obyła się bez poważniejszych rozruchów i nie wywołała walk, analogicznych do niemieckich wojen chłopskich, znajdziemy w fakcie, że przewrót ten dokonał się drogą ewolucji powolnej. Od r. 1421, w którym jeden ze statutów mazowieckich wprowadza obowiązkową pańszczyznę, do r. 1520 (statuty toruński i bydgoski), tożto całe stulecie; od r. 1423, w którym statut warecki dał prawną podstawę wywłaszczania sołtysów, do r. 1563, w którym stwierdzono, że wszystkie sołtysostwa są na skupie, to 140 lat; od lat 1496 i 1501, w których usunięto możność pozywania chłopca przed sąd miejski i grodzki — po przez r. 1518, kiedy król Zygmunt I. zrzekł się rozpatrywania skarg chłopskich przeciw panom — do r. 1573 t. j. stwierdzenia, iż pan jest jedynym i ostatecznym sędzią dla chłopca a wola pańska we wszystkich sprawach spornych wyłącznie rozstrzygającą, gdyż pan dzierży jurysdykcję patryarchalną nad chłopem, a tem samem immanentnie w niej tkwiące *ius vitae ac necis* — to przeszło pół wieku; stopniowo więc, nie gwałtownie odbywał się proces zawarcia chłopca w kluby poddaństwa, które nie było jednakowe: inne w królewskich, inne w dobrach duchownych, inne we wsiach szlacheckich.

Mimo wszystko, mimo ciężary nakładane, chłop w wieku XVI nie był naogół w zupełnie beznadziejnem położeniu, gdyż fakt, że przeważa wówczas typ gospodarstw półłanowych, a nawet łanowe nie są rzadkie, powodował, że kmieć mógł przy intensywnej pracy wyżyć jako tako. Nadto gromadne zbiegostwo kmieci, przeciw któremu szlachta daremnie drogą pra-

wodawczą zabezpieczyć się chciała, zmuszało pana do ograniczania wymagań, by nie wywoływać utraty rąk roboczych. W większości wypadków nie cierpiał wówczas chłop nędzy, a ciężary pańszczyźniane nie przekraczały jeszcze jego sił, co nastąpiło w stuleciach następnych.

Już jednak w wieku XVI wieśniak polski jest przykuty do roli, wyjęty z pod wszelkiej opieki prawa (tylko w dobrach kościelnych i w królewskich można było wnosić skargi w razie pokrzywdzenia) tak, że „nie było dla niego żadnego właściwie prawa“ — jak pisze prof. Balzer ¹⁾ — „chyba niem nazwiemy wolę pana. Oddano w ręce pana nieograniczoną dyspozycję osobą, majątkiem, życiem chłopca, cóż więc było mu (panu) jeszcze oddać? Zyskali panowie wszystko, czego pragnąć mogli,... kwitł handel zbożowy Polski w stuleciu XV, XVI, XVII, ale ten sukces ekonomiczny trzeba było okupić niewolą całego, miliony głów liczącego stanu. Nad strasznym zjawiskiem niewiele bolała szlachta polska. „Szlachcic szczycić się może, iż wiosek i poddanych swoich niejako udzielnym jest monarchą“ pisał z lekkim sercem moralista XVII wieku, Fredro. Był więc jak monarchą, był właścicielem“.

Ostatnie słowa prof. Balzera, zawierające stwierdzenie faktu, że szlachta niewiele bolała nad niewolą ludu, wydaje się nam przesadną generalizacją opinii, bądź co bądź niejednolitej, wszakże prócz Fredry wydał wiek XVII i Starowolskiego i autora satyry o „opresyi chłopskiej“ Opalińskiego i autora „Lamentu chłopskiego“ i tylu innych, którzy bynajmniej nie przechodzili „z lekkim sercem“ obok niedoli kmiecej.

Jakie były poglądy poetów w tej sprawie, to w obrębie XVI wieku wyjaśni studjum niniejsze.

Na wstępie możemy stwierdzić, że większość poetów wieku złotego znajdzie się wobec dokonanego, a raczej wobec dobiegającego końca procesu tworzenia się poddaństwa ludu wiejskiego. Okres przejściowy nie znalazł w literaturze odgłosu; pisarze tej doby, o ile z zachowanych pism wnioskować można, przemilczeli zupełnie ten przewrót społeczny, czego przyczyny

¹⁾ O. Balzer, Konstytucja 3 maja. Studya nad historią prawa polskiego, t. II, str. 318.

szukać należy w tem, że piśmiennictwo polskie, zwłaszcza świeckie, było jeszcze w pieluchach, a nadto, że proces ten, jak wspomnieliśmy, odbył się drogą ewolucji powolnej.

Poza konstytucjami sejmowymi jedyny wiersz, satyra na leniwych chłopów (w. XV) daje świadectwo, że kmiecie „chytrze bydlili z pany“, że „wiele się w ich sercu plotło“, gdy przymuszono ich do daremszczyzny na pańskim łanie, że jakbyśmy dziś określili, stawiali bierny opór „robiąc silno obłudnie“, gdyż wychodzili późno i pracowali najmniej pod różnymi pozorami, „chcąc zlichmanić ten dzień wszystek“.

Niezadowolenie szlachty z takiego obrotu sprawy znajduje wyraz w tej właśnie satyrze, tchnącej niechęcią do opornych chłopów, a musiało być powszechne, skoro inny, późniejszy autor rozszerzył znacznie tę skargę na lenistwo chłopskie i wstawił ustępy, na które niewątpliwie pisałby się autor pierwotny, uważający pewnie także kmieci za „dziwne stworzenie“, w których „żadnego statku nie“, bo prostota ich pozorna, ale właściwa im raczej chytrość, gdyż „chodzi jako prawy wolek, ale jest chytry pacholek“.

Inne uzupełnienia podadzą jakby komentarz do wyjątkowych ustaw, przywiązujących chłopów do ziemi, skoro ten „chytrzy niżli człowiek inny, nosi rad chybne nowiny“ i żąda „mieć pana nowego“ a nawet czeladź od pana odwabia, „do innego ją przywabia“. Nadto skarży się autor, że podarki jak kury, chłop chce „zapić“ potrójnie, — co wskazuje, że istniał zwyczaj częstowania chłopów za „pocztę“, — a owies przynosi zmieszany z plewami. Tyle o kmieciach, a zagrodnicy, to jest chłopcy osadzeni na ogrodach, „też łotrowie“ okradają szlachcica.

Te dwie satyry, zachowane w rękopisach, to jedyne świadectwa „chytrości“, „łotrowstwa“ i „przechernej a sztucznej“ natury chłopskiej wrogo dla pana usposobionego kmiecia, jedyne świadectwa zmagania się kmiecia z panem, którego siła polityczna zgniecie opornych. I zniknie z kart literatury „chytry kmieć“ a miejsce jego zastąpi kmiołek, kmiotaszek, chłopek, który będzie budził tylko politowanie i współczucie. Ta mało znacząca napozór zmiana nazw, to świadectwo dokonania się zupełnej przemiany stosunków społecznych wsi polskiej. Stopnie rozwojowe tego epizodu historycznego zakryła przeszłość, zostawiając sam fakt. Suche tylko świadectwa konstytucji sejmowych lub inwentarze poszczególnych wsi wskażą etapy

i kierunek ewolucji społecznej, — w literaturze pięknej, w poezji zabraknie świadectw lub nie zachowają się dla potomności.

Milczenie to trwa do r. 1543, w którym Rej obdarzy piśmiennictwo polskie swą świetną „Rozprawą“. W niej kwestya włościańska znajduje wyraz dobitny. Wójt, głowa wsi, skarży się na kmiecią niewolę, zachęcony łaskawemi słowy pana, który przejąwszy się nowinkami, spiera się z plebanem. Narzekania na nadużycia duchowieństwa, którym pan przytakuje, ośmielają chłopą do wypowiedzenia żalów nad niedolą kmiecią. I żali się wójt, że każdy „ubogiego kmiecia ćwicz“ a „prostym zewsząd nędza...“ „nam chudym prostaczkom zewsząd cirpieć nieborakom“; poczem wylicza ciężary na chłopów nałożone ¹⁾:

„— — jako Marcin ²⁾ nastanie,
 Snadnie wnet szczkawka ustanie,
 Dajże czynsz, dajże kokoszy
 — — — — —
 Dajże sep, sery, gęś, jajca
 — — — — —
 Mniema, zem ten rok panem był,
 To w niwecz, com się narobił“.

W dalszym ciągu narzeka wójt, że musi dać i owies, że „wina“ (t. j. kara) spotyka go o byle co :

„Bo tam snadnie o niezgodę,
 Często baran mąci wodę.
 Bo jako się tego ustrzedz
 A co sobie ma prostak rzec?
 Azać on w prawie ćwicz?“

a każdy pan nad chłopem :

„urzędnik, wójt, sołtys, pleban,...
 Temu daj gęś, temu kokosz“.

Jak widzimy, wójt nie przepomni swojej osoby, lecz siebie także wymieni pośród tych, co nad chłopem starszują i ciągną zeń zyski. Pana obwini, że trapi poddanych nadzwyczajnemi robociznami t. z. tłokami, na które chłop rzekomo z własnej woli miał iść, spodziewając się poczęstunku ³⁾.

¹⁾ L. c. str. 27—9.

²⁾ W dzień św. Marcina składano czynsze. (Wizerunek, IV., 513).

³⁾ Przy tłokach przyjmował pan chlebem i piwem. (Pawiński, Polska XVI. w.).

„A przedsię na tłokę robić
Czasem proszą, czasem chcą bić“.

Widocznie jednak tłoki nie zawsze były wypływem dobrej woli chłopów, bo lubujący się w kalamburach poeta doda:

„Sprawnie ją nazwali tłoką,
Bo tam czasem i grzbiet sztuką“ [raczej stłuką].

Następnie skarży się wójt na podatki t. z. pobory, wierdunki, które bezwzględnie egzekwują od chłopów:

„A nie daszli, wezmą ciążą, ¹⁾
Abo cię samego zwiążą,
By więc i dzieci zastawić,
Musisz się dusznie ²⁾ wyprawić“.

Podejrzliwy wójt przypuszcza, że nie wszystkie pieniądze dochodzą do kas, gdyż poborca, co miał domek odarty, ma wnet i komin murowany, ale to nie jego sprawa, więc, choć go doszły rozmaite wieści, po chłopsku powiada:

„Ale snadź co nam do tego,
Niechaj patrzy każdy swego,
Niechaj oni co chcą czynią,
Kiedy ja mam kwitacją!“ ³⁾

Wreszcie jakby uprzedzając zarzut, że chłopie nie ponoszą ciężaru służby wojskowej, wywodzi, że i „nasi“ płużą (oddają usługi), bo spżują wozy: dają rydle, siekiery, powrozy, sery, krupy, składają podatek na żołnierze, co potem, zamiast zabezpieczyć pokój, łupią tychże kmiotków:

„Niedługo panował chłopek;
Wrzeszczy baran, leci snopek,
A jestli nie pomoże Bóg,
I jałochnie wzięć pewno w róg“ ⁴⁾.

Nie darują i kokoszy — czego świadectwem trwałem nazwa wojny kokoszej; wobec wszystkiego zachowuje wójt prawdziwie chłopską wyrozumiałość i rezygnację:

„Zaż to nowina na świecie
Iż kto kogo może, gniecie“ ⁵⁾.

¹⁾ ciążą = karą.

²⁾ dusznie = duchem, szybko.

³⁾ l. c. str. 29.

⁴⁾ Tamże str. 30, w. 865-8.

⁵⁾ Tamże str. 30, w. 869-70.

Stan prawny włościan określają wiersze 957—960 ¹⁾. „Wszystko najmem dzierzemy“ opowiada wójt, stąd i bez pozwu można chłopca usunąć: „Wnet wypadaj, kiedyć każą“. Więc kiedy chcą, to chłopca wywłaszczą i z „dzierzenia wybiją“.

Nic dziwnego, że drugi „rozmowca“, pan, zgani wójta, iż za głęboko zabrął i „barzo na szrot puścił mowę“ i radzi mu, by się „nie ochynał“ (narażał na niebezpieczeństwo), sam jednak uznaje zło, wynikłe ze zbytku w ubiorach, który powoduje ucisk kmiotków:

„ — — — Owy stradyotki ²⁾
 Toć dziś barzo gnębią kmiotki.
 Drugi więc się z wioską mija,
 Rozwiodła go z nią delija“.

Streściliśmy tu obszernie wywody wójta, które są pierwszą znaną nam skargą na ucisk kmiecy, przybraną w formę wiersza. Rejestr żalów chłopca jest tak zupełny, że późniejsze niewiele dodadzą. Różne skargi na niedolę kmiecy przekaże literatura, inni autorowie wnioskują może głębiej w ocenę faktu, żaden jednak nie przedstawi losu kmiecy z takim naturalizmem, z taką prawdą, wykluczającą niedowierzanie, jak Rej; czytelnik doznaje wrażenia bezpośredniości, może dzięki formie dialogowej a jeszcze bardziej wskutek tonu i języka, tak mało odbiegającego od mowy chłopskiej, z której poeta, osłuchany z mową ludu, przejął wiele zwrotów i wyrażań.

W „Wizerunku“ napomknie Rej także o kmiotkach, powtarzając ogólne skargi, a nadto podaje nowy przykład, jak nisko ceniono chłopca, skoro urazy sąsiedzkie na jego skórze wyrównywano.

„Więc jedno nędzne kmiotki między sobą męczą;
 Chociaj naszy wygrali, owi przedsię jęczą.
 Bo kiedy pan wojuje, już daj, chłopie, kury,
 Byś już je wierę miał wyłupić i skóry ;

¹⁾ Tamże str. 33, w. 957—60.

„Bo wszystko najmem dzierzemy
 Jedno, iż tak nie baczymy;
 Wnet wypadaj, kiedyć każą,
 Bo wnet bez pozwu wszystko sskają“.

²⁾ L. c., str. 57, w. 1757—60 — stradyotka = krótka szata.

Dajże owies, daj siano a biegać po piwo,
Bo już więc tam szynkuje, by w karczmie, co żywo,
Aleć mu ich ja stłukę aż do dziesiątego.
A cóż ci krzyw nędzniczek, przecz nie bijesz pana?
Otóż masz sprawiedliwość“...¹⁾

Na innym miejscu „Wizerunku“ oskarża Rej szlachtę o rozrzutność i marnotrawienie dorobku pracy chłopca:²⁾

„Owo co przez cały rok wyrobiją chłopci,
To on za jeden tydzień wszystko w brzuch zatopi“.

Refleks stosunków pańszczyźnianych znajdziemy również w dyalogach Wita Korczewskiego. Pleban w drugiej rozmowie wymienia, gdy zakwestyonowano jego prawo do dziesięcin, ciężary i daniny, które składali chłopci na rzecz panów. Ustęp ten charakterystyczny przytoczymy w całości:

„Ale jako miły panie!
Zaż wy też to ominiecie,
Co wam winni dawać kmiecie:
Kury, jajca, rolne czynsze
I k'temu podatki insze?
A kiedy czynicie wiece.
A przyniosą pocztę kmiecie,
Zaż nie mówicie do sługi,
Który popisuje długi:
„Odbierz to, bracie, od kmieci
A pisz, którzy nie przynieśli,
Nauczyć ja pany chłopcy
Chodzić na wiece bez pocztu!“³⁾

Chłopci także musieli przygotowywać siana i owsy na użytek pana, gdy zjeżdżał do wsi na chwilowy pobyt, o czym świadczy inny ustęp⁴⁾.

Wystawny i zbytkowny tryb życia szlachty, którego koszta pokrywał rad nie rad chłop, karciał nie tylko Rej, ale także Stanisław ze Szczodrkowic, który w swym dyalogu występował przeciw przepychowi — pompie, a jako przykład wytykał uroczyste pogrzeby, podczas których prowadzą konie, kruszą kopie

¹⁾ L. c., XI., w. 891—902. Prof. Brückner zestawia ten ustęp z analogicznym z „Zwierciadła“ k. 72).

²⁾ Tamże, III., w. 675—6.

³⁾ L. c., str. 54 — wiece = roki sądowe; poczta = podarek.

⁴⁾ Tamże, str. 39.

przy zwłokach zmarłego a nadto przybierają kmiotki w kapy, które im następnie zabierają, albo za które zapłacić każą. Podobne zaś pogrzeby urządzą nie jakimś wybitnemu rycearzowi, ale często takiemu, co

„Nie bił się nigdy z Turczyinem.
Jedno z kmiotki łamał koły,
Drać im z gumna, z obór woły“¹⁾.

Szczodrkowic wyraźnie zaznacza swą sympatyę dla ludu a ucisk chłopski wzbudza w nim gniew płomienny; poeta, sam głęboko wierzący, grozi karami pośmiertnymi temu, co „złupił, zlichwił, wymordował, z kmiotka człeka ubogiego“, dowodząc, że „psałterze, trycezymy ni żałomsze“ nie pomogą zdziercom²⁾.

Sędziwy Bielski (ur. w r. 1495), dla którego żywą była jeszcze tradycja kmiecia swobodnego, przedstawi ucisk kmiecy w satyrze p. t. „Rozmowa baranów“ w osobnym ustępie (Rozdzielenie IX obejmujące dwadzieścia wierszy³⁾):

„Kmiecy lud, pospolicie chłop przezywamy,
Chocia wszyscy z ich pracj dobrze używamy“.

Więc chłop to przezwisko „kmiecego ludu“, co żyje jako niewolnicy mimo, że jest podstawą dobrobytu ekonomicznego narodu:

„Co żywo imi żywie, nakoniec i wilcy,
Pan zje wołu, wilk konia, pleban dziesięcinę,
Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę“.

Następnie wspomni Bielski o urzędniku, „co kijem chłopu dopiero“ i lada z jakiej przyczyny winę (grzywnę) z niego bierze; wspomni, że na nadużycia „urzędników“ głusi są pan i król, ostatni — jak wiemy — od r. 1518 zawarł ucho na skargi kmiece. Wtórząc Frycza wywodom o karze za mężobójstwo, napiętnuje poeta nieludzki statut, co chłopu-człowieka niżej zwierzęcia szacuje, bo „człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych“.

Nielitościwym panom grozi Bielski, podobnie jak Szczodrkowic a potem i inni, karą boską. Ironicznym zwrotem, że chłopci dlatego zwierzęta pociągowe chowają, by panowie ich

¹⁾ Tamże, str. 66—7.

²⁾ L. c., str. 62.

³⁾ L. c., str. 50—1.

samych nie zaprzęgali do pługów, poeta kończy ustęp, opisując dolę chłopską.

Także w „Sejmie niewieścim“ nie zapomina Bielski o kmieciach; już pierwsza niewiasta, wydrwiwająca męskie rządy, wytknie, że panowie na sejmach tylko o wyzyskaniu chłopów myślą:

„Ta ich rada na sejmie, chłopka na wsi złupić“¹⁾.

Zarzut ten, acz przesadnie zgeneralizowany, nie był jednak bezpodstawny, jak świadczą liczne konstytucje o chłopach, w szczególności długa litania uchwał w sprawie zbiegostwa. — „W artykułach, od białych głów podanych“, wypowiada się autor w kwestyi włościańskiej następująco:

„Naszy kmiecie dawali nieznośne pobory
A musiał nań drugi zbyć i woła z obory;
Chcąc my *kmiotkom folgować i swojemu stanu,*
Po dwa groszy matce swej złożym na rok z łanu“²⁾.

Ta chęć ulżenia kmiotkom i swojemu stanowi znalazła wyraz także w poprzedniej satyrze, w której poeta zaleca:

„Abyśmy im też *na czas w czem pofolgowali,*
Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali“³⁾.

Czy autor ma tu na myśli dziesięciny, składane duchowieństwu, których już Rej radził na wojsko zużyć, — czy pragnął, by też i szlachta coś niecoś pofolgowała, — trudno na pewne twierdzić. Doraźny jednak sposób załatwienia kwestyi włościańskiej świadczy o braku zasadniczego traktowania sprawy. Kmiotkom chciano pomagać, lecz nie chciano ani grosza uronić z swych dochodów, nie dziw więc, że w sferze realnych interesów przyskały mydlane bańki projektów ulżenia poddanym.

Podobnie jak Rej, narzekał Bielski na gwałty żołnierskie na chłopach. W „Sejmie niewieścim“ upomina „Matka ziemi polskiej“ białogłowy-żołnierze, by nikt nie płakał na ich gwałty, lepiej zapłacić kokosz lub woła, niżby kto miał łzy ronić z ich winy, wszak wołą Bożą jest: „aby prosty lud miał swoje żywienie“.

Ucisk kmiecy tem bardziej raził poetę, że pamiętał dawne lata prostoty szlacheckiej, kiedy stosunek do chłopów nie przy-

¹⁾ L. c., w. 15, str. 59.

²⁾ Tamże, w. 645—8, artykuł 18, str. 82.

³⁾ L. c., w. 831—2, str. 51.

brał jeszcze formy tak jaskrawej, jak obecnie w okresie rozkwitu kultury szlacheckiej:

„Czytajcie jedno dzieje stare swoich przodków,
Jakie rady miewali, nie łupiący kmiotków.
Choć my je dziś zowiemy prostaki,
Gdyby też zmartwychwstali, zwaliby nas żaki“¹⁾

I wspomni o tych przodkach obszerniej, „co te wielkie gospodarstwa mieli sobie za nic“, co „woleli wszyscy społu przyczyniać królestwa, niżli patrzeć własnego kmiotka łupiestwa“, co staczali boje z Rusią, Wołochy i Prusy²⁾ i przestawali na małym; lecz obyczaje się zmieniają „inaksze obyczaje, inaksze dziś sprawy“, dawna „pobożna taniość“ zgasła a nastąpiły niebywałe dawniej łupiestwa. Kupcy i rzemieślnicy „łupią“ na targach, a zmianę tę chłop odczuwa najboleśniej:

„A przez kmiotka idzie pot, robiąc na to, krwawy“³⁾.

Wspomina poeta, że mieszczenie narzekają na drożyznę, lecz to tylko wymówka, bo żyją wystawnie, popijając dobre wina, gdy tymczasem:

„Kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi,
Już na to cały tydzień ciężko robić musi“³⁾;

lub na innym miejscu:

„Hojniej żywie kożusznik na swój mały notek,
Niżli na wsi nieborak, orząc pługiem kmiotek:
Bo nie umie folować, wszywać uszu, nóżek,
Jedno prosto do pługa wziąć wołu za rożek“⁴⁾.

Satyry Bielskiego to cenny komentarz do nagich faktów, podanych przez historię; ich autor, starzec około 70 letni, umysł trzeźwy, co przeciw prawdzie rozumu nie umiał grzeszyć, da nam w swych wierszach ilustrację przełomu ekonomicznego wówczas, kiedy to szlachta już się zadomowiła, wielkie gospodarstwa zaczęła wprowadzać, a zbytek, wyższa stopa życia i drożyzna spowodowały odchylenie się od tradycji przodków „nie łupiących kmiotków“. Bielski powtórzy za Rejem, choć od niego niezależnie, szereg grawaminów chłopskich, wprawdzie w mniej barwnych słowach, zato z prawdziwie ojcowską troską o dobro społeczne, która nie pozwalała mu je-

¹⁾ L. c., str. 86, w. 753—4.

²⁾ Tamże, str. 27. w. 136—50.

³⁾ Rozmowa baranów, str. 30, w. 215—232.

⁴⁾ Tamże, str. 37, w. 423—6. notek = stan.

dynie zło stwierdzić, ale kazała szukać leku dla uzdrowienia organizmu, szukać środków zaradczych, choć niedostatecznych może, lecz mających źródło w szlachetnej chęci poprawy Rzeczypospolitej.

Jan Kochanowski nie wypowie się w „kwestyi chłopskiej“. Wie, że wszystko myślicy na tym świecie a „możniejszy podlejszego gniecie,“¹⁾ lecz z panującymi stosunkami nie zechce kruszyć kopii w obronie kmieci. Ucisku ludu poeta nie dojrzał, czy też nie uważał za odpowiednie napiętnować, jak wskazuje poemat „Satyr“. Autor, idący tu w ślad myśli podkanclerzego Myszkowskiego, milczy zupełnie o niedoli kmieci, choć w mowie dygnitarza koronnego nie brak skargi na ucisk chłopów. Wymowne to milczenie uwypukli odpowiedni ustęp propozycji sejmowej podkanclerzego. Oto w dyaryuszu sejmu z r. 1563 czytamy: „k m i e c i e, rzemieślnicy niewolą ściśnieni, kupcy, mieszczenie znędzeni a prawie zniszczeni i inni wszystkie członki R. P., które acz podlejsze niż stan rycerski a tak potrzebne, że bez nich R. P. żadną miarą stać nie może, prawie zemdleli a upadli...“²⁾. Poeta z wyżyn Kalliopy nie dojrzał jednak, czy też nie chciał widzieć położenia tych „podlejszych członków R. P.“, co stanowili podstawę bogatej kolumnady ówczesnych polskich wielmoży, śpiewał więc dla tych i o tych, co pieśni byli godni i pieśń zrozumieć mogli, nie zważając na bezimienny tłum kmieci i mieszczan, na których pracy spoczywał śmiałymi wieżycami indywidualizmu wystrzelający gmach szlacheckiej organizacji społecznej. Ucisk społeczny widział poeta także za granicą i uznał go może za powszechny a zarazem konieczny.

Podobnie zbliżony do Kochanowskiego poglądami i aspiracjami, towarzysz po piórze, wykształcony dworak, legista Piotr Rozyusz będzie, dalekim od krytyki ówczesnego ustroju socyalnego; obruszy się wprawdzie uczony Hiszpan na bezkarne mężobójstwo, przyklaskując jakby planom Frycza, lecz surowy sąd o chłopach, szczególnie litewskich i żmudzkich, których niechlujstwo razi wytwornego humanistę, tłumaczy

¹⁾ Na XII tablic ludzkiego żywota. Pieśni, t. II, str. 492, wyd. jubileuszowe.

²⁾ Działyński: Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej str. 195.

powód przemilczania ucisku chłopskiego, który uczony prawnik usprawiedliwiał brakiem kultury chłopa.

Co ominął, lub nad czym przeszedł do porządku autor „Satyra“, tego dopełni inny autor, zachęcony do pisania tymże właśnie poematem. „Wołają satyrowie i leśni faunowie“, czemużby także autor „Proteusa abo Odmieńca“ nie miał swego głosu dołączyć do chóru pisarzy, których celem była „res publica emendata“ a bodźcem „ingens morum depravatio“, tem bardziej, że frazes ten powtórzony początkowo dla efektu literackiego, za panią matką literaturą klasyczną, coraz bardziej przestawał być czczym frazesem i nabierał wagi i waloru miana istotnego stanu rzeczy.

Wobec tego wyda autor „Proteusa“ gorący apel do szlachty, do tych bogów ziemskich, który zawrze w słowach: „Chciwościom swym nierozumnym każcie mówić ciszej!“¹⁾. Reforma jest konieczna, bo państwo to okręt, co „bez mała tonie“, nędzny „stan niewolniczy“, nędzny i swobodny a przyczyna tego tkwi w „zdradnych pożytkach“, dla których wszędzie dość płaczu i ucisku. „Chciwościom swym nierozumnym każcie mówić ciszej“ — więc i poddanych nie należy uciskać „podatkiem niesłusznym“, bo przez to można postradać zbawienie duszy²⁾. Prawo nie zabezpiecza słuszności „chudzinie“³⁾, możni uchodzą bezkarnie, podobnie żydzi⁴⁾ — a lud szemrze, (baby na targowisku, chłopci przy „pełnej“), choć szlachta tych głosów nie słyszy i słyszeć nie chce⁵⁾.

Z autorem „Proteusa“ zamykamy szereg poetów doby Zygmuntowskiej, następní poeci wystąpią wśród zmienionych stosunków społeczno-politycznych. Wygaśnięcie Jagiellonów po mieczu i następująca z kolei doba królów elekcyjnych nie minie bez widocznego przeobrażenia się czynników decydujących w państwie. Szlachta, która za Jagiellonów utożsamiła pojęcie narodu z swym stanem, wzrośnie podczas bezkrólewí w siłę, starając się uczynić królów powolnem narzędziem swoich aspiracji.

¹⁾ L. c. w. 95.

²⁾ Tamże, w. 957—8.

³⁾ Tamże, w. 699—700.

⁴⁾ „Aza żydowie nie są złodzieje domowi... Ale który z nich wisi...“
Tamże, w. 694—5.

⁵⁾ L. c., w. 76—80.

Proces zniszczenia wolności kmiecej i nałożenia pęt pańszczyźnianych zamknął się na drodze ustawowej jeszcze za ostatnich Jagiellonów, w dobie królów elekcyjnych egzekwuje szlachta już nabyte przywileje i zacieśnia więzy poddaństwa. Niezdrowy, bo zbudowany na barkach jednej warstwy, państwowy ustrój społeczny, zaczyna się zwolna wyradzać, przechodząc w stadium pasorzytnictwa: szlachta poczyna przekraczać granice nacisku, wywieranego na warstwy ludowe, i przygotowuje tem samem przyszlą zawieruchę społeczną; jedynie dzielne rządy Batorego, wzmacniając państwo, odsuwają katastrofę, która nastąpi w następnem stuleciu¹⁾.

Zwłaszcza na ziemiach ruskich, do których zbiega się tłum szlachty, żądnej szybkiego z bogacenia się, zaczyna wzrastać ucisk chłopski, — tu też zapłonie krwawo żągiew buntu, mająca ogniem i mieczem spustoszyć państwo polskie. Rosnące naprężenie stosunków społecznych znajdzie wyraz jaskrawy w poezji lubelskiego mieszczanina, który, znając położenie ludu, podniesie głos, aby wypowiedzieć ostrzegawcze memento.

Sebastian Fabian Klonowicz nie poskąpi ludowi wiejskiemu miejsca w swych pieśniach; *carmina Acerni*, choć *docta*, mają jednak niejednokrotnie *vulgarem materiam*.

Lecz w „Roxolanii“ nie będzie miejsca na kwestyę społeczną; poeta, olśniony bujną przyrodą małopolską, zdumiony ekscentrycznością życia halickich włościan, nie poruszy nuty społecznej. W poemacie lśnią barwne plamy krajobrazu, zarysowuje się sylwetka chłopa i jego *ἔργα καὶ ἡμέραι*, lecz w głębię stosunków społecznych poeta nie wnika. Prócz apostrofy przeciw żydom, w której autor-mieszczanin daje upust rasowej niechęci do innowierców, brak momentów społecznych. Zmyliłby mogły wprowadzić wzmianki o „czarnej doli ludu“, o „dotkliwej nędzy“, o „służebnej niewoli“ żyjących jak zwierzęta pasterzy, spotykane w przekładzie Syrokomli, lecz tekst oryginalny²⁾ zestawiony z przekładem wykaże, że wzmianki te są

¹⁾ Pierwsze początki buntów kozaków przypadają już na koniec wieku XVI, są to rozruchy pod wodzą Mazura Krzysztofa Kosińskiego, następnie pod wodzą Nalewajki (r. 1592—6).

²⁾ Zestawienie tekstów:

„Nie myśl, że dola pasterzów we- [soła,		„Quid si pastorum repetas ab [origine vitam,
--	--	---

wtrętami autora przekładu, niezbyt ścisłego na ogół, zupełnie swobodnego w tym właśnie ustępie.

To jakby bez troskie pomijanie zaogniającej się kwestyi społecznej, jakie spotykamy w „Roxolanii“, odbija jaskrawo od następnego poematu, którego jakby główną oś stanowić będzie wzajemny stosunek stanów, od „Victoria Deorum“.

Nie wiemy, kiedy powstał wierszowany traktat o prawdziwym szlachectwie, prócz daty (r. 1587) na końcu pierwszej dedykacji, ofiarującej utwór Firlejowi, brak świadectw pewnych i nie podlegających zakwestyonowaniu. Wprawdzie rok wydania ustalony przez Mierzyńskiego¹⁾ (mianowicie r. 1595 lub początek 1596) i Garlickiego²⁾ określa czas wydania poematu, to jednak geneza, kwestya redakcyi zostaje nadal niejasną. Poza hipotezami Mierzyńskiego, który na r. 1585 naznacza początek pisania utworu, i Garlickiego, który dość dowolnie przypuszcza, że Klonowicz rozpoczął pisać „Victorię“ w r. 1581—2, nie mamy żadnych wiadomości. W r. 1587, w którym wydrukowana została pierwsza przedmowa musiał być poemat w całości lub znacznej części wykończony, ale redakcyja ostateczna, jak słusznie Mierzyński i Garlicki przypuszczają, mogła odbiegać od pierwotnej; zmian tych jednak wskazać nie możemy³⁾, choć długi czas opracowywania dzieła, owocu „complurium annorum“, wskazuje to, że utwór przebywał różne fazy. Nie jest więc wykluczonem, że ustępy, określające społeczne stanowisko

Czarna ich dola i dotkliwa
[nędza,
Tu małe dziecię nie wie, co to
[szkoła,
Błąka się w lesie i trzodę zapę-
[dza,
Żyjąc z bydłety, staje się jak
[zwierzę,
W służebnej nędzy rodzi się
[i roście“.

(Przekład Syrokomli w „Bibliotece powszechnej“, str. 29, w. 605 n.).

Quae mireris, erunt lector amice
[tibi.
Non datur ad doctos pubes cicu-
[randa magistros.
Sed datur ad pastus erudienda
[gregum.
Victitat in silva cum brutis bruta
[iuuencus,
Servans perpetua sedulitate pe-
[cus“.

(Roxolania edidit Mierzyński, Berlin, 1857, w. 605—10).

¹⁾ Mierzyński: De vita Acerni. Berlin, 1857, str. 74—80.

²⁾ Garlicki: Uwagi nad Klonowicza Vict. Deorum. Spraw. gimn. Brzeżany, 1884, str. 17—27.

³⁾ Prócz mało znaczących wzmianek o Akademii Zamojskiej, o Władysławie IV i T. Zamojskim, które musiały być później dodane.

autora, są rezultatem redakcyi późniejszej, wszak trudno przypuścić, by w kilka lat po powstaniu „Roxolanii“ mógł poeta napisać poemat, który rozstrzuja tak ciemny obraz.. Ani ewolucya pojęć i poglądów autora ani rozwój stosunków społecznych nie mogły biedz w tak szybkim tempie.

Stosunki społeczne pogorszyły się w Polsce szczególnie po śmierci Batorego; wówczas też mogły powstać lub uledez zasadniczej zmianie ustępy, przedstawiające ucisk społeczny ludu wiejskiego. Lecz kwestyę tę, pozostającą ciągle w sferze domysłów, zostawmy na uboczu, a przejdźmy do szczegółowego omówienia utworu, który pomimo niefortunnej konstrukcyi i wielu wcale nie poetycznych wtrętów, stanowić będzie podstawę nie tylko dla charakterystyki społecznych poglądów autora, ale także całej epoki. Wszak po „Victoria Deorum“ spodziewał się Klonowicz nieśmiertelnej sławy, w niej traktował „*regiam materiam*“, pracując nad głównem swem dziełem szereg lat, by po latach zapomnienia znowu zabłysnąć chwałą zasłużoną. Rozpatrzyć ten prawie 20.000 wierszy liczący traktat wierszowany godzi się tem bardziej, że prócz J. I. Kraszewskiego, który podał pierwszy obszerniejszą wiadomość o poemacie i świetne streszczenie utworu, nie wielu historyków literatury chciało przeczytać do końca tę t. z. „sturamienną satyrę“, a niektórzy, jak Ehrenberg, woleli wydawać sądy, opierając się tylko na streszczeniu Kraszewskiego, aniżeli zapoznać się z samym utworem. Nie dziw więc, że około nieznanego utworu powstało wiele legend, przez tradycyę przekazanych, około których nagromadziły się nowe pseudonaukowe legendy, bo zaznajomienie się z samym poematem dopiero niedawno zastąpiło snucie fantastycznych bajek, rosnących bujnie na podłożu rudymen tarnej ignorancyi tekstu.

I tak błąkają się dziś jeszcze wzmianki o rzadkości pisma, choć zostało do dziś 13 znanych egzemplarzy tego pono niszczzonego poematu, gdy tymczasem inne dzieła, bynajmniej nikogo nie urażające, zaginęły zupełnie, bądź też zachowały się w unikatach. Liczba 13 egzemplarzy wobec tego, że dzieło mogło być wytłoczone w nie więcej jak kilkuset egzemplarzach, jest wcale pokażną, że zaś poznanie pisma tak obszernego jest utrudnione, to wina potomności, która nie pomyślała o przedruku. Czas niszczy bezwzględnie; pochodzące z XIX w. przedruki „Roxolanii“ i wzorowe wydanie „Flisa“ przez Węclew-

skiego, wnet zrównają się liczbą zachowanych egzemplarzy z „Victoria Deorum“.

W znanych nam indeksach „*librorum prohibitorum*“, jeśli pominiemy autora „Akcyi przeciw Jezuitom“ — o Klonowiczu brak wzmianki, mimo że stale wymienia się autora „Victoriae“ jako pisarza, przez kościół zakazanego.

Inna legenda o „sturamiennej satyrze“, powtarzana bezmyślnie przez szereg historyków, powinna zniknąć po wykazaniu łączności poematu z ówczesną literaturą parenetyczną przez Lewickiego¹⁾, który oparł swe wywody na rozprawie prof. Bruchnalskiego o Reju²⁾, gdzie Rejowski „Żywot człowieka poczciwego“ otrzymał wyczerpujący indeks protoplastów, wśród powszechnej literatury parenetycznej.

Pomińmy inne legendy, jak kwestyę tytułu, którą omawiam osobno, a rozpatrzmy dzieło Acerna ze względu na stosunek autora do ludu wiejskiego.

Już w przedmowie do „Victoria Deorum“, dedykowanej z kolei Gorayskiemu³⁾, znajdujemy wśród wyznań, wyjaśniających cel utworu, napisanego, jak sam autor uznaje, z większą starannością aniżeli powodzeniem (*maiori fortasse cura quam felicitate*), zwrot, wskazujący, że troska o los uciskanego gminu⁴⁾ skłoniła go do napisania dzieła.

W dalszym ciągu oświadczą poeta, że zepsucie zuchwałę obyczajów powoduje go do ujęcia za pióro, i dlatego utwór w wielu miejscach zbliża się do satyrycznej uszczypliwości tak, że może do siebie zastosować zdanie: *Si natura negat, facit indignatio versum*⁵⁾. Wyznanie to cenne, gdyż następnie zobaczymy, które ustępy wywołały u poety ową *indignatio*, że zbliżał się do „satyrycznej uszczypliwości“ (*satirica petulantia*); czego nie mógł Klonowicz opisywać bez słusznego gniewu, „*sine iusta bile*“⁶⁾. Poeta zamierzał bowiem pisać stylém pro-

¹⁾ Lewicki K., Klonowicza V. D na tle literatury renesansowej. Spraw. gimn. I. Stanisławów, 1911.

²⁾ Bruchnalski W., Twórczość pisarska Reja. Rozprawy Ak. Um. w. filol., t. 44.

³⁾ Victoria Deorum. Epistula dedicatoria, str. 10.

⁴⁾ „*pauperis plebeculae humilitas conculcetur*“ Vict Deor., Epistula dedict. str. 10.

⁵⁾ Epistula dedicat. do Gorayskiego, str. 11.

⁶⁾ Tamże, str. 16.

stym i unikać jaskrawości (*puro et non affectato stylo*), gdyż chciał być „monitor“ nie „derisor“, uważając, że „*christiano viro*“ nie przystoi ostrość i uszczypliwość Persyuszów, Horacych, Juwenalów; „*Nobis certe Musa cordi, non Erinny*“, więc „gdy gryzę, sercem gryzę“ — mógł powtórzyć za późniejszym poetą autor dzieła „Victoria“.

I rozpocznie poważnie lubelski vates swe „*doctae lucubrations*“, analizując istotę szlachectwa zgodnie z zapowiedzią w tonie, zbliżonym do dysputy a niejednokrotnie blizkim nawet gawędzie. *Satirica petulantia* przejawia się dopiero, gdy poeta zacznie opisywać *morum depravatio* (R. XXI); ostrzej wypowie poeta swój sąd o księżach (R. XXIV str 171—82), ale dopiero rozdział XXVIII wytłumaczy, dlaczego Klonowicz uważał za potrzebne w przedmowie się usprawiedliwiać, uprzedzając zarzuty zbyt satyrycznego naświetlenia. Tu poeta „*reprehendit ipsos etiam dynastas et magnates et eos, qui ex oppressione hominum opes impias congerunt*“, a nadto „*addita est rusticorum et agricolarum... deploratio*“. W ustępach tych nie poskąpi autor jaskrawych słów i całą ich siłą, jakby taranem, uderzy w twierdzę gwałtów i nadużyć. Oceniał to Klonowicz i dlatego zastrzegł się w dedykacji i w pierwszym rozdziale i tłumaczył przed czytelnikiem, by — gdy go porwie *vehementia maior* — nie dopatrywał się przyczyny tego w „*animi vitium*“ autora, ale w naturze rzeczy przedstawianych, które budzą gniew słuszny:

„Tu materiam libri culpare memento,
Quae rapit in praeceps, iusti foecunda furoris!“¹⁾

Chociaż więc Klonowicz „*endentulus esse volebat*“, uderzył w ustępach, omawiających poddaństwo, w ton skargi namiętnej, apelując do starszyny narodu, której z Bożego dopustu poddany lud winien jest trud i doroczne haracze. Wy obalacie — zawoła — dawne prawa i ustawy, wzmagając nie zwykłą robociznę, i poddajecie lud w ręce rządców o twardych sercach, co gorzej pijawek wysysają siły żywotne ludu. Chłop, równy wygłodzonej owcy, a rządcy-ekonomowie jak lwy szalejące na pustyni nie znają litości; nie wzruszy ich nikt, choćby płakał krwawymi łzami; dręczą oni kmiotka i wysawszy szpik z kości, omal że nie obdzierają z skóry umierającego.

¹⁾ Rozdział I, str. 6.

I rzuci Klonowicz przed oczy szlachty-ziemian straszne oskarżenie, że rozmyślnie głusi są na skargi pospólstwa nie-szczęsnego. — Daremnie skarży się na niedolę *miserabile vulgus*, — srogiego pana nie wzrusza ani nieklamany obraz bólu, ani widok głodem trawionych członków, ani widok ludzi, co wyglądają jak szkielety, gdyż tylko skóra ledwie okrywa ich kości. Daremnie płyną z oczu nędzarzy potoki gorących łez gorzkich i jęk ciężki rozrywa pierś, głucha na prośby, bezlitosna hardość — przemyśliwa tylko nad przepychem¹⁾.

Ostre i twarde te słowa, jak miecz, — to chłopska jere-miada, wypowiedziana wierszami poety-mieszczanina.

Lecz autor, konsekwentnie popierający racjami i przykła-dami każdą wygłoszoną tezę, także ustępu tego nie pozostawi bez komentarza, lecz w szeregu wierszów przedstawi ciężary kmiotków — *aerumniae rusticorum*²⁾.

Oto chłop zawsze w biedzie, jęczy pod batem, drży, łaknie, pragnie, ziębnie, potnieje, znosi trudy, lamentuje i wzdycha, pracując dzień i noc — a wszystko winien niewdzięcznemu panu, o którego korzyść dbając zatracca własne jestestwo — (*suum genium*). Praży się w skwarze lata, drży wśród wichrów zimowych, moknie na rosie i deszczu, trzusi czeladź i sprzężaj, — ledwie we śnie tylko odrywając oczy od pracy.

Wieśniak (*rusticus*) przewraca lemieszem tłustą glebę, roz-cina, rozdrabia motykami, kruszy pługiem, robi zasiewy, doma-gając się od ziemi żywicielki lichwy: zbioru za siew, spichrzów pełnych za ziarna. A kiedy przyjdzie przed pana z pozdrowie-niem, nigdy z próżnemi rękoma. Kornie oddaje podarki: to w sianie i w plewie schowane jaja, to czyste plastry miodu na brudnej misie, to kurczęta, wyjęte z pod osieroconej kokoszy, lub daniny leśne. Zanim sam skosztuje, panu niesie chłop pierwociny z ogrodu i stajni. A rośla (*grandis*) małżonka pocziwego kmiotka (*probi coloni*) znosi mleko, leśne jagody, świeże serki i tłuste *colostrum*; przynosi zamknięte w koszu z łożyny, pilnie tuczone kurczęta, kapłony i drób inny.

Po tem schematycznym wyliczeniu trudów i kłopotów chłopa, które zwierają się w nigdy niezamknięte koło prac wieśniaczych, ów *agricolonorum immortalis labor*, rozwija autor

¹⁾ Por., tekst V. D., str. 226—7.

²⁾ Tamże, str. 227—8.

w następnych ustępach zatytułowanych: „*Rustici altores principum*“¹⁾ i „*Rusticos esse regum et procerum nutritores*“²⁾ — zawarte w tytułach tezy. Stanowisko analogiczne podzielał był M. Bielski, lecz co autor „Satyr“ przygodnie zaznaczył, to Klonowicz rozprowadził w obszernym wywodzie, jakby dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do społecznej roli chłopca. Niestety ustępy, w których autor schodzi na pole teoretycznych wywodów, nie dorównują poprzednio streszczonym ani jasnością, ani bogactwem rodzimych motywów. Porównania, z przesadną gorliwością czerpane z literatury klasycznej, a może i nie jeden wywód przesłaniają tak rodzimą treść, że zapytać można, czy autor mówi o chłopach polskich czy o niewolnikach lub gminie u starożytnych. Chłopstwo (*rusticitas*) i nieokrzesany gmin (*plebs incondita*) żywi i broni, ubiera i zdobi, odpokutywuje winy królów i jest igraszką losu, który trapi wieśniaków i na nich spycha wszelki trud i pracę, by się dobrze działo *magnis heroibus atque tyrannis* i ich potomstwu. Poddany wieśniak (*villicus*) wystawia setki brogów zboża, hoduje niezliczone trzody, wypełnia ciężką kiesę dziezdzica, który sprawia sobie i rumaka i złoty łańcuch i pstrą suknię.

Charakterystycznym jest, że Klonowicz stale w stylu humanistycznym podnosi do wielokrotnej potęgi znaczenie królów i ich odpowiedzialność, mimo że król wybieralny nie miał w Polsce tak wielkiego wpływu na tok spraw, słowem, że jeśli gdzie, chyba nie w Polsce „*reges erant dei mortales*“. Poeta więc odchyła się od prawdy dziejowej i ulega humanistycznej stylizacji władzy królewskiej a może i planowo dąży do podniesienia autorytetu królewskiego, olśniony bohaterską postacią króla, co gromił wrogów i poskramiał butnych magnatów.

Lamentacye nad niedolą kmiotków przedstawia następnie³⁾ poeta na nowych przykładach i rozwija szczegółowo ogólnie wypowiedziane sądy. Pot poddanego i troska sprawia, zdaniem poety, że pan bez troski wonieje w mieście i używa drogich olejków i pachnideł; z pracy poddanego ma pan na ucztę, na wina „*pijane duszkiem*“. Wielu poddanych, na których pocie wszystko się opiera, trzodzi się na roli, by nasycić żołądek

¹⁾ V. D., str. 235 i n.

²⁾ Tamże, str. 236 i n.

³⁾ Vict. Deor., str. 238.

jednego! — Nie wzrusza to serca bogacza, ów nie baczy, że życie upływa, a szczególnie życie tyranów i kapłanów (!) nierzadko szybko przemija i nikną przepych i czcze tytuły. Przeciwnie powodzenie rodzi surowość wobec pozostających w niedoli i kogo los wyżej wyniósł, ten tem bardziej uciska i gniecie okrutnie, niepomny na los ludzki, niebaczny na opatrność, gniew bóstwa, bo szczęście nie chodzi w parze z pobożnością¹⁾.

Obojętność na skargi ludu widocznie bardzo gorszyła poetę, gdyż powtórnie ją opisuje, grożąc karą niebios.

Gdy lud płacze srogą tyranią dręczony, przemykają oczy biesiadnicy na widok tak smutny, zatykają uszy i zawierają twarde serce — a wołania i łzy idą przed tron Boga, który, ulitowawszy się nad ludem, chłoszcze karami wielmożów¹⁾. Często choroby przykuwają do łoża rozkoszników i próżniaków; rzadko śmierć gnębieli jest zwyczajna, a skon dostojny; nieraz potomstwo ich podleje lub wygasa, nieraz zaś ubożeje i wraca do lichego gminu²⁾.

Po opisanu kar, dotyczących nieludzkich i złych panów, rozpisuje się Klonowicz obszernie nad strasznym losem jeńców wojennych³⁾. Opis ten może być zarówno kopią nieludzkich zwyczajów rzymskich, jak i przedstawiać polskie stosunki, że wspomniemy tylko napady tatarskie, które tysiące porwały w jasyr. Może poeta, kreśląc jaskrawy obraz niedoli jeńców, chciał skłonić szlachtę do łagodnego postępowania z poddanymi, skoro i ich podobny los w niewoli czekał.

Jak nie szczędzi Klonowicz grózb i kar doczesnych dręczycielom ludu, tak życzy pobożnej szlachcie, by kwitnęła wieczną wiosną⁴⁾ a królów — *mortalia numina* — *deos mortales* — napomina, że po śmierci czeka ich albo raj (Elizyum) albo srogie męki i ogień piekielny Tartaru, i polemizując z wyznawcami Epikura, co świat pozagrobowy uważają za wymysł poetów, nadmienia, że po śmierci przekona się każdy o prawdzie, stawszy się duchem pośród duchów.

W streszczonym powyżej rozdziale XXVIII wyczerpie Klonowicz wywody i przykłady, mające na celu zniszczyć moralne

¹⁾ Por., tekst. Vict. Deor., str. 239.

²⁾ Tamże, str. 239—45, Rozdział XXVIII.

³⁾ Tamże, str. 245—7.

⁴⁾ Tamże, Ibiđ. str. 247—8, R. XXVIII.

podstawy poddaństwa i odebrać mu sankcję etyczną a wskazując niebo, z którego spadną gromy kar na nieludzkich wyzyskiwaczy chłopca, skłonić panów do umiarkowania i ludzkości.

W rozdziale następnym zejdzie autor z piedestału natchnionego świętym gniewem moralizatora, by racyami *ex oeconomia* spowodować u szlachty zmianę postępowania z poddanymi.

Po przedstawieniu *per longum et latum* zajęć gospodarskich, jak hodowli poszczególnych rodzajów inwentarza gospodarczego, drobiu, pszczoł i t. p. wróci poeta do kwestyi poddaństwa¹⁾ i podając jako przykład rolnika, który nie wszystko zboże spożywa, lecz część na zasiew zostawia, podobnie także pozostawia część mleka dla cieląt a część miodu pszczołom na zimę, tak również uczciwy pan—*vir bonus* nie zabierze wszystkiego rolnikowi, lecz tylko pewną część „*iusta parte relicta*“. Bo gdy narzekają wsie i „*iustus premetur arator*“, pewna strata czeka chciwego pana; gdyż skoro zbiegną poddani od pana-zdziercy, od gwałtowników zarządców i zdzierców poborów i gdy pan zobaczy krecie pagórki, chwasty i las zarastający na pustem polu, pustki odbieżane, chaty bez dymów, otwarte piece... wówczas spostrzeże, że zginęła mu kura złotodajka, zginęły i jaja złote.

Charakterystyczny ten obraz jest świetną ilustracją dla wieku, w którym prawie co drugi sejm uchwalał nowe konstytucje w sprawie zbiegostwa kmieckiego, jednakowoż daremnie, bo jak nie brakło ucisku kmieci, tak i nie brakło chłopu nadziei na uzyskanie lepszych warunków bytu, czyto przez ucieczkę do nowego pana, co właśnie zakładał jakąś Wolę lub Wólkę (Słobodę-Słobodkę), zabezpieczając wolę-swobodę na określony szereg lat, czy przez „pójście w kozaki“ na pola Ukrainy lub przejście w „hultaje“, którym miasta dawały przytułek gościnnie.

Klonowicz, jak widzimy, nie proponuje żadnej zasadniczej zmiany stosunków pańszczyźnianych, lecz nawołuje do umiarkowania, łagodności, do „folgowania“ kmiotkom. „*Heres igitur sensim ditescere discat*“, wzywa poeta, jakby wtórzając autorowi „Proteusa“, co przekazywał chciwościom niemądrym ciszej mówić. Szczególnie wskazane jest zdaniem Klonowicza—umiarkowanie dla uboższej szlachty. Niech byle kto nie pragnie spro-

¹⁾ Tamże, str. 272—3, R. XXIX.

stać w przepychu królowi, na którego zbytki, purpurę i orszak bogaty tłum oddaje zyski. Niech więc nie równa się z królem szlachcic wioskowy „*pauper dominus fabulosi ruris arator*“¹⁾. Poeta, jakby pobłażliwy dla przepychu i zbytku królewskiego, gorszy się tem, że to, co przystoi monarsze, usiłuje naśladować szlachetka, mający pod sobą kilku chłopów.

W rozdziale 38, w którym autor zastanawia się nad istotą wolności, powróci znowu do kwestyi poddaństwa.

Po stwierdzeniu, że czasy *naturalis libertatis*, kiedy wszyscy *mortales* mieli *aequa iura* i kiedy *quisque suus fuit, suoque arbitrio vixere coloni*, — ustąpiły z jednej strony tyraństwu, z drugiej rozpasanej swawoli (*vaesana licentia*), oświadcza poeta, że ani niewola (*servitium*) nie jest pożądana, bo niszczy — jakbyśmy dziś powiedzieli — indywidualność (*induet ingenium*), tem mniej zgubna swawola, nie nakładająca żadnych obowiązków. *Libertas in medio extremorum*, rozumne zrównoważenie obu czynników może tylko stworzyć idealny ustrój społeczny²⁾. Wstępując następnie w ślady teoryi Sokratesa, zaświadczy Klonowicz, że *vir bonus et dignus*, to tylko *sapiens*, pełen rewe-rencyi dla prawa.

Wzmianka o prawach przypomina poecie „*leges populari sanguine scriptas*“³⁾, — takiem jest piętnowane wymownie przez Frycza prawo o mężobójstwie. Śmierć „plebejusza“ okupuje bogaty, tak, że po złożeniu oznaczonej kwoty pieniężnej, wolno prawie bogaczowi wedle woli zabijać biedaków. Mordy te złotem uprawnione uchodzą bezkarnie, wyzywając bóstwo!

Zachwalana przez Klonowicza wolność prawdziwa nie niszczy bynajmniej porządku społecznego (*ordo*), przeto należy zatrzymać różnice godności; pierwszych z ostatnimi nie chce równać poeta, przeciwnie żąda przestrzegania różnic dla zachowania harmonii społecznej; co innego boski monarcha, co innego zasłużony senator, a nie biorący udziału w życiu publicznem *eques*, lecz różniczkować winna cnota i mądrość

W rozdziałach 39 i 40-tym, w których autor dowodzi, że dzikość i srogie obyczaje nie są cechą charakterystyczną szla-

¹⁾ Victoria Deorum, str. 354, R. XXXIV.

²⁾ Jest to akceptowanie także przez Frycza uznanej t. z. mieszanej formy rządu *γενος δικαιοαρχικόν*, genus permixtum. Por. rozprawę Dr. Kota, Wpływ starożytności klasycznej na Frycza z Modrzewia, str. 57.

³⁾ Victoria Deorum, str. 517.

chectwa, atakuje ponownie tyranię, nazywając ją wymysłem szatańskim. Tyranowie dręczą gmin, pławią się we krwi ludu i trapią, igrając karami. Lecz to samo i ich w odwet czeka w piekle (*Tartareis flagris*) a już tu dokuczają im wyrzuty sumienia i widma (*larvae*), sen niepokojące. Gdyby jednak nawet nie było kar w przyszłym życiu, czego nie powie żaden „*vir bonus, Christi pia dogmata secutus*“, a my przecież chrześcijanie¹⁾, to względ na ludzką godność, na prawa natury i sąd potomności powinien skłonić ludzi do oszczędzania ludzi, bo należy okazać swą wyższość nad dzikimi zwierzętami²⁾. I tu wybuchnie poeta ponownie gorzką skargą: ³⁾

„A my ludzie! czemu ludzkie pożeramy kości
I wszystkie z pochłoniętych ciał wyciskamy soki?
Lecz powiesz: Nie czynię tego — i wzdrygniesz się, czytając,
A tylekroć pożerasz lud i pozwalasz niszczyć
I wsie i miasta i dziedzictwo ludzkie,
Gdy dręczysz krzyżem (!), rzemieniem, żelazem
I nastajesz okrucieństwem: biczami, pracą bezsensną
Wycieńczasz łzami oczy a krwią ciało.
Zaiste dzikością wilkowicowi⁴⁾ tyran się równa,
Acz ludzkiej postaci ludzi łagodnością;
Wpija zęby, jak wilk, w niewinne ciało
Słabego ludu i we zbrodniach brodzi.
Szatan tę plagę wniósł na świat
Ucząc pogardzać praw hamulcem,

— — — — —
Podżegacz zbrodni! — — — — —“

Następnie opisuje poeta męczeństwo pierwszych chrześcijan, których męczarnie przypominają mu podobną gehennę ludu, dręczonego przez możnowładców, tych bogoburczych Gigantów,

„Którzy wysysają żyły ludu do szpiku kości,
Sądząc, że dla ich żołądków wszystko tu na świecie.

1) „*Nos Christicolae*“ patrz Victor. Deor., str. 354, R. XXXIV.

2) Tamże, str. 569—73. R. XL.

3) Tamże, str. 573—4, R. XL, przekład własny.

4) Na marginesie objaśnia sam autor „*Lycaones et Lycantropi Polonis Wilkowic*“. Linde nie podaje tego wyrazu, tylko inny powszechny o równym znaczeniu: wilkołek, także wilkołak.

Dla nich samych tylko zasiewa się pola, złote chwieją zboża,
Statki prują przestworze, płodzą w wodzie ryby,
Dla nich samych zwierz się poprzez gąszcze błąka,
Dla nich tylko pod niebem lotne trzepece się ptactwo,
O nich tylko troszczą się nieba — a reszta wzgardzona,
Zasnął Bóg i przepomniał maluczkich — — — —
Lecz śmiertelni, lękajcie się, w wielkiej pokorze,
Pomsty bożej!...
Potopem skarani, dawni zginęli Giganci!“¹⁾

I słyszy poeta jakby znak archaniola, zwiastującego straszne sądy Boże, co zrównają góry i przepaściste doliny ustroju społecznego:

„Już grzmi trąba, już powietrzem głos złowrogi wstrząsa,
Wszystko zmieni i zniszczy niezwyčajny ogień,
A Bóg porówna góry i głębokie doły“.

Ustęp ten siłą żywiołową porywa czytelnika; do wypowiedzenia tych słów z mownicy trzebaby fanatycznego Sawonaroli lub namiętnego trybuna ludu, ale w roli tej poeta utrzymać się nie umiał, to też sam osłabi wrażenie swych słów, rozpoczynawszy w ciągu dalszym gawędzić o potopie i dowodzić, że znalezione kości olbrzymich rozmiarów stwierdzają istnienie, mitycznych (!) Gigantów.

W rozdziale następnym 41 wróci poeta do kwestyi poddaństwa, przedtem jednak poświęci długi szereg mało cennych kart opowiadaniu o Gigantach i zawile skonstruowanej alegoryi o Psyllach, by przy końcu rozdziału ponowić chłopską lamentację. „*Deploratur nostrorum quoque Christianorum in subditum vulgus crudelitas. Quae deploratio concluditur eiusdem vulgi seu plebis encomio*“, jak zapowiada treściwe argumentum na czele rozdziału.

Tu autor ocenia poddaństwo ze stanowiska chrystyanizmu i wkłada w usta chłopą następującą rzewną skargę:

„Jeżliś moim bratem wspólnie odkupionym i współuczestnikiem sakramentów chrztu i ołtarza; jeżliś mię nie zagarnął w wojnie ani kupił na targu; skoro tu ojciec i ja tu ujrzałem światło dzienne i powietrze chciwemi zacerpnałem płucami: czemuż mię uciskasz i gniewem ścigasz... lud ojczysty i trapisz wilczem prawem Bożą czeladkę?... Czemu szalejesz, czemu od-

¹⁾ Victoria Deorum, str. 576—7, R. XL.

wracasz się z pogardą od kmiecia i świętych rolników (*sanctos agricolas*) i pogardzasz w zuchwalej dumie ludem nie ginącym?¹⁾

Następnie wysławia poeta wartość gminu. On trwa, choć zmieniają się króle i miasta. Lud jest wspólną ojczyzną wszystkich — wszyscy zeń wychodzą i często doń wracają²⁾. Tu przytoczy poeta szereg przykładów wartości ludu z stosunków starożytnych, co wskazuje, że poeta dla propagandy swych idei posiłkował się chętnie tradycjami republiki rzymskiej, sądząc może, że wywody, oparte na cenionych podówczas powszechnie starożytnych tradycjach, zyskają na sile przekonywującej i trafią łatwiej do umysłów nowoczesnych naśladowców republiki rzymskiej³⁾. Niestety w przedstawianiu stosunków gubi poeta, jak i inni humaniści, perspektywę dziejową, miesza nieraz różne pojęcia, tak, że dzisiejszy czytelnik nieraz nie może poznać, gdzie się zaczyna przedstawienie spraw ojczyстых, a gdzie kończy kopiowanie starożytności klasycznej.

Postawiwszy pytanie, czy człowiek może być własnością drugiego człowieka zbija Klonowicz argumenty za niewolnictwem przemawiające⁴⁾. „Jak może ktoś mówić, że drugi człowiek jest jego własnością, skoro sam nie jest swoim, bo władza nim fatum. Nie władając sobą, czyż godzi się chełpić posiadaniem prawa poddaństwa nad innymi?“ Ten argument, opierający się na zależności od fatum, poprze autor argumentem chrześcijańskim. Chrystus nie chce, by lud i gmin słaby był w pogardzie, „wszystkich wołasz, o Chryste, którzy pracują i chwieją się obciążeni wielkiem brzemieniem, i zdejmujesz ciężar“. Chrystusowa „dobra nowina“ rozluźniła dawne surowe prawa, — apostołowie, jak Paweł idą w ślady mistrza z Nazaretu, którym wzgardziło możnowładztwo (*nobilitas*), gdy tymczasem lud prosty poznał bóstwo ukryte. Poeta podkreślał dobitnie społeczny charakter nauki Chrystusa i jego apostołów, by odjąć poddaństwu wszelki autorytet, by je moralnie unicestwić.

Po podcięciu moralnych podstaw niewolnictwa Klonowicz przedstawi realne stosunki życia, które naprowadzą go do wy-

1) Victoria Deor., str. 616; R. XLI.

2) Tamże, str. 617.

3) Jak żywym był ideał rzymskiej republiki w Polsce, wykazuje cytowana powyżej rozprawa Dr. Kota.

4) Victoria Deor., str. 626—7.

powiedzenia pod adresem szlachty ostrzeżenia: „*Non est fas, non est tutum contemnere plebem*“. Gnomę tę poeta powtórzy trzykrotnie, by tym środkiem retorycznym zwrócić uwagę na jej znaczenie. Nie potrzeba dodawać, że autor przytem nie poskąpi przykładów ilustracyjnych. Podkreśli więc żywołowość ludu, podobnego w bezwzględności do morza, przytoczy „*exempla classica*“ z rzymskiej historii. Jako lud urządzał secesye, walcząc z patrycyuszami, — bądź z greckiej, wygnanie Demostenesa, nie zważając na różnice, zachodzące między polskimi poddanymi a rzymskim plebsem i greckim obywatelem. Gdyby lud wiedział — pisze Klonowicz — jak niezwyciężone tkwią w nim siły, pokonałby swych pogromców¹⁾ Siły te drzemią, bo „niewola upadła“ (*servitium premit virtutem*) i człowiek przyzwyczajają się do bata jak zwierzę, które mogłoby się wyzwolić, gdyby rozum dorównywał siłom. Tak jednak nie jest i boskie to zrządzenie, by słuchano „lepszych“.

Nierycerski i nieporadny lud udziela nieraz pomocy, uspakaja kłótnie, gasi pożary, gwałt gwałtem odpiera. Gdy na kogoś napadają lub ktoś jest w potrzebie, na „wołanie na gwałt“, zbiega się lud i chroni przed rozbójnikiem i wylewami w razie przerwania grobli.

Gdy bogacze liczą pieniądze, starszyzna knowa a wykształceni troszczą się o rzeczy, przynoszące sławę, lud stoi na straży dobra publicznego, żyjąc sam w utrapieniu, z podłych mieszkań śledzi bieg wydarzeń i spieszy w potrzebie, gotów na wszystko. On pasie, orze, walczy, poluje, żegluję, zbroi, buduje, ubiera, służy berłom i ołtarzom — i dla siebie nic nie żąda, sądząc, że sam wszystko winien.

W następnym rozdziale, jakby dla przeciwważenia tym pochwałom i pochlebstwom, na cześć ludu wypisanym, pocznie Klonowicz chłostać „*rusticitas*“ — rubasznosc i prostactwo wiejskie, jak też i miejskie, które szczególnie razi poetę. Prostactwo wieśniaków tłumaczy nawałem pracy, do której chłop się urodził (*operi natus*), podobnie jak arkadyjski osieł (?!); bardziej natomiast razi go brak kultury u butnej szlachty i dorobkiewiczów-mieszczan, którzy stają na przeszkodzie „*viro bono*“ a obcą im *sapientia* zarówno jak *virtus*.

¹⁾ Vict. Deor., str. 629.

Przytoczone dosłownie lub w dokładnym streszczeniu ustępy poematu charakteryzują dosadnie społeczne stanowisko Klonowicza. Dla uzupełnienia całości dodamy ustęp, odpowiadający Rejowskiemu skargom na nadużycia żołnierzy. W ustępie „*admonitio ad milites*“¹⁾ wzywa poeta żołnierzy do poszanowania kmieciego mienia i przedstawia, jak żołnierz pod pozorem wojny pustoszy rodzinne pola, wciska się w łoża małżeńskie, do stajni i stodół — tak, że wątpliwym jest, kogo właściciel broni, gdyż rodacy padają pierwsi ofiarą.

Poddańcze stosunki, przedstawione w „*Victoria Deorum*“, noszą na sobie wyraźną cechę satyrycznego opisu, autor też niewątpliwie nie miał zamiaru dać obiektywnego obrazu bytu chłopca, ale pragnął przez tendencyjne naświetlenie spowodować złagodzenie stosunków pańszczyźnianych.

Dowiodłszy, że poddaństwo sprzeczne jest z nauką Chrystusa, ograniczył się autor do krytyki nadużyć i żądania reformy obyczajowej raczej, niżli społecznej. Miłość chrześcijańska, *charitas*, dobrze zrozumiany interes ekonomiczny nakazuje nie trapić zbytnio chłopca i nie obciążać go karami. Budowy społecznej nie naruszał, choć podrywał fundament; pozbawiając poddaństwo sankcji moralnej, przyznawał, że chłopca jest „*operi natus*“. Ucisk kmiecy znalazł w poecie obrońcę najwymowniejszego; ustępy o niewoli chłopskiej należą do najsilniej i najbarwniej nakreślonych epizodów poematu. Poeta rozróżnia wyraźnie „złych panów“ od ludzkich i łagodnych, a położenie ludu przedstawia w ciemniejszych barwach, aniżeli było istotnie, by wzruszyć lub nastraszyć karą boską panów odrzychłopskich, jak ich nazwie późniejszy pisarz.

Nie brak też w „*Victoria Deorum*“ jaśniejszych epizodów: kilka ustępów zachwala życie chłopskie, jako wzór pogodnego zżycia się z przyrodą. Pierwiastek satyryczny spotyka się z sielankowym nastrojem pochwał „wsi szczęśliwej i wesołej“, tworząc pozorny dysonans.

Rozdwojenie to widzimy także we „*Flisie*“. Polska jest krajem żyznym, tu pola bogate i żniwa spokojne, „Tu chłopca wesół, bo pewno ma wszystko, kiedy ma żytko“²⁾.

¹⁾ *Victoria Deor.*, str. 620—2.

²⁾ *Flis*, wyd. Węclewskiego, str. 12.

Ma zresztą i „woły tuczne i owce rogate“, skąd odzież ma gospodarz, mięso i ostatek w mieszek. Bogactwo drobiu, zwierzyny i ryb „owa Polakom na niczem nie schodzi, wszystko się rodzi“¹⁾.

Obraz ten pogodny zaciemniają jednak skargi na „drogość“, na zanik dawnej „prostości ojczystej“²⁾, co nastąpiło, gdy okręty zjawiły się u Gdańska, wówczas zaczęto palić lasy na popiół i wyrzynać na wańczosy, na co skarży się również „Satyr“ Kochanowskiego, a szlachta wzięła się do gospodarki. I chociaż pan orze stare pola i nowiny pracą chłopską, który „jak osieł“ nie osycha z potu, robiąc dzień i noc, wszystko to szlachcicowi nie wystarcza, choć zabiera także księżę dziesięciny i cudzego umyka, bo „co się urodzi na polskim ugorze, to połknie morze“. Gdańsk — to Chłżańsk, zawoła poeta, co wiedział, gdzie giną poty „cnych kmiotków“. Wystawne życie („pan żyje szumno“) — to przyczyna złego; życie nad stan sprawia, że co „pilność ugoni“, to „zbytek uroni“ — stwierdza poeta, znający z autopsyi („ja na to patrząc“) ówczesne stosunki:

„Pan nie nasyci morza bezdennego,
Wsi nie nasycą pana choć jednego.
Tak wszystko ginie, co użną poddani,
Jakby w otchłani!“³⁾

Widząc ten stan rzeczy, poeta zawoła bezradnie: „biada mi na świecie“, gdyż „oba potrzebni, i pan i kmiecie“, a jednak sprzeczne ich tendencje i interesa gospodarcze, więc z nikąd nadziei poprawy. Chciałby podać radę, wezwać do prostoty, do zaniechania wyzysku potu kmiecego, poniechania zbytku, widział jednak bezsilność swego głosu wobec konieczności dziejowej; bolało go, że życie tak odbiegało od idei, głoszonych przez Chrystusa, a nic nie wskazywało lepszej przyszłości; czuł, że kmiotkom nie wiele pomoże a tylko na siebie ściągnie nienawiść, więc pożaliwszy się nad swoją bezsilnością, kreślić będzie dalsze strofy tego wierszowanego „przewodnika“ dla flisaków.

Ostatni większy utwór Klonowicza „Worek Judaszów“ (1600) o treści wyłącznie satyrycznej spowodował poetę do po-

¹⁾ Flis, str. 13.

²⁾ Tamże, str. 21.

³⁾ Tamże, str. 22.

nownego wypowiedzenia się w kwestyi chłopskiej. W „Victoria Deorum“ poznaliśmy zrab poglądów Klonowicza, „Worek“ nie przyniesie w tej sprawie wiele nowego. Podobne naświetlenie a nawet podobne zwroty nasuwają przypuszczenie, że autor szereg myśli i porównań przejął z „Victoria Deorum“. przybrawszy je w szatę rodzimą.

Szczególnie ustępy, omawiające niedolę kmiecia, są, jak z zestawienia tekstów widzimy, prawie w połowie refleksem wyrzuteń poety w „Victoria Deorum“.

Porównajmy teksty poematów:

„A lew gwałtem wydziera, co
[ugoni, trzyma,
I szpik z kości wysysa, krew
[z ciała wyżyma“.

Worek Judaszów (wydanie Turowskiego str. 51. Wydanie Bobrowicza „Biblioteka kieszonkowa klasyków polskich“: Dzieła Klonowicza t. II str. 11. Lipsk, 1865).

„Niechaj kto chce narzeka, niech
[krwawe żyłaje,
Niech szkody swej żałuje, od fra-
[sunku mdleje,
Nie ma głodny brzuch uszu, pró-
[żne to są słowa,
Nie ma uszu łakoma tajstra Ju-
[daszowa“.

Tur. str. 54; Bobrow. str. 16.

„Nie dba na ryk bydłęcy, na chłop-
[skie biadanie
Łacny wilk, byle swoje odprawił
[śniadanie“.

Tur. str. 54; Bobr. str. 15.

„et velut le o...“

...humana medullitus ossa

exhaurire solent.

Victoria Deorum, str. 226.

At nos cur homines hominum de-

[pascimur ossa,

Extrahimus totos epoto corpore

[succos? Str. 573.

„Non flectas illos, etiam si san-
[guine plores

str. 226.

„Si plorat populus graviore tyran-
[nide tortus

— — — — —
Obturant aures et inexorable

[pectus. Str. 239.

„Non movet immitem dominum
[non ficta doloris

Effigies..

Ex oculis manant lacrimae..

— — — — —
Nonque preces illam, pietas non

[mitigat ulla“ Str. 227.

„Cur premis...“

...populum iure lupino“ Str. 616.

„lycaones — wilkowicy“ Str. 574.

„I tak lichwiarz wypija utrapio-
 [ne ludzie:
 Jak wysysa krew ludzką pijaw-
 [ka na udzie,
 Jak smok afrykański pragnący
 [i głodny
 Chce krwi Elephantowej..
 Tur. str. 130; Bobr. str. 115.

„Jeżeli kmiotków nie wyssał,
 [chce jeszcze wyżymać“.
 Tur. str. 134; Bobr. str. 121.

„Ale rolnik opatrny, lich-
 [wiarz sprawiedliwy:
 Kopa, lezie za pługiem zgar-
 [biony i krzywy.
 Trapi czeladź i bydło: cie-
 [mięży poddane,
 Cierpi ognie i deszcze, wia-
 [try rozgniewane.
 Wiezie gnój, radli, skrodli,
 ugorzy, odwraca,
 Sieje, plewie, ogania. pieniądz-
 [mi opłaca,
 Żnie, wozi, młóci, wieje, miele,
 [piecze; zatym
 Karmi czeladź i bydło. Jeszcze
 [mało na tym:
 Bo kmiotaszek ubogi, ustawnie
 [do dwora
 Robi sobą i bydłem aż do wie-
 czora,
 Karmi się ustawiczną bie-
 [dą i kłopotem,
 Cierpi kuny, biskupy, korbacze,
 [gąsiory,
 Osoczники, pochlebce, podatki, po-
 [bory, —
 I pany furyaty, opile tyrany,
 Pyszne, chciwce, wszeteczne,
 [gorsze niż pogany.

„Qui venis affixi peius hirudi-
 [ne mulgent
 Viscera egenorum, et sucto
 cum sanguine vitam,
 Et velut ungue premit potatque,
 [famelicus agnum
 Collecta rabie et Libycis leo sae-
 [vit in agris“.
 Str. 226.

„Extrahimus totos epoto corpore
 [succos . Str. 573.

„Semper in aerumnis, excar-
 [nificatur, anhelat
 Arida rusticitas, horret, sitit, esu-
 [rit, alget,
 Sudat, portat onus, queritur, sus-
 [pirat et omnes
 Noctes atque dies opera-
 [tur, et omnia debet
 Ingrato domino: cuius compendia
 [curans,
 Decipit ipsa suum Genium, tor-
 [retur in aestu
 Et tremit hybernis Aquilo-
 [nibus atque pruinis,
 Imbre madet, famulos si-
 [mul et veterina fatigat
 Vix oculos operi furatur...
 Str. 227.

„Rusticus...

Hic arat, hic pingues invertit
 [vomere glebas,
 Proscindit, minuit rastris, of-
 [fringitarato

Sementimque facit. Naturae
 [creditor almam
 Occulit in terra Cererem, foe-
 [nusque reposit.
 Str. 227—8.

„... agricola.. proscindit in-
 [ertes
 Atque rudos agros, invertit
 [rura secundo,

„Ach biednaż jego lichwa do-
 [brze to zapienia,
 Co mu Bóg da z wiecznego swe-
 [go opatrzenia.
 Chocia Bóg się rozgniewa
 [na pieszczone pany,
 Musi ten gniew odnosić na
 [sobie poddany.
 Przyjmi wszystko za dobre, co
 [przyniesie rola;
 Mówi z pokorą: Niech się dzieje
 [Boża wola,
 Chocia grady potłuką, choć susza
 [zaszkodzi,
 Chocia spasię zły sąsiad, osta-
 [tek ukradnie;
 Kiedy chybią ogrody, więc do la-
 [sa na gier,
 Jeżeli pola szwankują, do dąbro-
 [wy na żer.

Tertiat, occat, arat, glebas friat
 [atque fatigat. Str. 228.

Liczne wzmianki o sudor coloni
 [str. 236, 238 n.

„Agricolae sancti, quos nocte
 [dieque fatigat
 Impius et crudelis herus,
 [qui sole coquantur
 Assiduo, quos hic emungit avara
 [tyrannis,
 Quos feritas premit et mon-
 [strosa superbia calcat?
 Str. 173.

„Quicquid delirant reges
 [plectuntur Achivi.
 Str. 232.

„... plebs incondita

Expiat excessus ignobilis hostia
 [regum. Str. 235.

zły sąsiad str. 504.

„Quod si spes longas operam-
 [que fefellerit annus,
 Agricolae silvas, antiqua cu-
 [bilia, visunt,
 Nutrices quercus et vescal undi-
 [que fagos
 Concutiunt, dum cara seges,
 [Cererisque malignae
 Parca manus paleam stramentaque
 [inania pascit.
 Str. 230.

„Glandibus agricolae solantur et
 [illice ventres
 ... Quercus atque nuces...
 .. Fungi boletorumque caterva...
 Str. 230.

„Nie szemrze, nie swarzy się z zie-
 [mią i z Bogiem,
 Żywi się nieboraczek barzo niz-
 [kim brogiem.
 Więc musi czekać lata i słuszne-
 [go żniwa,
 Bo zimie nie będzie żął; zamar-
 [zła mu niwa
 Z teje lichwy daje księdzu
 [d ziesięcinę
 Snopki, meszne i pobór, czyn-
 [sze, pańską winę,
 Stądże suknią konika kupić, krów-
 [kę, wołku,
 Stąd jałmużnę dziadowi,
 [obuwie pachołku“.
 Tur. wyd. str. 132; Bobr. 118—9.

„Rusticus. .

Inde sacerdoti decumas Di-
 [vumque ministris
 Laetus decidit: partem depro-
 [mit egenis,
 Inde coactori censum dependet
 [avaro“.
 Str. 137.

Spotykamy często te same myśli i obrazy a nawet porównania i wyrażenia. Gdyby poeta, nie lękając się narazić „Judaszom zębatym“, napisał czwartą część „Worka“, znalazłby się tu niewątpliwie jeszcze częstsze reminiscencye z łacińskiego traktatu o wychowaniu prawdziwego herosa, gdyż niezawodnie poświęciłby poeta sporo miejsca uciskowi „kmiotków“, co wskazuje treść zamierzonej ostatniej części poematu. Oto w przedmowie wierszem zatytułowanej: „Autor do czytelnika“ opisuje poeta z kolei lwia skórę:

„Czwarty rodzaj tyraństwem i mocą narabia,
 Tak cudzy pot i pracę do siebie przewabia“¹⁾.

Planowana czwarta część „Worka“ nie wyszła jednak z pod pióra Klonowicza, a poeta ogranicza się do przedstawienia niedoli ludu w jednym obszerniejszym ustępie, zaczynającym się od słów: „Ale rolnik opatrzny, lichwiarz sprawiedliwy...“²⁾ Ustęp ten to jakby rejestr prac chłopskich, rejestr kłopotów i wydatków. Autor stwierdza fakty bez częstych w „Victoria Deorum“ apelów i nawoływań do szlachty. Wobec rosnącej reakcyi i nietolerancyi wołał może poeta nie narażać się, lub stracił wiarę w dobrą wolę panów-furyatów, tyranów, opilców, co wskazuje ustęp:

„Nie ma głodny brzuch uszu, próżne są to słowa,
 Nie ma uszu łakoma tajstra Judaszowa“³⁾.

¹⁾ Worek Judaszów, wyd. Tur., str. 52; Bobrow. str. 12.

²⁾ Tamże, wyd. Tur. str. 132; Bobr. str. 118—9.

³⁾ Tamże, wyd. Tur. str. 54; Bobr. str. 16.

Ogranicza się więc autor „Worka Judaszowego“ do zszeregowania prac i ciężarów kmiecych, tworząc jakby litanię bied chłopskich.

Chłop-rolnik, to lichwiarz sprawiedliwy, bo pobiera lichwę od ziemi nie ludzi, co zabraniało prawo kanoniczne, jako rzecz niechrześcijańską, oddając pośrednio obrót pieniężny w ręce „niesprawiedliwego“ lichwiarza: żyda. Lecz ciężki los „sprawiedliwego“ lichwiarza-rolnika; zgarbiony nad pługiem w pocie czoła pracuje na chleb, a nadto musi dworowi odrabiać pańszczyznę. Opornego lub opieszałego kmiotka czekają kary. Kuny, korbacze, gąsior¹⁾ itp. przyrzady służyły do karania poddanych „wedle rozumienia swego“, co gwarantowała konfederacja radska z r. 1573. A prawo to wykonywali niestety także panowie-furyaci, opilce, chciwce i nieobyczajni.

O sposobach karania poddanych napomknie także Ciekliński, autor przekładu „Potrójnego“ Plauta²⁾. W utworze tym scenicznym występuje pachołek Wójtowic, poddany pana Skarbka, który bawiąc się nieźle przy boku swego pana, marzy o tem, by stać się wolnym i szlachcicem, a to dla ujścia przed plagami, które mu grożą z rąk pańskich.

„Bież chutko, Wójtowicu, wracaj się do pana,
By na cię i na grzbiet twój nie spadł pogrom z pukiem
...Patrz, żeby skóra twarda, porzezana,
Wołowa nie dojeść aż do kości, jeśli

¹⁾ Korbacz = rzemień do bicia (bykowiec) — (Linde).

Gąsior — przyrząd do wymierzania kar za mniejsze występki, składający się z dwóch słupków na kilka łokci od siebie odległych i dwu desek zasuwających się na podobieństwo płota w te słupki. W deskach były wyrżnięte otwory na szyję i ręce, do których zamykano człowieka w postawie, jakby chodził po ziemi na czworakach. Takie gąsioro znajdowały się przy domach wójtów, sołtysów, na rynkach miejskich i dziedzińcach dworskich. Zamknięcie do gąsiora było nie tyle na ból, ile na wstyd publiczny obliczoną karą. Nazwa zdaje się pochodzić od tego, że zamknięty do gąsiora winowajca miał z daleka postać nieco podobną do gęsi z wyciągniętą szyją.

Tym samym rodzajem kar dawnych była kłoda (przymykanie rąk lub nóg między dwa bierwiona drzewne) i kuna żelazna. [Wedł. Glogera: Encykl. staropol.].

Kuna — żelazna obręcz do więzienia złoczyńców (Linde).

²⁾ Piotra Cieklińskiego: Potrójny z Plauta. 1897, wydał Czubek. Bibl. pisarzy polskich.

Na ten czas nie przybędziesz, gdy pan o tobie
Będzie pytał; bież prędko, nie postawaj! Zły duch
Te wymyślił z torkmyszów puhy. Tatarski to,
Psi, pogański wynalazek; nastawają na to
Miejsce korbacze, takież niemal djabeł drugi.
Od Węgrów we trzy kije już się też bić uczą;
Mnie i jeden dębowy smagły barzo przykry“¹⁾.

Bicie we trzy kije wspomina również Rej w „Wizerunku“:
„Chłop (woźnica) też łaje za piecem, czerwona maść pije,
Bo mu gędli z wieczora na trzy głosy w kije“. R. VI, 623-4.

Na innym miejscu współczuje Ciekliński z „biednymi chłopami“, których konie zabierają na podwoły pod „skrzynki, skrzyneczki, pudła, pudełeczka“ szlachcianek, — tak, że nie mogą wczas zasiać ani zwieźć plonu, co w kopach gnije z powodu deszczów.²⁾

Obszerniej zajmują się stosunkami społecznymi wsi polskiej Andrzej i Piotr Zbylitowski.

Andrzej, chwalcza zalet życia wiejskiego, napomknie, że „robotny oracz“ to podstawa budowy społecznej³⁾, bo „na nic zamki i miasta“ bez pracy oracza, który je żywi. Chłopek również stara się, by stół szlachcica-ziemianina opływał w dostatki; znosi kuropatwy, chwywane w sak, jużto kapłony, koźleta, gęsi lub kaczory — „jednak darmo nie przyjdzie on nigdy do dworu“⁴⁾ nawykły, że bez „poczty“ nie godzi stawać przed panem⁵⁾.

W nutę społeczną uderzy jeszcze silniej Piotr Zbylitowski w satyrycznym dyalogu p. t. „Rozmowa szlachcica z cudzoziemcem“⁶⁾. Podobnie jak Bielski, autor gorszy się zbytkiem szlachty i mieszczan, opłacanym pracą chłopów — „nieboraczków“, którym „pan chciwy“ wszystko zabiera. Opis rozpaczliwego położenia chłopstwa przypomina jaskrawy obraz Klonowiczowej jeremiady chłopskiej w „Victoria Deorum“. Oto

¹⁾ Tamże, str. 114—5. (pogrom z pukiem = napaść z razami, biciami; z torkmyszów puhy = bicze z pociętej skóry wołowej.)

²⁾ Ciekliński, l. c. str. 58.

³⁾ Żywoć szlachcica we wsi, str. 16.

⁴⁾ Tamże, str. 6.

⁵⁾ Zob. Korczewskiego: Dyalogi, str. 54, w. 510—5.

⁶⁾ „Niektóre poezye A. i P. Zbylitowskich“ wydał Turowski, Kraków, 1860, paginacja każdego poematu osobna.

w usta cudzoziemca wkłada poeta następujący obraz niedoli ludu:

„Podobno dla takiego waszego rozchodu
Podległo jest ubóstwo tak wielkiemu głodu,
Co to tylko zgłodniałe po polu się błąka,
A już mówić nie może, tylko trochę krząka,
A jeden widzę ze sta, co mu trochę poda
Chleba, zmiłowawszy się, albo warzy doda.
Cóż to jest przebóg żywy, co to za lud u was?“¹⁾

Za ucisk i brak miłosierdzia nad „chudziną“ grozi poeta, jak wielu innych, sądem Chrystusowym. Przyczyną tego, że „w każdym kącie“ ubóstwo „zdycha, nie jadając chleba“, to spust do Gdańska, na co autor narzeka podobnie, jak Klonowicz, i radzi przynajmniej w lata nieurodzajne zaniechać żywienia swym chlebem świata, skoro sami mało go mamy. „Fliśnik“ przytacza w swej obronie na usprawiedliwienie „spustu“, że w zamian przywozi na szkucie śledzie, sukno i cynę, za które szlachcic ma wtóry zysk; dodajmy znowu przeważnie kosztem chłopca, któremu np. za śledzie naznaczano dowolną cenę, zmuszając nawet czasem do kupna.

Ta litość dla chłopca-nieboraka, któremu i chleba nieraz brakło, znajdzie wyraz ponowny w drugim poemacie Piotra Zbylitowskiego, wychodzącym poza ramy XVI w. w „Schadzce ziemiańskiej.“²⁾ Podobnie jak M. Bielski, jak Kochanowski i Klonowicz, zaświadcza również Zbylitowski pogorszenie stosunków poddańczych. Minęły czasy, w których chłop miał rącze konie do uprawy roli, w których w skrzyni leżało sto grzywien, — czasy to dawne, pradziadowskie. Poeta wzywa ziemianina:

„Spytaj nędznej chudziny, ubogich poddanych,
Kiedy się lepiej mieli, jeśli czasów onych,
Czyli teraz za tego mościwego pana?“³⁾

I kreśli następnie rozpaczliwy obraz wsi obecnego szlachcica, co otoczywszy się zbytkiem, każe się tytułować; „Waszmością“. „Zinaczyły“ się wioski, nie tylko pochyliły się na dół

¹⁾ Rozmowa szlachcica, str. 42.

²⁾ „Niektóre poezye Zbylitowskich“ wyd. Turowskiego (I. wydanie z roku 1605).

³⁾ Tamże, str. 16.

chałupy, ale pełno pustek na miejscach dawnych zabudowań; chłop w biedzie, brak bydła pociągowego, brak krów, owiec, narzędzi rolniczych, słowem: nędza.

„Kmiotek nędzny parę szkap tylko ma zmorzonych,
Parę wołków założnych i to wyrobionych.
Owieczka nie zaryczy, krowiczka nie ryczy,
Gospodyni na wieczór widzę nic nie liczy,
A czasem i dwa chłopci na pług się sprzęgają,
Kółek płużnych i żelaz sobie pożyczają“¹⁾.

Ale i we dworze nie lepiej wskutek pijaństwa i rozpusty. Jakież stanowisko zajmuje wobec tych stosunków autor? Jak inni satyrycy, podobnie i Piotr Zbylitowski zawezwie do poniechania zbytku, boć „nie na to nędzni ludzie na nas zarabiają“, ufając, że wówczas wystarczy i na poratowanie nędznego i „przystojną“ żywność dla pana.²⁾ Ciekawszym aniżeli ta pocziwa a steoretypowa rada jest ustęp „Rozmowy szlachcica z cudzoziemcem“, przedstawiający sposób myślenia szlachcica, który wyzyskuje chłopą³⁾. Poeta, zrosły z sferą ziemiańską, podchwycił świetnie sposób kalkulacji szlachcica wioskowego. Argumentacyi tej przeciwstawia autor argument o wiele silniejszy za ulżeniem kmiotkom, aniżeli obawę sądu ostatecznego lub nawoływanie do prostoty przodków — a jest nim groza stracenia siły roboczej chłopą. Zbylitowski znał ówczesne stosunki i ocenił trafnie znaczenie zbiegostwa, przeciw któremu daremnie przez półtora wieku wydawano ciągle nowe ustawy, nie mogące zatrzymać fali chłopskiej emigracyi i dlatego zapyta:

„Co potem z nami będzie, gdy tak spustoszymy
Swoje wioski, i swoje chłopki rozpłoszymy?
Orać sobie zapewne sami nie będziemy,
Ani ciężką kosą siec siana nie możemy.

— — — — —
A jeśli ani chłopok, ni sam robić będę,
To niedługo o głodzie w swoim kącie siędę,
A moja rodna rola odłogiem mi leży,
Ostatni chłopok ze wsi przed niewolą bieży“⁴⁾.

¹⁾ Tamże, str. 16.

²⁾ Tamże, str. 35.

³⁾ Tamże, str. 41.

⁴⁾ Tamże, str. 41.

Takim obrazem straszy sam szlachcic, Zbylitowski, braci ziemian, by nie „wyciskali chłopka... prawie z drogiej dusze“ na zbytłowne stroje, konie, wozy. Wprawdzie Klonowicz również przedstawiał oplakany stan wsi, opuszczonej przez kmieci, lecz ustęp Zbylitowskiego, pominąwszy, że w ojczystym skreślony języku, o wiele silniej i dobitniej przemawia do czytelnika. Autor podkreśla stale swą łączność z szlachtą (co z nami będzie itp.) lub utożsamia swe interesa z interesami ziemian (sam robić nie będę, ma rola, bo ja muszę obmyślić itp.), przez co poemat uzyskuje walor bezpośredniości i nie razi moralizatorstwem; a nadto potęguje wrażenie kontrastu przeciwstawienia wywodów poety argumentacyi, starającej się usprawiedliwić i wytłumaczyć konieczność podwyższenia ciężarów chłopskich.

W poezyach Zbylitowskiego poznajemy świetnie sposób myślenia ówczesnego szlachcica; oto jak określi poeta np. *ius vitae necisque*, przysługujące szlachcicowi:

„Sięła wolno, choć nie wszystko godzi,
A nawet swoje wioski wolnoby mu spalić
I poddane pościnać, wszystko z gruntu zwalić“¹⁾.

Lecz ta swoboda w złem gorszy poetę i dlatego pragnęły „korektury“ praw, by znikła nierządna wolność, pogrążająca w niewolę.

By zilustrować wartość groźby zbiegostwa, rzuconej przez Piotra Zbylitowskiego szlachcie, lud ciemiejącej, posłużymy się słowami wytrawnego badacza stosunków poddańczych prof. Bobrzyńskiego: ²⁾ „Siły roboczej wieśniaka poszukiwał każdy, nie gardziły nią miasta, nie wyrzekł się jej dzierżawca dóbr królewskich. Każdy przyjmował kmiecia, który zbiegł od bliźszego i dalszego sąsiada, zapewniał mu swobody, których nie miał u dawnego pana, ukrywał go przed panem, a w danym razie bronił się przed wydaniem drogą procesu. Zakazy i wyroki pozostawały więc bez egzekucyi. Każdy właściciel dóbr musiał się dobrze namyśleć, czy zwiększając ciężary poddańcze włościanom, nie popchnie ich tem samem do ucieczki, a majątności swej nie narazi na pustkę“.

¹⁾ Tamże, str. 44.

²⁾ Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. (Rocznik Ak. Umiej. Kraków, 1902, str. 176).

Poświadczają to konstytucyje sejmowe, jak cytowana¹⁾ przez prof. Bobrzyńskiego z r. 1593, w której czytamy: „swawola wielka w ludziach plebei generis utriusque sexus bardzo się rozbieżała, tak, iż kmiecie z ról, zagrodnicy z zagród, synowie kmiecy i córki ich od rodziców swych, słudzy od pańów na hultajstwo uciekają...“

Zbiegostwo kmieci było więc niewątpliwie czynnikiem łagodzącym poddaństwo, lecz wartość tego regulatora ciężarów kmiecych była ograniczona trudnościami wychodźstwa; nie mógł uciekać ten, co miał jaki taki inwentarz gospodarczy, — więc przeceniać jej nie należy, jak to czyni historyk cytowany²⁾.

Także w pismach Szymonowicza znajdziemy cenne przyczynki do charakterystyki poddaństwa kmiecego. Są to dwie sielanki, które mącą jakby pogodny ton reszty „sielanek“ — jedna to „Pastuszy“ (XVII) druga powszechnie znany poemat: „Żeńcy“.

W pierwszej³⁾ rozmawia dwóch pasterzy, Soboń i Symich, o ucisku, jakiego doznają od urzędników, już „ubóstwu“ i pola i łąki odjęli, teraz bronią wstępu do lasów i nie pozwalają paść w lesie. Lecz Soboń nie kłopoce się zakazem, ufny, że jakim podarkiem zyska zezwolenie urzędnika, który i tak dba tylko o swoje dobro. Dawania podarku odradza drugi pasterz w obawie, by przez to nie wprowadzić nowej daniny, i tak przedstawia rozwój stosunków pańszczyźnianych⁴⁾:

„Dawno tak baba rzekła: co dalej, to gorzej,
Dziś szczyptami odprawisz, jutro nasyp sporzej.
Naciężej nogę wstawić. I te dziesięćiny
Naprzód nastały barzo z niewielkiej przyczyny.
Przedtem nic nie dawano Darmośmy pasali,
Bryndzę tylko, albo ser na pocztę naszali;
Potem barana; alić tego zawsze chciano —
Na koniec dziesiątego co rok wytykano.
Teraz na nowe co się da urzędnikowi,
Wciągnie się to w obyczaj; bo skoro się dowie
Pan tego, będzie kazał sobie za swe płacić.

¹⁾ Tamże, str. 186.

²⁾ Tamże, str. 184.

³⁾ Szymonowicz S., Sielanki i kilka innych pism polskich. Wydanie Stan. Węclewskiego, Chełmno, 1864, str. 105 i n.

⁴⁾ Tamże, str. 106, w. 19–32.

I tak musimy na tem dwojako utracić,
Bo i urzędnik będzie macał swojej dziury
Na ostatek nas będą drzeć tylko nie z skóry“.

Soboń nie radzi tak ostro brać się do rzeczy a raczej od-
dać się opiece Boga, który daje dla wilka i dla człeka złego
i dla pana, więc nie godzi wszystkiego odbiedz, a jeżeli grozi
jakaś strata, szkodę Bóg nagrodzi.

W sielance „Żeńcy“ jest przedstawiona scena z żniw. Żni-
wiarki, Oluchna i Pietruchna, skarżą się na twarde serce urzę-
dnika-starosty, który, stojąc nad żeńcami z maczugą i biczem
u pasa, nawołuje do roboty: pożynaj, nie postawaj! Nahajki
swej, zwanej korbaczem, nie nosi daremnie; oto widzimy, jak
katuje jakąś Maruszkę: „ciął ją przez łeb — krwią się obli-
znęła“. Krwawa ta sylwetka jest jakby dopełnieniem Klonowi-
czowych skarg na twarde serca „urzędników“.

Po wyczerpaniu głosów, charakteryzujących społeczną
dołę chłopów, rozpatrzmy stosunek pana do ludu wiejskiego.

Zupełna zależność chłopu powoduje lekceważenie ludu, —
„kniecie s we stroi pan dziwnie k' swej myśli i zimie i lecie“; ¹⁾
pan, używający złotej wolności, świadom jest przepaści, która
dzieli szlachcica od chłopowica, ²⁾ choć nie braknie panów, co
rozmiłowani w gospodarstwie, zadowoleni z dobrobytu, odno-
sili się do chłopków z patryarchalną łaskawością: „Z kmiot-
kami sprawa, moja zabawa,“ ³⁾ mógł powtórzyć niejeden zie-
mianin, co nie był twardy dla poddanych.

Kmiecia uznaje szlachcic za swą własność (kmiotki gną-
bią n a m bez winy), stąd płyną dobre i złe następstwa. Kmiot-
kowi wyrządzoną krzywdę uważał szlachcic za własną i wsta-
wiał się za nim w sądzie, gdzie zresztą chłop nie istniał jako
własnowolna jednostka. Zaznacza to dobitnie Pan w „Rozprawie“
Rejowskiej: ⁴⁾

„Bo pan musi strzedz twej krzywdy
Aby jej niskaąd nie miał nigdy“.

¹⁾ Rej, Wizerunk, R. X., w. 65—6.

²⁾ Grotowski: Socrates.

³⁾ Piotr Zbylitowski, Kondycya szlachecka. Wyd. Tur., str. 65.

⁴⁾ Rozprawa, str. 35, w. 1026—7.

Podobnie Pan w „Rozmowach“ Korczewskiego: ¹⁾

„Wspominasz tu, księżu, pocztę,
Kury, jajca, czynsz doroczny;
Toć my od poddanych mamy,
Iż się za nie zastawiamy,
Broniąc ich od wszelkiej krzywdy.
By jej nie zaznali nigdy“.

Identyfikowanie pana z kmieciami zaznacza i ustęp „Wizerunku“, ²⁾ w którym Rej gani zwyczaj szlachty wyrównywania wzajemnych uraz na skórze chłopów. Kmiotkiem rozporządza pan jak przedmiotem; ciągle skargi na zbytek szlachty wspominają niejednokrotnie o zastawianiu kmiotka na zakupno adamaszku lub kosztownego powozu ³⁾.

Lecz nie wszyscy poddani znajdowali się w jednakowym stosunku do pana, którego, o ile nie mieszkał we wsi, zastępował prawie przysłowiowo surowy i nieuczciwy urzędnik; ⁴⁾ otó pośród gminu wiejskiego wybijał się na czoło wójt, nadto pewne uprzywilejowane stanowisko miał włodarz, młynarz ⁵⁾ i karczmarz. Wójt stanowisko swe szczególniejsze zawdzięczał łasce pańskiej, ale pomimo braku praw rzeczywistych miał pewne względy u dworu, które mu jednały znaczenie pośród chłopów. Na niego spływał drogą tradycyi urok dawnej władzy sołtysiej, on był teraz także pośrednikiem między dworem i gromadą, lecz bez dawnej siły i wpływu Rej, ceniąc oddziaływanie wójta na wieś, napisze: ⁶⁾ jaki wójt taka i gromada, a w „Rozprawie“ przedstawi śmiałka, co nie lęknie się panu i plebanowi prawdy rzec w oczy. Wójt reprezentuje jakby t. z. chłopski rozum, czego przykładem świetnym jest t. z. sołtys w komedyi „Sołtys z klechą“.

Musiąo jednak z biegiem czasu pogorszyć się stanowisko wójta, skoro tenże autor „Krótkiej rozprawy“, gdzie wójt śmie

¹⁾ Rozmowy polskie: Rozmowa wtóra Str. 54, w. 516—521.

²⁾ R XI., w. 891—902 (Zob. Lud XX s. 11).

³⁾ Bielski, Rozmowa baranów (VII), w. 741—4 str. 47; Zbylitowski: Wieśniak, w. 69—73; Rej, Wizerunek, R. II., w. 355—6.

⁴⁾ „Żli urzędnicy. Ano co więc z nędznika i z skóry wygnębią“. Rej, Wizerunek, R. II., w. 619.

⁵⁾ „Urzędnik z młynarzem“ Reja Apophtegmaty, wyd. Kallenbacha, str. 87.

⁶⁾ „Bo jaki więc wójt bywa, taka i gromada,

A jaki bębennica, taka i biesiada“. Wizerunek, R VII, w. 1115—6.

„przemówić“ pana, przedstawi w „Zwierciadle“ wójta, któremu się dziwują, że się do dworu ciśnie, gdzie nim jak osłem robią, łają mu a czasem i we grzbiet dadzą; — prawda to, mówi wójt, ale miło mi, iż się z panem namówię a iż mnie panem wójtem zową¹⁾. Przystęp do dworu wyzyskuje wójt przeważnie na swą korzyść, szkodząc nierzadko niemiłym sobie sąsiadom. Sylwetkę takiego wójta, intryganta widzimy w „Zwierzyńcu“ w epigramie p. t. „Wójt“. Wobec chłopów udaje ich obrońcę, radząc zebrać się dla ochrony przed nowym starostą (ekonomem), u dworu zaś zachwala swą wierność, przedstawia niezadowolnienie gromady i wskazuje kilku rzekomych sprawców rozruchu²⁾.

Piecza nad gospodarstwem domowym³⁾ należała do wódek, podczas gdy nadzór w gospodarstwie powierzony był włodarzowi, którym bywał chłop; zwierzchnikiem jego — starostą — nie był prosty chłopowic. lecz przeważnie jakiś szlachcic-chudopacholek. Stanowisko i zajęcia włodarza określa Rej trafnie w poświęconym włodarzowi epigramacie:

„ . . sam nic nie robi, jedno rozkazuje,
A pan starosta też rad, iż mu pochlebuje“⁴⁾.

Włodarz, mając podobnie jak wójt, przystęp łatwy do pana, doznawał niejednokrotnie przejawów łaski lub niełaski pańskiej. W braku gościa lub innego miłego towarzysza nie ograniczał się czasem pan do instrukcyi gospodarczych, lecz w przystępie dobrego humoru uczęstował starego włodarza, by zasięgnąć wiadomości o czasach dawnych. Przy dzbanie powiedział włodarz niejedno, co zresztą ukrywał, bojąc się słówkiem wylecieć. Taką rozmowę skreślił dziedzic pól czarnoleskich w wierszu p. t. „Przymówka chłopska“⁵⁾. Forma dialogu i szczery realizm, przebijający z słów chłopca, wspominającego z żalem czasy ojców, kiedy nie gardził pan kmiotka swojego osobą i razem pijali, nie bacząc na „postawę“, ale na „wątek“,

¹⁾ Cytat wedle Brücknera monografii o Reju str. 305.

²⁾ Rej, Zwierzyniec, j. w., CXXXIV str. 269.

³⁾ „D w o r n i c z k o! ty się teraz przesypiasz w południe
Likorys krowy doi... itd.“ Szymonowicz, Sielanka XIII. Zalotnicy, wydanie Węclewskiego, str. 82, w. 161—4.

⁴⁾ Rej, Zwierzyniec, j. w. str. 268.

⁵⁾ J. Kochanowskiego. Pieśni, księgi pierwsze (Bibl. powszechna Złoczów, Nr. 559—560, str. 34).

nadaje krótkiemu, bo zaledwie dziesięć wierszy obejmującemu wierszowi urok dziwny. Zdaje się czytelnikowi, że widzi poetę, rozmawiającego z włodarzem i rodzi się mimowolny żal, czemu poeta poskąpił więcej obrazków z życia chłopa, które jako ziemianin znać przecie musiał.

Gorszem pod względem ekonomicznym i społecznym od stanowiska kmieci, było położenie czela d zi. Miał ją zarówno zamożniejszy kmięć, jak i pan; lecz gdy u kmięcia nieliczna czeladź stanowiła jakby rzeczywistą część rodziny, u pana przeciwnie wielka ilość służby zdana była zupełnie na łaskę i nie-łaskę. Panujące w tej mierze stosunki odkrywa przed czytelnikiem wierszowany „noworocznik“ gospodarski, w którym czeladzi sporo poświęcono miejsca, podając jakby instrukcye dla służbodawców i służących ¹⁾.

Autor nakazuje szanować sługę jak brata i wpierw napomnąć słowami, a dopiero, gdy nie posłucha, może pan ukarać nieposłusznego wedle woli, ale „nie stłuc, zranić, zabić jako tyran“, bo to grzech wielki przed Bogiem. Kto dosłuży, winien otrzymać płacę (myto); sług nie należy często odmieniać, podobnie czeladzi nie radzi autor zmieniać często panu. Oto wskazówki udzielane czeladzi:

„Służ ty na rok i panu dobremu,
Nie tułając się z domu do domu.
Służ panu wiernie a nie na oko

Dzierz się jak płota pana pierwszego,
Nie frymarcz się co rok na inszego“ ²⁾.

Były to jednak pia desideria panów, bo dalsze wiersze podają szereg uzaleń na czeladź, o którą musi pan starać się, choć „służy łotrowsko“; gospodarz zmuszony jest folgować słudze, bo ten „rzeczy: zły pan, u niego nie będę“. Widocznie, że dawniej były stosunki lepsze, bo autor, narzekając na opieszalność służby, pisze:

„Zła teraz czeladź, nie chce nic cierpieć
I pana ledwie nad sobą chce mieć,
Do roboty trudno ją przynękać“ ³⁾.

¹⁾ Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów teraz znowu na ten nowy rok poprawione i rozszerzone przez M. W., 1596.

²⁾ Tamże, s. D₁, r.

³⁾ Tamże, str. D₁, v.

Winę złych stosunków przypisuje lekkomyślności i utracyszostwu czeladzi :

„Co przez rok wysłużył na swym panie,
Do kilku niedziel tego nie ostanie,
A choć się ma dobrze u jednego,
Zda mu się źle; chce zaś do drugiego
A gdy się dostanie do inszego,
Musi robić, jak i u pierwszego“¹⁾.

Nęciła nadto czeladź swoboda, dlatego ciągną do miast, wołą — jak narzeka autor ziemianin, mikstatnikami być i robić na dni ; „ale mistatni rzadko grosz zbije, dwa dni robiąc, w trzeci to przepije“²⁾, inni idą w „hultaje“, kradnąc po wsiach, za co nie raz gardłem płacą, jak to opisuje Klonowicz w „Worku Judaszowym“.

O czeladzi nie zapomni też Rej. W „Wizerunku“ wzmiankuje o służbie dworskiej i gospodarczej³⁾, w „Zwierzyńcu“ zaś opisuje czeladź w osobnym epigramie⁴⁾. Oto służba skarży się przed panem, że cierpi już pół roku brak obuwia, pan nakłania w patryarchalnym tonie swoje „dziatki“ do dalszej cierpliwości :

„Trwaliście dłużej, dzieci, już dotrwacie mało,
Ażby się na tych targach wždy co uprzedało,
I u mnieć silny defekt, wierę, na kalecie,
I w mieściechmy potrosze winni, sami wiecie !“

W następnych wierszach znajdujemy wyjaśnienie przyczyny tych zbyt szerszych wynurzeń pana przed swą czeladką :

„Ale nie dziw, iż sładzy i pan nic nie mają,
Bo jaki pan, taki kram, równo dopijają !“

A może nawet pijali przy jednym stole; co tak gorszyło zamożniejszą szlachtę, że wydano ustawę zabraniającą pociąganie do odpowiedzialności sądowej chłopa, któryby szlachcica razem pijącego poturbował.

*

Poznaliśmy utwory poetyckie w. XVI, omawiające społeczną dolę ludu wiejskiego Zaprawione przeważnie barwą saty-

1) Tamże, str. D₂ r.

2) Tamże, D₁ r. Mistatnik = drążkarz, posługacz.

3) Wizerunek, R. VI., w. 598—624 o woźnicy; R. VI., w. 522—8 o masztelarzu; R. VIII., w. 439—40 o pastuchu.

4) Zwierzyniec, str. 267, CXXXI.

ryczną, odsłaniają one, pomimo jednostronności, spowodowanej tendencją reformatorską, spory rąbek prawdy historycznej i ukazują, że poezja XVI w. nie przemilczała kwestyi włosciańskiej. Pierwsza z wieku i wartości podniesionych momentów Rejowska „Krótka rozprawa“ i Klonowicza krytyczne sądy, zawarte w „Victoria Deorum“, to pierwszorzędnej wartości pisma ze względu na poetyckie wyrażenie istniejących podówczas opinii. Inni poeci i inne pisma dorzuca szereg mniej lub więcej cennych dopełnień, które uplastycznia całokształt bytu społecznego chłopca, widzianego w różnych czasach, na rozmaitych szczeblach socjalnego ustroju, przez autorów różnych stanów, reprezentujących różne poglądy.

2. Prace wieśniacze.

Poeci malarzami zajęć wieśniaczych.

Większość poetów nie uważała za godne trudu opisywania zajęć codziennych chłopca. Pisarze jak Rej, Korczewski i inni tylko przygodnie uczynią w tym względzie wzmianki szczupłe; i tak Korczewski napomknie o zwożeniu drzew do lasu ¹⁾, autor „Rozprawy krótkiej o niektórych ceremoniach“ wkłada w usta klechy, wyliczenie kilku prac rolniczych ²⁾ a Rej wspomina jużto o pastuchu, co „jedno z kobiałką nad trzodą stoi a do lasa pogląda, bo się wilka boi“ ³⁾; jużto o pracy „oraczy“ przy świetle księżycy ⁴⁾, jużto o chłopie, którego zajęciom rolniczym stale towarzyszy wrona ⁵⁾, itp. ⁶⁾.

Zajęcia rolnicze i gospodarcze uważano za coś zbyt powszechnego, zbyt powszechnie znanego, by je opisywać wierszami. Dopiero pierwszy Jan Kochanowski, znający niewątpliwie starożytne opisy trudów wieśniaczych a może i renesansowe poematy włoskich autorów, uczyni w tej mierze wyłom, gdy

¹⁾ L. c., str. 16, w. 257—8.

²⁾ L. c., str. 18.

³⁾ Wizerunek, R. VIII., w. 439—40.

⁴⁾ Tamże, R. I., w. 79—82.

⁵⁾ Tamże, R. VII., w. 1050.

⁶⁾ Figliki. A₅, v., A₆ r.

skreślił w VI pieśni „Sobótki“ pory żniw, kiedy żyto w polu „dostawa“ i czeka żniwa, przyczem wspomni o malowniczej pracy żniwiarzy :

„Sierpa trzeba oziminnie,
Kosa się zejdzie jarzynie,
A wy, młodszy, noście snopy,
Drudzy, układajcie kopy“¹⁾.

Opis ten skromny nie przedstawi w całej pełni obranego zajęcia rolniczego; malowniczy obraz dożynek znajdzie wyraz zaledwie w kilku wierszach, w których poeta wspomni, że gospodarzowi ofiarowany bywa wieniec, gdy wszystko zboże już zżęte. Po zebraniu zboża i złożeniu w brogi czeka żeńców od-poczynek miły. Zajęcia rolnicze przedstawia także pieśń XII „Sobótki“; tu poeta wzmiankuje o orce i innych zajęciach gospodarza :

„On łąki, on pola kosi,
A do gumna wszystko nosi.
Skoro ten siew odprawimy,
Komin w koło obsiędziemy“²⁾.

Gospodarz też zajmuje się łowami, troska o czeladź i opatruje dobytek. Pracę z nim podziela „skrzętna gospodyni“; ona dba o jadło i dogląda bydła, które pasie pasterz przygrywając na fujarce. Zajęcia te rolnicze przedstawia poeta tak ogólnie, że równie odnosić się mogą do życia zasobnego kmiecia, jak i szlachcica-szaraczka, parającego się pospodarką. Pieśń XII „Sobótki“ należy do szeregu poematów, przedstawiających wiejską szczęśliwość, których pierwowzoru dostarczyła literatura klasyczna, i jest pierwszym poematem tego rodzaju w literaturze polskiej, jak cały poemat pierwszym literackim przedstawieniem zajęć rolniczych, sprawowanych przeważnie przez chłopą.

Obraz zajęć ludu jest w poemacie Kochanowskiego, mimo że całość tchnie wsią polską, pozbawiony szczegółów rodzimych, któreby wybiły na nim znamię opisu stosunków rodzimych.

Obszerniej zajmie się życiem wieśniaczem dopiero Klono-wicza „Roxolania“, następnie tegoż „Victoria Deorum“ i „Flis“.

1) Pieśni, ks. III., str. 106, wyd. Bibl. powszechnej.

2) Tamże, str. 114—5.

Chronologicznie pierwsza „Roxolania“ zawiera piękny obraz życia ludu halickiego; w „Victoria Deorum“ znajduje się schematyczny opis prac rolniczych wedle pór roku; „Flis“ przedstawia zawód i sposób życia flisaków.

„I szczęsne wioski odwiedzić się godzi“¹⁾ to jakby motto, które można zamieścić na czele „Roxolani“, gdyż wieś przedstawia poeta, sądząc, że jest *carmine digna*. Autor kreśli najpierw w efektownych barwach krajobraz wsi halickiej, poświęcając szczególną uwagę opisowi krasy lasów, a na tle bujnej przyrody miejscowej szkicuje sylwetkę chłopca, co, jakby zrośnięty z lasem, korzysta z bogactw natury. *Rustica turba* umie wszystko odpowiednio zużytkować. Chłop wyrabia pługi, wygina obwoły do kolas i wozów, które sporządza umiejętnie, zastępując żelazo drewnem;²⁾ on wie, jakiego drzewa użyć na dyszel, jakiego na osie, jakiego na soszne zęby³⁾. Zrębane dęby i jawory koci wieśniak do domu, suszy a następnie po zmoczeniu wygina dowolnie i robi wozy, których koła niesmarowane skrzypią zdaleka⁴⁾.

Szczególnego trudu wymagało zrobienie sochy „z łęgiem garbatym, z rękojeścią krzywą i z wielkimi zębami“. Wzór sochy i maź skrzypiących wzięli Haliczanie od sąsiednich Podolan, którzy z trudem orzą rolę w sześć par wołów, pędzonych biczyiskiem poganiacza, straszącego je przekleństwami⁵⁾.

Lasy nie tylko obfitują w drzewo, ale i wś ód nich znajdują się bujne pastwiska, na których trawa przerasta grzbiety bydła; tu kwitnie pasterstwo. Poeta opisuje stado kóz, których broni dzielny kozielec, poczem przedstawia, jak pasterz żyje z trzodą pod niebem, tworząc z nią niby nierozdzielny całość. Przebywa on stale z bydłem w lasach i powraca chyba wtedy, gdy woły mają być wzięte na rzeź lub użyte do pracy. Wół, jakby przeczuwał utratę swobody, niechętnie rozstaje się z stadem, które żegna rykiem. Zależnie od wyglądu idzie bydło albo do jarzma lub pod nóż; co w tej sprawie rozstrzyga, opisuje poeta obszernie, przypominając sobie może wywody doświad-

¹⁾ „Dicite et fortunati rura beata soli“. Roxolania, w. ł. 2; w. p. 2, str. 9.

²⁾ Tamże, w. ł. 211—8; w. p. 206—216, str. 16.

³⁾ Tamże, w. ł. 219—230; w. p. 217—28, str. 16.

⁴⁾ Tamże, w. ł. 241—254; w. p. 241—254 i 259—68, str. 17—18.

⁵⁾ Tamże, w. ł. 287—306; w. p. 285—304, str. 18.

czonego chłopa-gospodarza, co objaśniał ciekawemu mieszczaninowi tajniki hodowli ¹⁾ i napomknął także o zabobonnych wierzeniach ludowych ²⁾.

Niewyszukane i skromne jest życie pasterza: namiot z chróstu zastępuje mu dom, podobnie jak zamiast stajni służy zagroda, najeżona kolcami jodeł, które chronią przed wilkami. W zimie karmi pasterz trzodę zapasami, poczynionymi w lecie, a czasem wypędza bydło do boru, gdzie skubie zachowaną pod jodłami trawę. Krowy doi sam pasterz, zastępujący w tej pracy kobiety. Czasem wyrządza mu znaczne szkody podstępny wąż, który owinąwszy się koło nogi wysysa mleko krów, za co srodcze mści się pasterz, gdy napotka szkodnika. Obszerny barwny opis przedstawia pasterza, który wśród przekleństw pałką zabija płaza. Następnie poeta przedstawia mleczne gospodarstwo pasterzy, przyczem poświęca wiele miejsca przyrządzaniu bryndzy, którą pasterz oddaje panu ³⁾. [Życie pasterskie jest życiem prostaczem, młodzież nie zna świątłych nauczycieli, lecz od dzieciństwa żyje pośród bydła, zajęta pracą. [Nie brak im jednak rozrywek. Usiadłszy pod drzewem, przygrywają na fujarce i nucą jużto „stare baję“, jużto pieśni miłosne, smutne i wesołe. Nie brak także zabaw. „Hajducy“ uprawiają taniec z żelazem w rękę, chłopacy pną się odważnie po wierzchołkach drzew i skacząc z konaru na konar, szukają z narażeniem życia jemioly, używanej jako lep na ptactwo, na które pasterz, zwyczajnie namiętny ptasznik, zastawia pilnie sidła i pułapki ⁴⁾.

Nie tylko chów bydła i ptasznictwo zajmuje wieśniaka, wybiera on również miód z pni, które drąży dla pszczół, a starsi polują na dzikiego zwierza, głównie niedźwiedzia, którego przyuczają do tańców przy odgłosie trąbki a następnie oprowadzają po wsiach i miastach ⁵⁾. Na połowaniach zyskuje chłop prócz mięsa rozmaite futra, które obok wełny wozi na targi.

Typ chłopa, występującego w „Roxolanii“, to zapobiegliwy pasterz lub zręczny kołodziej, postać na wskrós rodzima, choć przedstawiona za pośrednictwem obcej mowy w poemacie, wzorowanym na autorach starożytnych. Jak chłop w „Roxolanii“

¹⁾ Roxolania, w ł. 307—383; w. p. 305—380, str. 19—21.

²⁾ Tamże, w. p. 382—4; 387—8, str. 22.

³⁾ Tamże, w. ł. 571—604; w. p. 570—600, str. 27.

⁴⁾ Tamże, w. ł. 605—690; w. p. 603—675, str. 28—31.

⁵⁾ Tamże, w. ł. 691—757; w. p. 676—735, str. 31—33.

jest wiernem odbiciem realistycznym, tak w „Victoria Deorum“ spotykamy dwa różne sposoby przedstawiania chłopca. Jeden — to rolnik idylliczny, poprzestający na małym, drugi święty pracownik, uciskany przez pana. Pierwszy typ jest biegunowo odmienny od realistycznego ujęcia wieśniaka, które znajdujemy w „Roxolanii“. Chłop, opisany w „Roxolanii“, jest skory do bitki i pijatyki, nie wstydzi się nawet kradzieży; *agricola bonus et prudens*, przedstawiony w „Victoria Deorum“, nie pragnie cudzej własności, zadowolony z posiadanego przy krynicy domu, nie zazdrości nikomu. Jako uczciwy czynszownik na małym gruncie skromnie orze własnymi wołami ziemię urodzajną i zbiera drobne plony, nie pragnąc pałaców i zbytków. Rolę swą kocha nad majestat i poprzestaje na małym. Pracowicie uprawia wino (!), oliwkę (!) i inne owoce ¹⁾.

Idylliczne ujęcie tematu i obce szczegóły lokalne ujawniają od razu źródło i literacki wzór, kopiowany przez poetę.

Na kartach dalszych Klonowicz opisuje „*rem pecuariam*“, Bydło ryczy, samce staczają walki, naśladowane przez młode cielęta, a pasterz trzody, znający tysiące wołów po imieniu, używa, po dokonaniu dziennej pracy, wczasu miłego, śpiąc w cieniu na zielonej trawie pod starym dębem lub w jaskini, gdy tymczasem szum potoku lub jeziora uprzyjemnia mu wypoczynek ²⁾.

Podobnie stylizowany następuje przegląd pór roku. Więc najpierw wiosna uroczą, wraca słońce, bujna ziemia wydaje, zbytkowne kobierce kwiatów, wracają ptaki, odzywa się śpiew słowika — kwiaty, wreszcie, śpiewy zwiastują odrodzenie przyrody. ³⁾ Następnie pora zbiorów, *foeniscium*. Krzywe kosy tną siano, składane w wielkie stogi, łąki porastają ponownie, dając otawę. Wreszcie żniwo. Wystawieni na żar słoneczny żeńcy (*messor apricus*) zbierają plony a wreszcie wygotowuje *operosus arator* ze zboża uwity wieniec, który wieszka się u stropu na znak zakończenia żniwa; ziarno z tego wieńca rzuca się następnie jako pierwszy zasiew. ⁴⁾ Z kolei *studia autumnalia*, zbiór rozmaitych płodów i owoców jak: gruszki, grona (!).

¹⁾ Victoria Deorum, str. 132 4.

²⁾ Tamże, str. 134—6.

³⁾ Tamże, str. 135—6.

⁴⁾ Tamże str. 136—7.

orzechy, żołądzie, bukwy. Drzewa obnażają się z liści i puste są krzewy winne. Pachnie piwnica starymi zapasami a nowy moszcz pieni się w beczkach. Wieśniak ofiarowuje Bogu słońną mąkę i kołacze a kapłanowi składa chętnie dziesięcinę, część daje biednym i wypłaca poborcy chciwemu podatek. Po dokonaniem winobrania czas na łowy: w siecie i na lep chwyta wieśniak drozdy i inne ptactwo¹⁾ Zimą wyprawia się na łowy i poluje z psami w czasie księżycowych nocy na wilki i inną zwierzynę. Skrzętna gospodyni zarządza domem, robi zapasy żywności, pilnuje przędziwa, zbiera ogrodowinę. Gotuje potrawy jarskie i mleko, okraszając jądo resztką uda lub słoniną, suszy sery i przygotowuje wino. Tu następuje opis sceny rodzinnej, dostosowany do stylu idylicznego: matka podaje ojcu do pieśczonego nakarmione u piersi dziecko. Dostatek jednak nie zawsze dopisuje, nieraz rolnik zadawała się wodą i solą a nawet na czczo kładzie się do snu, jednakże bez narzekań. To *hiberna studia*, obraz zimowych wieczorów.

Idyliczne ujęcie życia wieśniaczego odbija jaskrawo od następnych skarg autora „Victoria Deorum“ na nędzę kmiotków; poeta, pragnąc wykazać zalety życia wiejskiego, nie odtworzył współczesnego życia zgodnie z rzeczywistością, ale raczej poszedł w ślady starożytnych chwalców sielskości. Uległość wzorom klasycznym odbiera ustępom tym charakter rodzimy, bo znajdujemy tu szczegóły obce wsi polskiej. Zresztą sama terminologia, tu stosowana, różni się od spotykanej w innych ustępach „Victorii Deorum“, mowa tu o rolniku, wieśniaku *agricola, rusticus*, nie zaś o pódданym, zwanym w poemacie odpowiednio do analogii stosunków rzymskich: *colonus*. Sielankowemu przedstawieniu życia wieśniaka mógł odpowiadać żywot ziemianina szlachcica, pana choćby na dwu chłopach, lub zagrodowego szlachetki, co sam pracował jak chłop na Mazowszu, nie zaś byt chłop pańszczyźnianego.

Następnie kreśli Klonowicz typowo sielankowy obraz powrotu bydła, kiedy z zachodem słońca ryk napełnia wieś a pył pokrywa drogi. Lecz poeta nie poprzestaje na samym opisie epizodu, ale podaje szczegóły gospodarstwa i przedstawia, jak dziewczka wiejska (*rustica virgo*) śpiewając, doi krowy a następnie karmi wieprze i tuczy bydło, zamknięte w przegrodach.

¹⁾ Victoria Deorum, str. 137—8.

Z wracającymi wołami, końmi i mułami spieszy do gorącej strawy czeladź i zdawszy rachunek z dziennej czynności, udaje się na krótki wypoczynek, by z pianiem kura znowu ruszyć do pracy¹⁾.

Następne karty „Victorii“ zawierają już nie obrazki z życia wiejskiego, ale szczegółowy na szeregu stron rozprawiony traktat o rolnictwie; poeta opisuje hodowlę bydła rogatego, owiec, koni, nierogacizny, wreszcie drobiu i pszczół, nie pominie także uprawy wina i sadownictwa²⁾, nie zapomni i o szkodnikach rolnika, o myszach.³⁾

Na nutę pochwały zaśpiewa też wolny od tendencji społecznej Andrzej Zbylitowski, idąc w ślady autora „Pieśni o sobótce“. *Laudator sui temporis* skreśli wśród opisu wczasów szlachcica dwie ulubione przez sielankopisarzy sceny z życia wiejskiego: jedną to powrót bydła, drugą żniwa.

Wieczorem bieży bydło do domu, towarzyszą mu pasterze, przygrywający na piszczałkach, nie brak i dziewczek wiejskich, pasterek.

„I młode pastreczki w płótnie biało tkanem,
Każda co z lasa niesie w wieńcu przewijanym :
Ta orzechy, ta rydze, ta słodkie maliny,
Ta dojrzałe podziemki, ta czarne jeżyny,
Ta w koszu plecionym wieniec kadzidłowy,
Owa wiązań bukwic, ta kwiat kalinowy“.⁴⁾

Z kolei poeta przedstawia scenę sianokosów; widzimy kosiarzy z kosami na ramionach, idących do pracy⁵⁾. Nie pominie też poeta żniw, opisanych dwukrotnie, raz w „Żywocie szlachcica we wsi“, następnie w poemacie p. t. „Wieśniak“. Późniejszy opis, doskonalszy pod względem wykończenia, ma wiele zwrotów wspólnych z pierwszym. Przytaczamy go w całości, podkreślając zwroty, powtarzające się w tych epizodach:

„Kiedy letnie przyjdzie żniwo,
To z sierpem w pole co żywo,
Wojsko białe ławą swoją,
Mężczyzny zaś indziej stoją;

¹⁾ Victoria Deorum, str. 140.

²⁾ Tamże, str. 249—61, Rozdz. 29.

³⁾ Tamże, str. 504.

⁴⁾ Żywot szlachcica wyd. Turowskiego, str. 12.

⁵⁾ Tamże, s. 12.

To gadki czynią pokryte,
 To śpiewają rozmaite;
Tam jedni zboże zżynają,
 Drudzy fiaszki wytrząsają;
Siedzą czasem w leśnym chłodzie,
 Przy strumiennej zimnej wodzie,
Kiedy południe przyśpieje
 A gorące słońce grzeje.
Potym jedni noszą snopy,
 Drudzy układają w kopy,
Drudzy gęstą trawę koszą
 A do gumna wszystko noszą.¹⁾
Kładą jedne zboża w stogi,
 A drugie w poszYTE brogi,
Albo też sterty stawiają,
 Skąd i miasta żywność mają“.

Tu dodać należy, że zwroty o „gadkach pokrytych“ i „śpiewach rozmaitych“ są dosłowną reminiscencją z XII pieśni „Sobótki“; podobnie wiersze: „Potem jedni noszą snopy — Drudzy układają w kopy“ — są dosłownem powtórzeniem analogicznego ustępu w VI pieśni Sobótki. (Porówn. wyżej str. 49).

Inne wiersze A. Zbylitowskiego wzmiankują bądź o młóceniu zboża, które się cepami w stodole „kołacze“, bądź o je-siennej orce, którą wykonywają wołami, orząc ziemię twardym lemieszem²⁾).

Od „Sobótki“ Kochanowskiego, a szczególnie pieśni dwunastej, inaugurującej polską sielankę, widzimy, że pierwiastek sielskości w szeregu pism jak: „Roxolania“, „Victoria D orum“, sielskie obrazki Zbylitowskiego wzmacnia się i zyskuje na wyrazistości. Brak jednak talentu inwencyjnego sprawi, że istotnym sielankopisarzem będzie dopiero Szymonowicz, który stworzy rodzimą sielankę, zgodną nie tylko z prawdziwym życiem, ale także tchnącą prawdziwym czarem poezji. Nie wszystkie jednak sielanki Simonidesa są równomierne co do wartości; sławę u potomnych zapewniły mu szczególnie t. z. realistyczne sielanki, między którymi na pierwszy plan wysuwają się „Żeńcy“.

¹⁾ Wieśniak, w. 165—185. Wojsko białe = białogłowy; przyśpiąć = szybko przybiedz.

²⁾ Tamże, w. 181—92, w. 200—3.

Tu poeta przedstawia pierwszy typową później postać ekonomy, zaopatrzonego w nieodłączną nahajkę, który, nie zważając na zmęczenie żeńców, napędza do pracy i bezwzględny tonem rozkazu wydaje polecenia: „Pożynaj, nie postawaj!” lub

„Kładźcie sierpy, kupami do jądła siadajcie,
W kupach jedzcie, po chróstach się nie rozchadzajcie“.

Praca żeńców czy trudy pasterskie i gospodarskie zajęcia wszystko to w sielankach odpowiednio jest uwzględnione. Poeta umie prozaiczne zajęcia, jak dojenie krów lub cięcie sieczki; uczynić wdzięcznym momentem poematu.

Odrębny typ chłopa stworzyła potrzeba przewozu zboża drogą wodną do Gdańska. „Flisowskie abo bosmańskie sprawy“ opisał wyczerpująco Klonowicz, sam uczestnik podróży Wisłą. Poeta zaczyna ab ovo, bo przedstawia początki żeglugi na Wiśle, przyczem uzna promy za chłopski wynalazek, zrodzony z potrzeby przepływania przez rzekę ludzi i wozów. Przewoźnik u promu to osobliwy typ chłopa, dumny z swego zawodu, pozwala sobie na grube żarty i klnie dla nadania sobie większego autorytetu ¹⁾. — Potrzebę promu uznaje poeta, narzekając na szkuty, komięgi i dubasy, na których wywozi się zboże z kraju; wie jednak, że wzywania do zaniechania flisu nie osiągną celu, bo chęć zysku i urok życia flisackiego pokona lęk przed niebezpieczeństwem żeglugi. „Kiedy flis zasmakuje komu, już się na wiosnę nie zostoji w domu“, lecz pod wodzą szypra, hetmana wyprawy, płynie do Gdańska, zaopatrzony w „flisacką jarzynę“ — głównie groch, — którą ceni nad wszelkie przysmaki.

Poeta radzi flisakom zwolna zaprawiać się do zawodu i naprzód wozić drzewo tratwami, następnie płynąć komięgą, wreszcie dubasem albo małą skutą. Rozmaity towar przewozili flisacy: wańczosy (klepki) i popiół, jagły i żyto lub pszenicę.

Szkutę budował skutnik Mazur, „dowcipny gbur“. Na przodzie umieszczał sztabę, u tyłu rufę, przy obu burtach wiosła (t. z. pojazdy), wreszcie osadzał maszt z reją, na której zawieszano żagiel; wszystko to opisuje poeta z nadzwyczajną dokładnością, która mu nie pozwala zapomnąć o ścieku (plugawej zęzie). Na drogę zaopatrują się flisacy w potrzebną na 3

¹⁾ Flis, wyd. Węclewskiego, str. 19.

miesiące żywność; tworzą ją groch i kasza, mięso wieprzowe i chleb.

Gdy flisacy wysiądą na łąd, zbierają chróst, przy którym gotują jądło; gęsi lub inny drób, napotkany wówczas, zabierają, bacząc tylko, by właściciel nie schwytał ich na kradzieży. Statki wyprawy prowadzi szyper, zwany rotmanem; jemu podlega czeladź. Wszyscy używają gwary flisowskiej, przyjętej od Niemców — „nie dziwuj że nam, że źle wymawiamy, co z Niemiec mamy“ ¹⁾. Poeta podaje dwadzieścia kilka wyrazów, wplatając je zrecznie w tok opowiadania. Nieobeznany z rzemiosłem flisackiem t. z. frycz, otrzymywał u Nogatu chłostę płazem szabli z rąk „starosty“ dla tem trwalszego zapamiętania języka i spraw flisowskich.

Poznanie biegu Wisły i licznych przybrzeżnych miejscowości a także wielu miast i wsi o różnorodnej ludności sprawiło, że flisak stawał się „gębatym“, bo miał o czem opowiadać. Nowy przysiek (siekierka) i sukno lub ubranie gotowe — to zwyczajne korzyści, które nagradzały flisowi trudy i niebezpieczeństwa żeglugi; nieraz przywoził także rodzinie i najbliższym cenne gościńce ²⁾.

O tem wszystkim informuje wyczerpująco Klonowicz w utworze, stworzonym na podstawie dorywczych (dwuniedzielna praca) wspomnień z podróży, podczas której poeta z ust Staszków i Prokopów poznał tajniki życia orylskiego.

¹⁾ Wokabularz flisowski, podany przez poetę, zawiera następujące wyrażenia: łąd = ziemia lub brzeg główny; brzeg płaski = b. niski; brzeg ostry = b. wysoki; lichtować = wyrzucać balast; mialcza = mielizna; samica = główne koryto Wisły; lacha = odnoga Wiślana, powstała wskutek wylewów; fryjor = wiosna; Wiślisko = dawne koryto Wisły; ostrów = wyspa porośnięta drzewami lub topolą; kępa = wyspa piaszczysta, lub porośnięta chróstem; zator = nowe koryto, powstałe wskutek zamulenia dawnego; wart = krzywy, kręty nurt rzeki; prąd, prądowina = drzewa porwane wodą; wanna = nurt między prądem a ostrowem; wilk = zanurzony „prąd“ zgniły; rafa = skała podwodna; hak = piasek; trel = ścieżka flisowska; bździel = młyn pobrzeżny; mamka = mgła; stryj = wiatr; ciotuchna = wrona; broda = przód okrętu; ksiądz Wojciech = bocian.

Ostatnią nazwę wyprowadza Ad. Kleczkowski z niemieckiej nazwy Adebar, używanej w niektórych częściach Niemiec na oznaczenie bociana. Słowo Adebar pomieszała etymologia ludowa z Aadalbertem - Wojciechem. (Patrz: Poradnik językowy, 1907, t. VII, str. 79—80).

²⁾ Porównaj rozprawę Dra. M. Janika: Flisacy. (Lud, t. X, 1904).

Jeżeli do omówionych pism dodamy opis żniwa, skreślony w osobnym wierszu przez K. Miaskowskiego ¹⁾, i szereg wzmianek i napomknień, dotyczących zajęć chłopa, a rozprószonych po rozmaitych utworach, uzyskamy możliwość określenia, o ile prace codzienne gminu wiejskiego zużytkowali literacko poeci badanego okresu ²⁾, przedtem jednak rozpatrzymy wierzenia i zwyczaje ludowe, odzwierciedlone w poezyi,

3. Wierzenia Ludowe.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielką u ludów pierwotnych a następnie u ludu wiejskiego — rolę odgrywają wierzenia religijne. W nich mieści chłop swe życie psychiczne, a religia i jej obrzędy zaspakajają niemal wszystkie jego potrzeby intelektualne. Ciekawem więc będzie ujrzeć życie religijne chłopa w poezyi XVI wieku. Chłop polski jest już od dziesięciu stuleci chrześcijaninem i to wyznawcą przeważnie rzymskiego kościoła; dziewięć wieków wyrugowało prawie zupełnie dawne wierzenia i obrzędy, z których pozostały zaledwie refleksy nieznaczne lub ślady obrzędów przy zmienionej wartości symbolicznej.

W wieku XVI duchowieństwo nie zajmuje się propagandą „nowej wiary“, lecz jest stróżem utrwalonych już tradycją wierzeń religijnych, stróżem jednak bardziej dbałym o własne zyski aniżeli o religijną żarliwość wiernych. Stan duchowny zapomniał w Polsce już wówczas o erze apostołskiej, a wzmocony licznymi przywilejami i fundacyami, hojnie od królów szafowanymi, wzrósł w potęgę, dyktującą podczas w. XV swą wolę monarsze. Wiek XVI, wiek reformacyi, nie miał także w Polsce minąć bez przełomu. Straciwszy cel walki i trudów, syte dostojeństw i bogactw ziemskich duchowieństwo podupało — a wiew reformacyjny z zachodu wprowadził falę krytycyzmu i reakcyę przeciw średniowiecznej wszechwładzy kleru. Wzmagająca się w siłę i żądna przewagi nad królem szlachta dostrzegła w duchowieństwie niebezpiecznego rywala, chętnie

¹⁾ Zbiór rytmów, wyd. Turowskiego, str. 281—2.

²⁾ M. W. Gospodarstwo dla nowotnych gospodarzów; Klonowicz: Worek Jūdaszów.

więc przerzuciła się do obozów różnowierczych, by złamać dominujący wpływ kleru, który stracił dawną spoistość i siłę moralną wskutek wewnętrznych rozterek. Jakże zachował się wobec nowinek lud wiejski?

Historia stwierdza, że lud tylko w małej liczbie, w okolicach pobliskich Prusom zmienił wiarę, zresztą pozostał przy kościele katolickim. Przyczyny zjawiska tego szukać należy w obrębie kwestyi społecznej. Jak podkreślanie niedoli ludu przez niemieckich protestantów zyskało niemieckich chłopów dla nowej narodowej religii, tak fakt, że ruchem protestanckim w Polsce kierowała szlachta i wielmoże, co bynajmniej nie pragnęli zmian stosunków poddańczych na korzyść chłopu, wpłynął na to, że lud nie widząc korzyści w zmianie religii, został przy dawnej wierze. Znośniejszy los poddanych w dobrach kościelnych, życie się z obrzędowością katolicką, nieprzystępny dla prostego sposób propagowania nowej religii i wiele innych ubocznych czynników sprawiło, że lud polski w większości pozostał głuchym na „nowinki“, chociaż go dochodziła wrzawa walk o sumienie. Jedyna sekta, która odnosiła się szczerze do ludu i współczuwała z jego niedolą, wypłynęła w Polsce już w początkach reakcyi katolicyzmu. Zresztą Aryanie, mało zgodni co do zasad swej nauki, byli z powodu zbytniego podkreślenia intelektualnych walorów sektą niezdolną objąć masy szlacheckiej, a tem mniej mogli przemówić do chłopu. Choć więc na synodach omawiali kwestyę poddaństwa, choć społecznie skrajniejsi kwestyonowali prawo posiadania poddanych, a nawet porzucali ziemiaństwo, jak Niemojewski, lub uwalniali swych poddanych, jak Jan Przytkowski, właściciel wielu wsi, co „*cmethones et subditos suos eorumque progeniem ab omnibus angariis liberos facit*“ — nie znosząc rozdzwieku między doktryną a życiem, to jednak nie zyskali wielu naśladowców pośród szlachty ani zrozumienia i oddźwięku u ludu ¹⁾.

W sferę wierzeń ludu wiejskiego wprowadzają nas dyalogi o tendencyi reformacyjnej, za którymi pojawią się przeciwnie „nowinkom“ — pisma katolickie. W znacznej mierze są to odgłosy polemiki zażartej, odbywającej się w Niemczech, nie

¹⁾ T. Grabowski: Literatura aryańska w Polsce, str. 66 i n.

brak im jednak rodzimej treści, tem cenniejszej, że dotykającej wierzeń ludowych.

Już w „Krótkiej rozprawie“ pomieszcza Rej trafną charakterystykę wiary chłopą, wkładając w usta wójta słowa:

„Miły panie, my prostacy
A cóż wiemy nieboracy?
To mamy za wszystko zdrowie,
Co on (ksiądz) nam w kazanie powie“.¹⁾

Podobnie powiada „Kmieć“ w „Rozmowach polskich“, Korczewskiego:²⁾

„— — — — biblijej nie umiem,
Telko to powiadam śmieie,
Co słyszę od kaznodzieje“ i t. d.,

i nic dziwnego, wszak chłop wyjątkowo nie był analfabeta, a do większości — jeżeli nie ogółu — odnoszą się słowa „Studenta“: „ty a b c d nie znasz“, boć „kmięca rzecz pług, cepy, radło nie to obiecadło“, co sam Kmieć przyznaje:

„Jać nie częę pisma, ni piszę,
Ale tak z kazania słyszę“.³⁾

Spór między duchowieństwem katolickim a szlachtą kalwińską, czy innego heretyckiego wyznania, nadto nierzadkie nadużycia duchowieństwa katolickiego musiały jednak skłonić chłopą do zastanowienia się nad stosunkiem do kleru, lecz tu żądania chłopów nie przekroczą dążenia do usunięcia nadużyć i ulżenia w ciężarach t. j. daninach, składanych na rzecz kościoła; dogmatów chłop nie zechce zmieniać, bo teologią się parać nie umiał i nie chciał a do obrzędów nawykł siłą tradycyi.

Nie zapalając się do sporów religijnych, wystąpił jednak, po zachwianiu autorytetu plebańskiego, chłop przeciw daninom rozlicznym, a to tem bardziej, że wskutek nacisku ze strony szlachty zmalały dochody kmiece. Skargi i zatargi na tle poborów księżyich przechowała nam literatura złotego wieku.

W „Krótkiej rozprawie“ narzeka wójt, że księża wybierają dziesięcinę i kolędę a nadto, gdy ksiądz wejdzie do chaty, to i kukłę ze stoła zabierze, posypawszy solą i pokropiwszy w za-

¹⁾ L. c., str. 5, w. 54—7.

²⁾ L. c., str. 11, w. 224—6.

³⁾ Tamże, str. 7, w. 113—4.

mian izbę. Lecz chłop przeciw temu nie protestuje ufny, że się kiedyś za to „z świętami pobraci“. Skoro nie da daniny, wyklnie go ksiądz, strasząc piekłem za zaleganie ze świętopietrzem, kolędą lub dziesięciną ¹⁾).

„Jedno kiedy przydzie święto,
Usłyszysz, iż cię zakłęto;
Wójt, Bartek, Maciek z Grzegorzem
Nie uleży przed tym gorzem;
Świętopietrze u jednego,
A kolenda u drugiego,
Trzeci też pokupił winę:
Nie rychło zwiózł dziesięcinę“.

Wspominając o grożących gradach bądź pomorze wprasza się ksiądz na obiad i narzeka na niedbałość o duszę, czego świadectwem, iż zapomnieli o księdzu „jak bydło“ i nie dają już dwie niedziele żadnych ofiar.

To treść kazań, o Bogu ksiądz rzadko prawi; zaklnie więc Rejowski wójt po chłopsku:

„Wszystko chce brać, dać mu psią mać,
A o Bogu nic nie słysząc“ ²⁾).

Dalsze ustępy „Rozprawy“ przedstawiają szczegółowo społeczny zatarg między duchowieństwem a chłopem. Najprzykrzejszym ciężarem dla chłopca była dziesięcina, której uciążliwość chłop odczuł tem silniej, skoro pan podwoił ilość danin i zaprzął go w jarzmo pracy pańszczyźnianej. Narzeka więc wójt Rejowski ³⁾ na to, że ksiądz przewraca na polu snopki i szuka lepszej kopy, a gdy ją naznaczy wiechą, powiada: „Nie mnie to dasz — synku — Bogu“. Dziesięcinę tę muszą nadto sami chłopci zwozić spiesznie do stodół księdza, więc skrobą się w łeb, bo nie odpoczęli jeszcze po zwózce dla pana. Są prócz dziesięciny i inne pobory: ksiądz dzwoni po kolędzie a „nie

¹⁾ L. c. str. 11.

²⁾ L. c. str. 11, w. 251—2.

³⁾ Tamże, str. 31:

„Kto umrze, kto się urodzi,
Kto ślubi, kto się rozwodzi,
I cokolwiek kto chce sprawić,
Musi okrężne postawić.
I kołaczać nie oświęca,
Aż dasz łopatkę cielecą“.

str. 32. w. 931—7.

daszli, kłąć będzie“, ale „dać przedsię, gdzie wziąć, tu wziąć?“ — chłop lamentuje. Lęk przed spowiedzią i piekłem, którem ksiądz grozi, sprawia, że chłop, chcąc nie chcąc, musi dawać księdzu ciągle daniny, czy przy chrzcinach czy ślubie, czy rozwodzie, i kołacza nie poświęci ksiądz, aż otrzyma łopatkę ciejącą. Prostym zewsząd bieda dla łakomstwa panów i księży.

W niewoli społecznej pogrążony chłop musiał analogicznie, jak Wójt Rejowski, narzekać i dojść do konkluzji:

Zły, dzwonek (ksiądz) a gorsza kłoda¹⁾ (dyby pańskie)

Plebana wiejskiego widzimy także w „Rozprawie“ Rejowskiej; przymawia on szlachcie, wielkich stanów nie ruszając, poskramia zapędy oratorskie Wójta, a wreszcie kończy spór pokojowo. Również w dyalogu p. t. „Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach“ widzimy plebana wiejskiego; nierzadki to pewnie typ, choć skreślony ręką nieprzychylnego protestanta; ksiądz ten biblii nie czytał a pismem świętem się nie zabawia, „każe“ z sexterników przepisywanych i choć uboga plebania i nie każdy kołędy da a nawet dziesięcinyby nie dali ani świętopietrza, gdyby nie strach przed kłatwą; to jednak nie zraża plebana, który obiecuje sobie i konopne wybrać²⁾. W tymże dyalogu skarży się gospodarz na stan duchowny, narzekając, że przed Wielkanocą najgorzej „owce“ poddane trapią, odmawiając sakramentu tuż przed otwartymi ustami, jeżeli nie dostaną kołędy i świętopietrza. Daremne skargi biedaka, który użala się, że chyba dziecię musiałby zastawić na opłaty. Ksiądz bezwzględnie odpędza ubogiego:

„Rzecz: idź precz, nic ci z tego,
Nie dam ci ciała bożego“.

Idzie biedak, zalewa się łzami, żona nie da mu święconego, sąsiedzi zaś naigrawają się zeń, nazywając kacierzem — i tak, zamiast ulgi, w większą rozpacz się pogrąża³⁾.

Dyalog Szczodrkowica i „Komedia o mięsopuście“ zarzucają księżom niemoralne życie, jest to tem bardziej charakterystyczne, że Szczodrkowic jest sam katolikiem a „Komedia o mięsopuście“ ma również tendencję katolicką.

¹⁾ Tamże str. 27. w. 779.

²⁾ „Trzy nieznanne dyalogi z w. XVI“, wydanie Dr. Celichowskiego. Str. 25—6.

³⁾ Tamże, str. 27—8.

Typ dodatni księdza przedstawia Wit Korczewski. Władający biegle łaciną — odparowuje pleban argumenty studenta z Niemiec przeciw obrzędom katolickim i broni prawa kłątwy i dziesięciny; pamiętając dawne czasy prostoduszności kmiecej, użala się na to, że dziś chłopci „wysadzają się na złości“; bywało tak i dawniej, ale nie na wsi, dziś wieś się zrównała z miastem ¹⁾). Rygorystą pleban nie jest, pozwala swój „reż wiać“ i w niedzielę ²⁾); wobec pana ukłonny skarży się na niedostatek, choć chłopci zazdrosnem okiem spoglądają na zamożność plebańską ³⁾).

Osnowę drugiego dyalogu stanowi spór o dziesięcinę; a autor ukaże wzajemne stosunki plebanii, dworu i chat chłopskich.

Oto chłopci wyklęci za niedawanie dziesięciny, zbili po pijanemu klechę; sprawę tę przedstawia pleban panu a dowiódłszy słuszności pretensyi i prawa kłątwy, zyskuje aprobatę pana, który obiecuje kłoda skarać chłopów, odmawiających dziesięciny, natomiast domaga się zaprzestania wyklinañ:

„Każę płacić dziesięciny,
Aby te kłatwy nie były;
A będzielić co dłużeń kmieć,
Do mnie się w tej rzeczy mieć,
Nie do pozwu, ni do kłatwy,
Bo to na kmiecia strach wątły;
Rychlejci się kłody lęknie,
Gdy go w niej posadzą pięknie“ ⁴⁾).

Jak protestanckie dyalogi starają się przez podkreślanie nadużyć księży, zwłaszcza wyzysku pod postacią rozmaitych poborów, wzbudzić reakcyę przeciw duchowieństwu, tak katolickie pisma, jak Korczewskiego, przedstawiają plebana w świetle korzystnem i wkładają mu w usta argumenty, broniące stanu duchownego i jego działalności. Pośrednie stanowisko zajmuje Klonowicz, który stwierdza dobitnie swą przynależność do kościoła katolickiego, lecz chłoscze nie mniej dotkliwie łakom-

¹⁾ L. c. str. 41.

²⁾ Tamże str. 40, w. 147; reż = żyto (L.)

³⁾ Tamże str. 45, w. 283—5:

„Wszak bogata plebanija
Dobrze plebanowi doi,
Jako mówią kmiecie moi“.

⁴⁾ L. c., str. 82, w. 1260—7.

stwo bądź też pyszałkostwo duchowieństwa, szczególnie niższego, polecając duchowieństwu wyższemu, biskupom, troskę o zgodne z nauką Chrystusa życie księży.

Pleban, przedstawiony przez Korczewskiego, zasługuje jeszcze z jednego względu na uwzględnienie szczególne, że jest w pewnej acz skromnej mierze szermierzem równości stanów. Gdy Pan, polemizując w sprawie płacenia księżom dziesięcin, podnosi, że nie jest to słuszne, by szlachcic dawał daninę księdzu kmiotowicowi albo mieszczaninowi, w każdym razie nie „ziemianinowi“, odpowiada pleban „apophtegma“, dowodzącą „i że śmy wszytko jednacy“¹⁾, i przytacza je po łacinie i niemiecku i po polsku w następującem brzmieniu:

„Gdy, prawi, Jadam rąbał drwa,
A Jewa zaś kądziel przedła,
I gdzież tam byli szlachcicy,
Gdyż obadwa robotnicy?“²⁾

Na rajskich praojców powoła się także później Klonowicz w „Victoria Deorum“³⁾. Przytoczona legenda o pierwszych rodzicach rodu ludzkiego była prawdopodobnie często używanym orężem przez księży nieszlacheckiego pochodzenia, lekceważonych przez ziemian, aczkolwiek wielu wolało ukrywać swe pochodzenie, gdy tymczasem księża, pochodzący z szlachty, radzi popisywali się swymi herbami⁴⁾.

¹⁾ Tamże, str. 66, w. 873.

²⁾ L. c., str. 66—7:

„Jest, panie, przypowieść jedna
A zową ją apophtegma,
Która w sobie tę rzecz znaczy,
I że śmy wszytko jednacy;
A ma się tak temi słowy
Według tej łacińskiej mowy:
„Quum Adam ligna fingeret,
Eva vero, uxor, neret,
Ecquis, obsecro, nobilis
Erat in diebus illis?“

Cytowany powyżej czterowiersz:

„Niemcy też to wykładają,
Tak swym językiem sprachają:
„Da Adam hackt' und Eva spann,
Wer was da ein Edelmann?“ w. 870—887.

³⁾ L. c. str. 39, R. V.

⁴⁾ Tamże, R. 24.

Dla uzupełnienia obrazu spraw kościelnych na wsi musimy zapoznać się z dwoma nieodłącznymi famulusami plebana: klechą i wytrykuszem.

Postać klechy zarysowuje się już wyraźnie w „Rozprawie krótkiej o niektórych ceremoniach“. W dialogu tym występuje klecha, zwany także mistrzem, i w obszernym wywodzie określa swoją podrzędną rolę¹⁾. Ze słów klechy wnioskujemy, że był używany do wszelkich posług, w kościele musiał śpiewać i grać na organach w gospodarstwie plebańskim musiał we wszystkim pomagać, wzamian za to otrzymywał od plebana jądło. Klecha mógł czasem liczyć na to, że zostanie plebanem, jeżeli zyskał sobie kolatora (podawcę) a plebanowi składnie usługiwał.

W „Rozmowach Korczewskiego“ wylicza wytrykusz obowiązki klechy:

„Twój urząd kościół otwierać,
Zwonić, mszą w niedzielę śpiewać;
Tyś mistrzem i tyś zwonarzem...“²⁾

4) Klecha: „Jać zaiste o to nie dbam,
Boć beneficia nie mam.
Choć też i księdzem nie będę,
Swą się robotą pożywię.
Kto dobrej chce służby dostać,
Musi się przód zasługować:
Trzeba podawcę darować,
Plebanowi nastugiwać;
Takież też kucharce jego,
Chceszli użyć dnia dobrego.
A gdy przyjdzie miłe lato,
Stanieć to wszystko za to,
Mistrzem złą dziorę zasłonić,
Siano grabić, snopie nosić:
Mistrzu, do broga układaj,
Abo z woza w bróg podawaj.
Nie dadząc jeść nic dobrego:
Serwatki, mleka kwaśnego.
W kościele wszyscy fukają,
Stojąc u ołtarza, łają.
By też jedną notą zmylił,
Za grzech ma, byś chłopą zabił.
Na wozie na gody jadą —
Chcęli jeść, muszę piechotą“ str. 17—8.

²⁾ L. c., str. 36, w. 57—70.

Klecha zobowiązany jest także do usługi plebańskiej, układa snopy w stodole, grabi siano na polu, rąbie drzewa na opał i wiele innych prac spoczywa na nim, jak pieczenie opłatków, czyszczenie statków kościelnych i ubieranie ołtarzy¹⁾. Klecha miał też szczególnie udział przy funkcji wyklinania (za co nie lubili go chłopci), mianowicie gasił wówczas świecę, dla podniesienia wrażenia aktu klątwy²⁾. To czynił każdy klecha; czy także malowanie kręželów i wrzecionek „grynszpanem“, darowywanych niewiastom, było tradycyjnym zwyczajem, trudno orzec, wiemy tylko, że tak zyskiwał względy kmiotówien nieszczęśliwy klecha, opisany przez Korczewskiego³⁾. Nadto zarządzał klecha-mistrz szkołą, w której uczył rudymentów łaciny,⁴⁾ ograniczając się przeważnie do ministrantury. Znajomość łaciny, posiadanie kilku książek, w skórę oprawnych i znajomość śpiewu liturgicznego wywyższała go nad tłum laików tak, że przez lud uważany był za osobę napół duchowną, tem bardziej, że zdarzało się, iż klecha zostawał plebanem.

Klechowie rekrutowali się często z wykolejonych uczniów akademii i dlatego uważali się za najmędrszych we wsi po plebanie, choć częsty nałóg pijaństwa obniżał ich powagę wśród chłopów. Przykładem starcia się uczoności klechy z chłopskim rozsądkiem i domorośłym dowcipem jest komedia: „Sołtys z Klechą“.

(Niższym sługą kościelnym był wytrykusz, *ecclesiae oeconomus*, krzątający się w kościele przy zapalaniu i gaszeniu świec. Klonowicz wspomina w „Worku Judaszowym“ o wytrykuszu, co potrząsa na kiju zawieszoną puszką z dzwonkiem, w którą zbierał ofiary. Dzwonkiem, przymocowanym do kutasa pod puszką potrząsał wytrykusz, by zwrócić na siebie uwagę i spowodować datki liczne.)

Jeżeli klechę możnaby zestawzić z dzisiejszym organistą, wytrykusza chyba z dziadkiem kościelnym; wieki wiele zmieniły, niedawna jednak przeszłość, kiedy organista był zarazem nauczycielem wiejskim.

¹⁾ Korczewski, Rozmowy polskie, str. 39.

²⁾ Tamże, str. 38.

³⁾ Tamże str. 41. w. 185 -7; kręzel = wyższa część kądzieli, gdzie zawieszają się przedziwo; gryszpan (grynszpan) = zielona rdza na miedzi (Grünspan), zielona farba L.

⁴⁾ „Sołtys z klechą, komedia“.

Na ziemiach ruskich było inne duchowieństwo. Tu chciwy na grosz, pop brodaty, zaślubiony z dziewicą, sprawuje obowiązki religijne; takiego popa opisuje w „Roxolanii“ Klonowicz, nie szczędząc mu przycinków.

Rozpatrzmy w dalszym ciągu, jaki wpływ na życie religijne wywierało opisane powyżej duchowieństwo wiejskie, wraz ze zcharakteryzowanymi organami podwładnymi. Z księdzem stykał się lud przy spełnianiu rozmaitych obrzędów, a niektóre z nich znajdują wyraz w poezji XVI wieku.

Obraz chrztu mamy w „Roxolanii“, jest to chrzest ruski. Kuma niesie dziecko do cerkwi i prośbę o sakrament popiera datkiem, kapłan prócz polania głowy namaszcza chryzmem czoło, pierś i usta i nadaje imię, z którego wróżą dziecku przyszłość ¹⁾.

Inny autor nieznanego nazwiska, Anonim-protestant, opisał chrzciny chłopskie ²⁾. Poeta pomija liturgiczny obrzęd a daje natomiast ciekawy opis uczty na chrzcinach, tem bardziej ciekawy, że opowiedziany „grubą chłopską mową“, jak zapowiada tytuł. Dwóch parobczaków, z których jeden imieniem Stach, przedstawia szczegółowo ucztę chrzestną. W izbie wielka ciżba, bo ludzi zeszło się wiele, tak, że chociaż stawali na palcach, mało widzieli. Goście jedli stojąc i podawali sobie nawzajem jadło ze stoła. Oto jakby opis przysmaków :

„... w jakąs brzeczke chleba nam nakrzyli,
A my co rychlej z krzynowa grabili.
Staszko potem nasz wyrwie pod pazuchą
Jakaś grzaneczke ogorzałą, suchą,
Co mu ją któraś Haleńka podała,
A też podomno sama nazbyt miała :
Bo wždy po prawdzie onackiego grochu
Było zgolemo, ale mniej, niż prochu ;
Placków, moskalów, — tych nie liczymy,
Jedliśmy gębą, bo to wždy umiemy.
Toć, panie, uczta...“ ³⁾

¹⁾ „Roxolania“, wiersz tekstu 1485—1510, w. przekł. 1436—52.

²⁾ Anonima-protestanta: Erotyki, fraszki itd., str. 25—7.

³⁾ L. c., str. 26, w. 11—12. Brzeczka = polewka piwna, — krzynow = misa drewniana, — onacki = powodujący wzdęcie, — zgolemo = dużo — moskal = placek z otrębów.

Opowiadający wspomina o „nieżadnych“¹⁾ dziewczkach, które nęciły chłopaków, leniących się iść do pługą, lecz pamiętać o kijach, gorszych niżli prosta chłosta, kazały mieć się na baczności.

Wiersz ten, jak większość fraszek autora, — tchnie, acz rubasznem, jednak prawdziwem życiem, a choć może ma ustępy ultra-realistyczne, oddaje nam wierniej ówczesną obyczajowość, aniżeli idylliczne wiersze, opisujące chłopą jako sielankowego pasterza, śpiewającego jak romantyk pochwały na cześć uko-chanej.

W „Roxolanii“ znajdujemy prócz opisu chrztu na Rusi także opis osobliwego obyczaju, mającego znamiona obrzędu kościelnego, to pobratymstwo. U ołtarza zaprzysięgają sobie mężowie wieczystą przyjaźń, która rzadko była zrywana i łączy zaprzysiężonych silniej niż związki krwi²⁾. Zwyczaj ten, rozpowszechniony u Słowian południowych, nie obcy dawniej na ziemiach polskich, jak stwierdza Klonowicz, nie wygasł dziś zupełnie, bo oto Franciszek Gawroński odnalazł w wioskach za Dobromilem ślady tego obrzędu wśród ludu³⁾.

Klonowicz również, kreśląc żywot halickiego chłopą od kolebki do trumny, przekaże potomności obraz pogrzebu wiejskiego⁴⁾. Na końcu „Roxolanii“ opowiada poeta obszernie, jak przy zwłokach chłopą zawodzi płatną płaczka i wylicza cnoty i majątności zmarłego. Kto dziś będzie świadkiem pogrzebu chłopskiego na wschodnich kresach ziem polskich, ten spostrzeże, jak — po odrzuceniu klasycznych wtretów, psujących całość, np. wzmianki o gęsi kapitoliińskiej — Klonowicz świetnie pochwycił ton i uwydatnił charakter żalów, wygłaszanych za zmarłym, dziś wprawdzie nie przez płatną płaczkę, co może i nie było zawsze dawniej, lecz przez owdowiałą żonę lub osieroconą dztawę. Wyliczanie majątności zmarłego z dokładnem podaniem szczegółów jak w „Roxolanii“ (ogród, siedm par cie-

¹⁾ Tamże str. 26—7. Wyrażenia „Nieżadne“ wydawca nie objaśnia, według Lindego oznacza nieżadne = niebrzydkie (dzisiejsze: niczego); w tem znaczeniu spotykamy ten wyraz w pismach Reja.

²⁾ L. c., w. ł. 1549—58; w. przekł. 1491—1498, s'r. 58.

³⁾ Gawroński Rawita Fr.; Pobratymstwo i posestrie. (Lud, t. III, j. 1897, str. 137 i n.; tamże podana literatura przedmiotu, więc prace Nowosielskiego, Sumcowa, T. Grabowskiego i innych.

⁴⁾ L. c., w. ł. 1707—1804; w. przekł. 1635—1725, str. 62—5.

lic, piętnaście wołów, dwadzieścia krów, nierogaczna, kury, gęsi etc.) stanowi po dziś dzień, obok retorycznych pytań: kto będzie troskał się o dom? — kto orał rolę? — pasł trzody? itp. główną osnowę żalów¹⁾. Zewnętrzne okazanie żalu w długich „zawodzeniach“ jest nie tylko psychiczną potrzebą osieroconej, ale stało się zwyczajem, tradycją utwierdzonym, od którego uchylanie się lud dziś jeszcze uważa za objaw lekceważenia zmarłego. Prócz pochwał zmarłego oplakująca wdowa, matka lub sierota nie zapomina także dziś o swym stosunku osobistym do zmarłego i żona, podobnie jak w poemacie Klonowicza, załamując ręce, zapyta, kto jej zastąpi zmarłego, a matka wyliczy podczas pogrzebu dzieci, swoje trudy i zasługi rodzicielskie.

To pierwotne źródło poezji ludowej, z którego drogą artystycznej stylizacji powstały ozdobne żale, nenie i treny, nie wysycha i dziś, choć artyzm zmienił do niepoznania pierwotną wspólną osnowę, — lecz płynie dalej i wyjawia uczucia dawne jak ludzkość, płynie i wylewa nieraz z żywiołową siłą przejawy bólu, których u natur prostych nie przesypał jeszcze szary proch konwencyonalizmu.

Obok zawodzeń płaczki, która pada na ziemię przed otwartą mogiłą, najważniejszą częścią pogrzebu chłopskiego jest tak zwana dziś, „odprawa“ czyli egzekwie żałobne, których forma zależna jest jak dawniej tak i dziś od zamożności zmarłego. Jeżeli zmarły był bogatym, przybierał ten obrzęd na Rusi formę szczególniejszą; mianowicie ksiądz śpiewał lub pisał na karcie polecenie zmarłego św. Piotrowi. Klonowicz przytacza podobne pismo, wystosowane do legendarnego klucznika wrot niebieskich, św. Piotra, w którym „pop“ zaświadcza, że zmarły Iwan był wiernym wyznawcą greckiej wiary, zachowywał ściśle posty, szczególnie ku czci św. Piotra i prosi o przyjęcie zmarłego do niebios, choć był tylko prostaczkim rolnikiem. Jeżeliby kto, zmylony klasycznymi ornamentami stylu Klonowiczowskiego, wątpił w autentyczność podanego przez poetę pisma do Świętego i uważał go za wytwór fantazyi poetyckiej, to odkrycie fragmentu białoruskiego tekstu listu do św. Piotra położy

¹⁾ Paczowskyj Dr., Narodnyj pochoronnyj obrjad na Rusy. (Zwit Akadem. gimn., Lwów, 1903).

kres wszelkiej niepewności. Znaleziony przez dra F. Krćeka ¹⁾ w zbiorze rękopisów z XVI XVII w. list do św. Piotra tworzy jakby pendent do ustępu „Roxolanii“. Ciekawy ten fragment przedstawia osobliwego autoramentu ascetę ruskiego, raba bożego, Jarmoła Ochanciewicza Ciuchaja, który również, jak przez Klonowicza opiewany Iwan, nie grzeszył wytwornością, również pościł twardo na intencję św. Piotra; nadto nie gardził gorzałką, „a Lachów i wiery ich kak szatana nienawidziel“.

Liczne uroczystości kościelne, a nawet podobnie jak dziś uroczyste obchodzone święta Bożego Narodzenia, nie zachęciły poetów do opisanja tych barwnych obrzędów i zwyczajów. Rej wspomni tylko przygodnie o chodzeniu z wilkiem po kolędzie ²⁾, inni wspominają tylko o „kolędach“, jako poborach księżyeh. Nie jesteśmy jednak całkiem pozbawieni wiadomości o obrzędach ludowych, oplatających się około tego wesołego święta kościelnego; pozostały kolędy z XVI w.

Pieśni te, napisane *in vulgari*, ³⁾ to nie tylko zbiór kolęd,

¹⁾ List do św. Piotra (Lud, t. 5, r. 1899, str. 79, podług rękopisu Bibl. Ossol., Nr. 739, k. 13).

Hramata pisana do Swieteho Pietra od wsich blahowiernych Chrzescyan Rusiej za propodobnym Rabom Bożym Jarmołom Ochanciewiczom Ciuchaj bratu priatelu zahoworniku. S. Pietru oddwierniemu Carstwa niebiesnoho.

Oznajmujem tobie, S. Pietre, sto tych proszłych czasów stało się. Perestawił się z sieho swieta na on swiet rab Boży, Jar. Ochanciewicz Ciuchaj, kotory mieskal podle cerkwi Swiętoho Fudora a Swietoje M...y. I był to czołowiek wielmi nabożny, szto wsie około cerkwi worobie miotłom ohaniał, w dolhom kozuchu baraniom bez pojesa i bez nahawic hodzil, borody i hołowy nikok nie czosał, nosa nikok nie ucierał, tylko jazykiem lizał, nochtly nie obrezywał, czoboty, czerewiki dziohcjom mazywał, czosnak, cybulu, rybu hniłuju, pluskwy z podliewu, hroch z niedźwieziem ochonem wielmi rad jedał, horelku kwartoju brahukowscom (?) duchom pijał, w sobotu na złość Lachom woron, sorok i miaso pożywał, Lachów i wiery ich ocannoje, kak szatana nienawidziel, howiejno twoje, swiety Pietre, szesz niedziel twierdo poscil. I Ty, swięty Pietre, za takowyje jeho swiętyje dzieła stobiesi jeho, do carstwa niebiesnoho pusczył! Paklissby to nie uczynił, a sieho raba Bożego do carstwa niebiesnoho nie pusczył, wiedajże ty o tom, sto my twojogo po. u nie budziem pusczyć. (!) A czy... (w pisowni zmodernizowanej).

²⁾ „Wizerunek“, II, w. 480.

³⁾ Przedrukowane przez Bobowskiego w dziele: Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku. (Rozpr. Ak. Um. wydz. Filol., t. 19, str. 179—264, 264—330).

ludowi znanych i przez lud śpiewanych, ale też świadectwa, że w XVI w. wystawiane były w kościołach franciszkańskich jasełka, składające się z wielkiej szopki, figur Maryi, Józefa, dzieciątka i kłęczących woła i osła. Kolędy, znalezione w rękopisach z r. 1521 i 1551, rozpatrzył szczegółowo prof. Windakiewicz ¹⁾ i stwierdził na ich podstawie, że odwiedzanie jasełek na Boże Narodzenie, Nowy rok, Trzech Króli było zwyczajem powszechnym, że wobec nich nie tylko kłękano i śpiewano, ale był szereg innych zwyczajów, jak kołysanie kolebki Jezusa, dozwolone pannom i dzieciom, podczas gdy starsi pokładali jałmużkę „przed obrazek Jezusków“; na Trzech Króli brano i tulono Jezusa, śpiewając pieśni, naśladujące śpiewanie piastunek przy dzieciach („Ninaj, ninaj“).

Jasełka wprowadzone już w wieku XV, musiały być w wieku XVI rozpowszechnione a antropomorficzny kult dzieciątka szczególnie działał na lud wiejski, który z pietyzmem szczególnie uwielbiał Boga, złożonego w „jasełkach“ i wylewał całe ciepło uczuć rodzicielskich litując się nad ubóstwem dzieciątka Bożego, które w nim budziło jakieś dziwne rozkliwienie i tajemne uczucia radosne. Śpiewał więc lud z zapałem poddane mu przez Franciszkanów kolędy w języku ojczystym i napełniał śpiewem polskim kościoły, choć duchowieństwo katolickie niechętnie to znosiło, popierając śpiew łaciński, wykonywany przez kantorów - mistrzów. Mimo jednak przeciwdziałanie kleru katolickiego, lud wiejski wywalczył prawo polskiej pieśni, która już w w. XVI rozbrzmiewała w dniach Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek ²⁾.

Niestety nie przechowały się ludowe *cantiones in vulgari sermone*, które duchowieństwo tępiło, uważając je, jak określa synod z r. 1602, jako „*inconcinnae et minus devotae*“, bo lud wplatał w nie własne pojęcia, często rubaszne i naiwne, jak to widzimy w kolędzie cytowanej przez Brücknera ³⁾, zaczynającej się od słów: „Mesyasz przyszedł na świat prawdziwy“. Widocznym jednak, że już w XVI w. kiełkował zaród ludowych pieśni na Boże Narodzenie, skoro w w. XVII powstaną tak liczne kolędy i pastorałki, w których pasterzy biblijnych lud przedstawi jako prostych, rodzimych Bartków.

¹⁾ Windakiewicz, „Teatr ludowy w Polsce“, str. 43—6.

²⁾ Bobowski, I c., wstęp, str. 11, 15 i n., 17—19.

³⁾ Dzieje literatury polskiej, wydanie I, t. 1, str. 88.

Więcej, aniżeli chrzciny, obrzęd pogrzebowy i radosne święto Bożego Narodzenia, nęcił poetów obraz zbiorowej praktyki religijnej, jakim był kiermasz, na którym gromadziły się setki wiernych, żądnych bądź pociechy religijnej, bądź zetknięcia z większym zbiorowiskiem dla zabawy i rozrywki.

Kiermasz, odpust odbywał się corocznie w każdej parafii w dzień patrona miejscowego, szczególne jednak znaczenie miały kiermasze, urządzone w większych miejscowościach, albo też słynących cudownymi obrazami, zwyczajnie przy klasztorach. Kiermasze były potrzebą wierzącej masy ludowej, a ponieważ przynosiły zyski urządzającym, więc kościoły i klasztory starały się o jak najwspanialsze urządzenie uroczystości, by wywołać jak najliczniejszy napływ pątników. Te tłumne obchody raziły protestantów, przeciwnych kultowi obrazów i odpustom, które stanowiły religijną podstawę kiermaszów, starali się więc osłabić wartość cudownych miejsc, oskarżali księży o brak religijnej podniosłości kiermaszów, a wartość ich redukowali do zyskowych przedsięwzięć. Nie dziw więc, że kalwin Rej wyszydzi w „Krótkiej rozprawie“ kiermasz i naszkicuje karykaturalny obraz uroczystości.

Autor piszący z ironią o wierze w szczególne funkcje pewnych świętych, jak opiekowanie się przez Lenarta końmi, wieprzami przez św. Antoniego i t. p., nie pochwali pątniczki, co z kobiałką na szyi, w której gomółka i powałka (bochenek chleba), nawiedza odpusty:

„Mniema, że wszystko sprawiła
 Że tam z tą kobiałką była,
 — — — — —
 Że już siedm dusz wybawiła,
 Sama się ósma upiła“¹⁾.

Odpust przedstawia poeta w drastycznych rysach, uważając go za wyzysk ludu. Szczególnie razi Reja - kalwina pomieszczenie zabaw z funkcjami religijnymi:

„Bo się już więc tam łomi chróst,
 Kiedy się zejda na odpust:
 Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,
 Na cmentarzu beczka trzeszczy,
 Jeden potrząsa kobiałką,

¹⁾ L. c. str. 9 w. 184—7.

Drugi bębniem i piszczałką,
Trzeci wyciągając szyję,
Woła, do kantora pije;
Kury wrzeszczą, świnię kwiczą,
Na ołtarzu jajca liczą:
Wierechmy odpust zyskali,
Iżechmy się napiskali“¹⁾).

Muzyka na bębnie i piszczałce, śpiew, składanie na ofiarę kur, jaj, świń, zgiełkliwy tłum ludzi a przytem widok pijaków, przypijających, bądź wleczonych do chróstu²⁾, gorszy Reja, wyznawcę „czystej wiary“, „niezepsutej“ rzymskimi przymieszkami.

Uroczysta forma kiermaszów i wystawny ceremoniał kościelny przemawiał jednak żywo do duszy chłopskiej, uwierzmy więc Korczewskiemu³⁾, gdy kmieciowi, byłemu wytrykuszowi, każe bronić zwyczaju palenia licznych świec w kościele skoro szynkarka paduchom w karczmie świeci, — jakże nie świecić Bogu na chwałę — boć chłop nasz pragnął jak najjaskrawszych wrażeń zewnętrznych a obcym się czuł w skromnym zborze protestanckim, gdzie kontemplacja zastępowała miejsce barwnego ceremoniału katolickiego kościoła, i gniewem musiał zapłonąć, gdyby ktoś chciał usunąć zewnętrzny przepych kościołów, który mu ułatwiał korzenie się przed majestatem Boga. Było to potrzebą naiwnej psychiki pobożnego chłopca, by kiermasz uderzał go świetnością, by:

„Gorzało świec barzo wiele
Wszędzie, po wszystkim kościele“.

Podobnie broniłby każdy chłop i innych obrzędów liturgicznych kościoła katolickiego, gdyż to, co raziło poetę protestanta, odpowiadało właśnie ludowi, tak że to, co autor „Wizerunku“ napisał dla wyszydzenia księży, katolik Korczewski mógł włożyć w usta jakiegoś kmieciowi, jako pochwałę szczególnej gorliwości duchowieństwa⁴⁾

¹⁾ „Krótka rozprawa“, w. 188—199, str. 9—10.

²⁾ Tamże, w. 195, 209—10, str. 10.

³⁾ „Rozmowy polskie“, w. 421—45, str. 19.

⁴⁾ „Wizerunek“, ks. XII, w. 277—81:

„Tłuką dzwony, śpiewają, kropidły machają,
Kurzą, piszczą w organy, nizko się kłaniają,
Zioła święcą i świece, chodzą po kołędzie,
Z wodą świętą i z solą też biegają wszędzie,
Ognie palą...“

Na temat kiermaszu osnuł Szymonowicz IX „sielankę“ pod tymże tytułem „Kiermasz“. Nazwiska interlokutorów obce, ale treść rodzima. Oto charakterystyczny początek:

„Tyrsys: To z kiermaszu Menalka?

Menalka: Z kiermaszu, mój bracie;

Aza nie znać?

Tyrsys: Znać, aż miło patrzeć na cię.

Menalka: To dlaczego? czy, żem się trochę więcej napił?...“¹⁾

Menalka wyjaśnia następnie, że wrócił szybciej z kiermaszu, by dom nie był bez opieki, gdyż czeladź została na kiermaszu dla tańców, a następnie wspomina dawne świetne kiermasze, na których ucho pieściły śpiew i muzyka:

„Przed laty zewsząd bywał gmin ludu niemały,

A dziś o nabożeństwie więcej coś gadają,

A starożytne święte zwyczaję ustają“²⁾.

Z tych słów poznajemy, że nabożeństwo nie stanowiło głównej atrakcji kiermaszów, ale owe „starożytne zwyczaję“.

Po kiermaszach włóczyła się masa wydrwigroszów; włóczył ci bądź zbierali datki na szpitale i kościoły, nosząc żelazne puszkę i mosiężny dzwonek, lecz co uzbierali, obracali na własne potrzeby³⁾; bądź były to rozmaite dziady i kaleki, które, wskutek rzeczywistej czy udanej ułomności, wyłudzały w najrozmaitsze sposoby pieniądze, nie brzydząc się także kradzieżą. Zna ich Klonowicz i w części wtórej „Worek Judaszowego“ (O skórze lisiej i naturze lisiej), w której piętnując tych, co pod płaszczykiem nabożeństwa oszukują, wylicza szczegółowo tytuły ich oszustw. Więc najpierw tacy, którzy zebrząc „na Boga, na ubogie“, „na kościół, na jakiego świątka“, przywłaszczają sobie następnie uzyskane ofiary⁴⁾. Czasem oszuści zmyślają widzenie, mówią, że ujrzeli pod borem Matkę Boską, która kazała w tem miejscu wystawić kościół i pod tym pozorem wyłudzać od ludu prostego chleby (powałki), sery (gomółki) i pieniądze. Oszustwo takie popierają nieraz klechy i księża prości i powodują pielgrzymki, a potem z łatwowiernych pątników „kury, jajca, szelągi, kukle, świeczki łupią“. Klonowicz,

¹⁾ L. c., wyd. Węclęwskiego, w. 1—5, str. 48.

²⁾ Tamże, w. 25—8, str. 50.

³⁾ „Worek Judaszów“, wyd. Turow., str. 104: wyd. Bobrowicza str. 78.

⁴⁾ Tamże, wyd. Turowskiego, str. 104—5.

sam głęboko wierzący, oburza się na takie nadużywanie świętości i obwinia duchowieństwo: proboszczów i biskupów, że nie tępią należyście zła, które się rozkrzewia. Gdy biskup daleko a *loci ordinarius* nie wie o niczem, oszuści ciągną zyski i pomagają prostakom po staremu błądzić, zowiąc tego, kto gani te brednie, heretykiem.

Tu Klonowicz¹⁾, przywykły każde zjawisko poddawać pod sprawdzanie ścisłej analizy, przedstawi charakter wiary ludu.

Prostaczkowie są ciemni, błędzą po staremu a ci wyzyskiwacze, to „ślepi wodzowie ślepych“; — lud jest łatwowierny i pragnie cudów, których nie bada, lecz ślepo w nie wierzy, na wieść o niezwykłym wydarzeniu pragnie ujrzeć miejsce cudowne i doznać cudu, narażając się lekkomyślnie na straty i wyzysk. Jakby podchwytyjąc sceny z codziennego życia, przedstawia Klonowicz, jak kobieta opuszcza krosna i kądziel, opuszcza dobytek i gospodarstwo i idzie dla tem większego umartwienia o żebraczym chlebie, do rzekomo cudownego miejsca — w nadziei uzyskania zbawienia. Kobiety, jako bardziej wrażliwe, pierwsze idą na lep wieści o cudzie, lecz i mężczyźni nie są krytyczniejsi; poniecha pługu gospodarz i sługa i spieszą bez pozwolenia starszych, do miejsca „cudownego“. Po drodze czynią znaki i tak wiążą powróżkami krzyże po polach, rzucają w jednym miejscu na kupę kije lub kamienie, „wiją kiczki z brzeziny“ — podobnie jak to i dziś po wiekach lud gdziegdzie robi przy miejscach odpustowych, uznanych za cudowne. Na miejscu rzekomo cudownem zbiera oszust - wytrykusz datki rzekomo na nowy kościół, dzwoniąc zwłaszcza długo nad dostatniej ubranym; ksiądz wzywa z ambony do ofiar a prostaczkowie „mają się do moszen“ i „hojną ręką“ dają na budynek kościelny, tak, że wytrykusz zaledwie zdąży każdemu podziękować słowami: „Bóg zapłać!“ Następnie dzielą się łupem wydrwigrosze a nawet pan, chociaż heretyk, bierze udział w podziale.

Podobnie oszukują zaopatrzeni w listy z pieczęcią kwestarzy, którzy wypróżniają w krzakach pełne puszkę; skutek tego taki, że kościoły zaniedbane (do „kościółka ciecze“), ale świecą się nowe szczyty i dachy gontowe u wytrykusza, — dzwonnica

¹⁾ L. c., wyd. Tur. str. 105 6.

obdarta, pochyła się, ale na córce kościelnego pozłociste pasy, a cała rodzina używa wczasów. ¹⁾

Nieodstępną plagą wszystkich odpustów i kiermaszów jest zgraja dziadów i kalek, których Klonowicz tak charakteryzuje: ²⁾

» — — — — — najdują się mnodzy,
 Bogu, ludziom nieprawi, dziwacy ubodzy.
 Jedni żebrzą niesłusznie, i duży i zdrowi,
 Chytrzy, zakapturani, manią ludzi owi.
 Zakrywa się kostyra, złodziej w sprosnych szmatach,
 Zakrywa się niecnota młody w starych łatach,
 Obwija ręce, nogi, chocia go nie bolą;
 Mogąc rzemieśło robić, mogąc orać rolę.
 Czyni się głuchym, niemym, ślepym i kaducznym.
 A on łotrem wierutnym i przecherà sztucznym.
 Także też baby — — — — —
 — — — — — o jałmużnę proszą
 Najdziesz wiele opiłych, szalonych żebraków,
 Chocia chorych, ułomnych, i rozpustnych żaków,
 Zazdrościwych, swarliwych, gnojków i kalików,
 Słupków i też piecuchów, szubrawców i smyków,
 Którzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą,
 Mocniejszy nad słabszymi częstokroć przewodzą.
 Kosturami szermują, czasem się i ranią,
 Czasem w robocie bywa groch i piwo z banią.
 Nie masz zgody i rządu, ludzi odtrącają
 Od jałmużny; kulami, kijmi wykracają«. ³⁾

Środowisko ludzi podobnego typu przedstawia także „Tragedya żebracza“ w r. 1552; tu żebracy mają nawet swego starostę, który przewodzi na odbywającym się w karczmie weselu dziadowskiem. Późniejszy poemat »Peregrynacya dziadowska« z r. 1614 jest jakby rewią rozmaitego rodzaju dziadów, oszustów, bab i czarownic.

Charakter żebractwa w Polsce to także ciekawy przyczynek dla oceny kultury organizmu, na którym podobne pasorzyty mogły grasować.

¹⁾ „Worek Judasz.“, wyd. Tur., str. 107.

²⁾ Tamże, wyd. Tur. str. 107—8.

³⁾ „Worek Judaszów“, wyd. Turow. str. 107—8; kaduczny = epileptyczny, słupek = oprawca.

Wiadomości, czerpane z pism Klonowicza, są dla historyka kultury nader cennym źródłem; Klonowicz to nie Rejkalwin, niechętny katolicyzmowi, ani ultrakatolik Korczewski, ale krytyczny, choć nie mniej szczerzy wyznawca kościoła katolickiego. Jest wprawdzie charakterystyczny szczegół przemilczania kultu Maryi w utworach Klonowicza, bo oprócz zbyt może swobodnego tonu ustępu o rzekomem zjawieniu się Matki Boskiej, brak innych wzmianek, a nawet przy opisie nieba, przedstawionego zgodnie zresztą z pojęciami kościoła, nie mówi poeta o „diva Maria“ lecz »Diva Virtus«, której przypisuje szereg atrybucyi, zdobiących w literaturze zwyczajnie postać Maryi¹⁾.

Fakt ten zestawiony z ustępami, które obszernie rozpatrują życie Chrystusa i apostołów, może jednak tylko zakwestyonować gorliwość kultu Maryi, którego nadużywanie zarzucali pokrewni duchowo poecie Aryanie, szczególnie Czechowic, co drwił z »częstochowskiej deski«, czczonej przez lud tak bezwzględnie, że do Częstochowy przywożono zwyczajnie chorych umysłowo, spodziewając się tu uzdrowienia, jak świadczą współczesne świadectwa. Ale to nie może zachwiać ortodoksyi katolickiej poety. Przekonania religijne autora »Victoria« należy określić jako ściśle katolickie, o charakterze rygorystycznym.

Czary i gusła. Dziady żebrzące a szczególnie baby, rzekomo lekarki, przyczyniały się do rozpowszechnienia i utrwalenia guseł i zabobonów, przeniesionych z zachodu z kościołem chrześcijańskim, albo też rodzimych, opierających się na resztkach wierzeń pogańskich.

Wierzenia ludowe, znajdujące wyraz w gusłach i zabobonach, towarzyszyły religii kościoła. Jak z jednego pnia biorą soki odżywcze szlachetne gałęzie owocowego drzewa i dziczki, wyrastające bujnie, jeśli ich nie zetnie ręka starannego ogrodnika, tak z jednego podłoża naiwnej psychiki ludowej czerpały siłę i moc religia kościoła i pierwotne bądź pochodne wierzenia ludowe.

Starcy, dziady, którzy byli w pierwotnych czasach strażnikami rodzimych wierzeń ludowych, pielęgnowali później jako żebracy, zabezpieczeni przykazaniem miłosierdzia, nie mniej gorliwie jużto pierwotne, strącone z piedestału świętości wierzenia pogańskie, jużto roznosili, pielgrzymując po Europie, świeże nowinki guseł i zabobonów, które rodziły się i pełzały

¹⁾ „Victoria Deorum“ R. 44, s. 671.

na poziomie niekrytycznym średniowiecza, co wydało wprawdzie wyższe umysły, podobne subtelnością i pietyzmem dla wyższych celów wieżom gotyckich tumów, wystrzelających w górę tylko rzadko i wyjątkowo ponad tłum nizki. Wiara w zabobony i czary wybujała szczególnie pośród patologicznych jednostek płci żeńskiej i stworzyła nierzadki w życiu i literaturze współczesnej typ czarownicy — baby ¹⁾).

O czarownicach i czarach wspomina wśród polskich poetów pierwszy Hussovianus w pieśni o żubrze; poeta zżyty z głębiami puszczy litewskich, w których przechowały się długo resztki dawnych wier, podaje szereg cennych rewelacji z zakresu ówczesnych wierzeń ludowych.

I tak w opisie puszczy napomknie poeta, że rosną tu zioła, które lud w lasach zamieszkały szczególną otacza czcią ²⁾, żyją głuszcze, stanowiące pokarm dla ciała i umysłu (!) ³⁾; przedziwna jakaś siła zezwala na wspólne użytkowanie dóbr przyrody, jak łowienie ptactwa, ryb, zrywanie owoców, bo „*lex omnibus una*“, a kto temu — że tak nazwiemy — komunizmowi się sprzeciwi, tego spotyka kara: ginie ptactwo, znikają ryby, rzędną owoce ⁴⁾. Poeta stwierdza na podstawie autopsyi podobne wydarzenia ⁵⁾, sam nie wie, czy to wola boska, czy dzieło sztuk czarnoksiężskich, wierzy jednak w siłę zaklęć (*verborum*) i pieśni złowieszczych (*carmina diva*), tak, że baśń o Medei wydaje się mu tu na północy prawdopodobną, zważywszy obecne cuda, chociaż wszystkim przeczą chrześcijanie (!). Ci zwykli ludzie, podejrzanych o tajne sprawy, rzucać na stos, lub wrzucać do wody ze związanymi rękami i nogami; jeżeli tonie, niewinny, — przeciwnie: winny! Autor przytacza podobny wypadek, którego wraz z tysięcznym ludem był świadkiem. Woda nie przyjmuje głowy obrzydłej, ogień natomiast niszczy te potwory. Wątpiącym obiecuje autor, że mogą na Litwie sprawdzić jego słowa, gdzie często takie sprawy się wydarzają.

Czary, według słów Hussowczyka, zwyczajne u złych ko-

¹⁾ Zob. rozprawę J. Karłowicza: Czary i czarownice w Polsce. (Wisła, t. I).

²⁾ „De bysonte carmen“, w. 267—8. (Flores... quos inter silvas rustica turba colit)

³⁾ Tamże, w. 278—9. (corporis et mentis.)

⁴⁾ Tamże, w. 283—326.

⁵⁾ Tamże, w. 287, 291.

biet, nierzadko praktykują zniewieściali mężowie, lecz autor to pomija, nie chcąc przedłużać tych tak ciekawych rewelacji, udzielonych per occasionem, dodaje tylko wzmiankę o oczarowanym, pustym gaju, z którego nikt nie ma pożytku.

O czarach i czarownicach dowiemy się obszerniej z komedyi ludowej, w której postać baby - czarownicy występuje wcale często.

„Tragedya żebracza, nowo uczyniona“ w r. 1552 wyliczy między „personami“, występującymi w tej t. z. tragedyi, dwie czarownice: Mitianę i Magorę.

W rozmowie wtórej „Rozmów polskich“ W. Korczewskiego występuje także czarownica zwana „babą“. ¹⁾ Baba ta przychodzi powitać pana, wracającego po długiej nieobecności; plebana nie wita, gdyż gniewa się nań z powodu wyklęcia, które zabrania jej wstępu do kościoła, przez co traci darowywane powałki. Na pytanie pana, co złego zrobiła, że podpadła kłątwie, wylicza ciekawy rejestr grzechów. I tak czarowała, dając dziewczki za męż, by ich mężowie nie bili ani się nie upijali, stryjowi „skaziła“ oczy, lecz z tego ma korzyść, bo każdy ślepcą obdarzy, a nadto czyniła i inne czary, co sama wyznaje:

„Wwiliją świętego Jana
Doiłam mleka ze zwona,
Ale telko jeden szkopiec,
Bo mi nie chciało więcej ciec“.

Do reszty nie chce się przyznać z obawy przed plebanem, lecz to już wystarcza panu do uznania słuszności kłątwy plebańskiej, baba nie kłątwy winna, woła pan, ale stosa drew i ognia. Daremnie baba stara się pozyskać pana, przedstawiając, że w modlitwach prosi Boga o utwierdzenie go w wierze; pan nie chce jej słuchać i odsyła ją do czarta. Widząc że u pana nic nie wskóra, zapowiada baba, że wróci do kądzieli, ale przed plebanem się nie ukorzy:

„Ale wždy jeszcze nie amen
W tej rzeczy z księdzem plebanem“.

O babskich czarach napomni też Rej w „Wizerunku“:

„Wicher...

• A czasem więc pomyli szyki przed babami,

¹⁾ L. c., str. 69—72, w. 932—991.

Które też jakieś czary więc na to miewają

A łośrowie czartowie więc im pochlebiają.¹⁾

W komedyi „Marancya“ daje wróżka pannom ziela na siedrzy (może raczej nasiężrzy), które, noszone na szyi, przyciąga miłośników, i grabki nietoperzowe, któremi kochanego przywabić a obojętnego można odstręczyć. Wróżka, do której udaje się Marancya, czyni osobliwe zaklęcia i wymawiając niezrozumiałe słowa²⁾, wzywa do zjawienia się dyabła rokitki, przyczem czyni znaki krzyża i używa grosza i zwierciadła.

Pisma Klonowicza, niewyczerpana skarbnica wiadomości, odnoszących się do ówczesnego życia, i tutaj nie zawiodą.

W „Roksolanii“ czytamy:³⁾

„Umieją ważyć czarodziejski trunek
Tutejsze wróżki i starzy wróżbici.
Widziałem nieraz o wieczornym mroku
Lecące baby i wróżki złowieszcze;
Widziałem, jako w bezchmurnym obłoku
Swemi zaklęciami sprowadzały deszcze.
Potrafią wodę zaburzyć wyrazem,
Szkodzić zasiewom, załamywać żyto
I doić powróż, a za każdym razem
Mleko z powroza wytryska obfito.
Nieraz kochanek posłuszny ich woli,
Choćby z za morza do kochanki przyjdzie“.
„Philtre veneficum Russis dominantur in oris,
Est quoque Sagarum Russica terra ferax.
Vidiego decrepitas matres volitare per umbram,
Et vidi volucres tempore noctis anus.
Vidimus e sudo pluvias deducere coelo
Incantatrices carmine saepe suo,

¹⁾ L. c., R X, w. 472—5.

²⁾ Oto tekst zaklęcia:

„Bzdurum, Badurum † Bożą † i świętych † pomocą,
W tym zwierciadle barani niech się zaraz kocą;
Rokitka przybądź spieszny, proszę, niech objawię,
Co się dzieje — — — — —
Miglans, figlans, już wynidź — — — — —
Appas ei korosz, podaj grosz a nań dwakroć dmuchnij,
A po trzykroć na jasne to zwierciadło chuchnij“.

(Wiszniewski: Histor. liter. t. VII, str. 263).

³⁾ Przekład str. 58, w. 1501—12; wiersz tekstu łac. 1561—1572.

Flumina cum ventis, et mixta tonitrua nimbis,
Heu segeti grando carmine iussa nocent.
Vidimus et niveum fluxisse fune cruorem,
Ubere non vaccae copia tanta fluit.
Saepe furens iuvenem per carmen amica, reduxit,
Quamvis caeruleum trans mare vectus erat“.

Ostatniego dzieła sił czarnoksięskich nie wymienia poeta gołosłownie, lecz jako przykład kreśli romantycznym duchem owianą balladę o Fedorze, co, nie mogąc ugasić miłości płomiennej ku Fedorowi, błaga wróżbiarkę o przywrócenie jej kochanka. Skłoniona darami wróżka obiecuje jej przywołać ukochanego, jeśli wieczorem w czasie nowiu dopełni tajemnych obrzędów, na które składają się: warzenie prosa na łonie, użycie ziela czarodziejskiego i zaklęcia. Fedora wykonywa polecenia wróżki i oto zjawia się kozieł z nozdrzami płomieniem buchającymi i posłuszny rozkazowi czarownicy, przynosi powietrzem ponad wody, góry, miasta Fedora i oddaje go stęsknionej kochance ¹⁾.

Klonowicz, jakby szczególną uwagę zwracając na ludowe wierzenia, podaje w pismach swych szereg przesądów ludowych. Z życia pasterzy zanotuje poeta, uważane za tak wielką zbrodnię, zabijanie cielka ssącego pierś, ²⁾ że równoważono je z mężobójstwem; ³⁾ z życia zwierząt, pisząc o niedźwiedziach, wspomni o płodzie niedźwiedzim, pono niepodobnym do rodziców, jak powiadają (fertur) ⁴⁾.

Przy opisie Krasnostawu, wzmiankując o rybołóstwie, oświadczą się Klonowicz, podobnie jak powyżej wymieniony Hussovianus, za wspólnem używaniem wody, wszak rzeki ani jeziora nikt nie kopał, więc jako dary Boże winny służyć ogółowi. Jak wolno ptaszki łowić w powietrzu, któż ośmieli się bronić wolnego połowu! I podobnie jak Hussowczyk, stwierdzi, że mnóstwo ryb znajduje się w wolnej dla połowu rzece, gdy tymczasem z jezior zabronionych ryby giną:

¹⁾ Roxolania, wiersz tekstu 1575—1706; wiersz przekładu 1515—1633 str.

²⁾ Tamże, w. t. 385—6; w. p. 383—4, str. 22.

³⁾ Tamże, w. t. 389—90; w. p. 387—8, str. 22.

⁴⁾ Tamże, w. t. 705—15; w. p. 695—702, str. 32.

„Vidi ego multiplices concesso flumine pisces
Et vidi vetito saepe perire lacu“¹⁾.

Co jednak nie razi u Hussowczyka, wprowadzającego czytelnika w tajemną krainę borów litewskich, to dziwi u Klonowicza. Czytelnik dzisiejszy przy powyżej przytoczonym ustępie mimowoli doda pytańnik i wykrzyknik; czyżby Klonowicz rzeczywiście wierzył w prawdę słów swoich? Podobne pytanie jeszcze silniej wystąpi przy również przytoczonym powyżej rejestrze sprawek czarownic; że lud wierzył iż one sprowadzają deszcze, iż latają w powietrzu, doją mięko z powroza czy dzwona, jak podaje Korczewski, — to niewątpliwe, ale świadectwa autopsyi z ust autora „Roxolanii“ są niespodzianką. Powtarzane uparcie słowa „widziałem“ wydają się wtrętem swobodnego tłumacza, sięgamy do tekstu łacińskiego, by tu przeczytać znowu słowa: *vidi... vidi...* i dziwią czytelnika te ustępy u poety, ostrożnego w podawaniu wieści fantastycznych. Klonowicz starał się przecież o prawdziwe przedstawianie wydarzeń, jak świadczy ustęp o kamienieniu ścinanej sosny w okolicy Krasnostawu, gdzie poeta wyraźnie zastrzega się słowami „mówią“ („fertur“) i dodaje, że nigdy tego nie widział, choć często o tem czytywał²⁾.

Znajdujemy jednak również inne ustępy, dowodzące, że Klonowicz, nie zawsze chciał czy też umiał pewne zjawiska krytycznie przedstawiać. I tak nazywa poeta kilkakrotnie miód rosą niebieską, używając tego zwrotu niejako przerośnie, ale w znaczeniu dosłownem,³⁾ podobnie w „Worku Judaszowym“ uznaje kradzież miodu — jako rosy niebieskiej — za świętokradztwo⁴⁾.

¹⁾ „Roxolania“, w. t. 1429—30.

²⁾ „Hac regione ferunt caesas lapidescere pinus,

Quod nunquam potui cernere, saepe lego“. Roxolania, w. t. 1419—20, w. p. 1366—7, str. 54.

³⁾ Tamże, w. t. 1007—42; w p. 961—95, str. 41—2

⁴⁾ L. c., wyd. Tur. str. 73. Tu może zmyliło poetę zjawisko t. z. spadzi, które polega na tem, że w czasie ciepłych wieczorów i nocy wypacają z siebie liście niektórych drzew, jak leszczyny i olchy, słodkie kropelki cieczy, zbieranej gorliwie przez pszczoły; lud dziś jeszcze przypuszcza, że słodycz ta spada na liście z rosą, stąd także prawdopodobnie powstała nazwa spadzi.

Srogie kary, stosowane zwłaszcza drogą odwetu, na złodziejach barci pszczelnych, dają ciekawy przykład wpływu wierzeń ludowych na

W późniejszym poemacie p. t. „Worek Judaszów“ przedstawi Klonowicz całkiem inaczej baby czarownice. Tu już nie tylko nie da świadectwa ich czarom, lecz wprost uzna sztuki czarodziejskie za oszustwo i wyłudzenie grosza, wyszydając owe baby, co „czarują, lekują, wróżą, wieści noszą, stadła łączą, a w rzeczy o jałmużnę proszą“¹⁾. Podobnie uzna za pełne fałszu cyganki, wróżbiarki, wyłudzające pieniądze „sztukami“, jak jednanie młodzieńca dla białogłowy, odbieranie mleka cudzym owcom i krowom, wróżenie z ręki, przywabianie sąsiadkiego żyta na swe pole, podpalania, wyzysk i t. p.²⁾.

Że Klonowicz jednak także później był podatny do powtarzania bajek, świadczą liczne ustępy. Wzmiankę o gruntach nieprawnie posiadanych, na których wskutek gniewu Bożego ziemia goreje i schnie roślinność a drzewa rosą krzywe i garbate³⁾, ustępy o sprzedawaniu hostyi Żydom i czarownicom⁴⁾ i sprzedawaniu dzieciątek Żydom, którzy krwi niewiniątek używają przy święceniu paschy⁵⁾, zaliczyć należy niewątpliwie do wierzeń ludowych.

By wydać stanowczy sąd, czy Klonowicz w ustępie o czarownicach i innych nadprzyrodzonych wydarzeniach nakrywał się w swych wierzeniach z wierzeniami ludowymi, czy też wolał ich zredukować do zwyczajnej licencji poetyckiej, mamy zbyt mało pewnych wiadomości o poecie, — wiemy, że wierzył częściowo w wpływ planet na zdolności ludzkie⁶⁾, poza tem nie mamy wiadomości ścisłych. Wątpliwem jest jednak, czy Klonowicz był w tym względzie świadomym prekurzorem wieku, co jak gdyby wskazuje ton omawiania czarów i guseł na Rusi:

tworzenie norm prawnych, tak surowych w prawie bartnem; jest to rzeczą zrozumiałą, że skoro miód uważano za rosę niebieską, to świętokradców musiano karać surowo.

1) „Worek Judaszów“, wyd. Turowskiego, str. 103.

2) Tamże, str. 68—9.

3) Tamże, str. 66:

„... na takie grunty Bóg się gniewa zgoła
I ziemia na nich gore, schną drzewa i zioła,
Sośnie krzywe się rodzą i garbate lasy
Wołają na przysięgę krzywą po wsze czasy“.

4) Tamże, str. 68—9.

5) Tamże, str. 88.

6) „Victoria Deorum“. Epistula dedic. ad Goraiscium.

„Erroris retinent vestigia multa vetusti,
Multa ex gentili traditione tenent“¹⁾.

Nieco światła na tę wątpliwą kwestyę rzuciłoby zapoznanie się z ówczesną literaturą, omawiającą czary, jak pisma Paracelsa, — z dziełami jak np. „Teatrum diabolorum... kurze Beschreibung allerley Laster“ itp. Klonowicz wierzył wielce w „zdechłą skórę na pergamin wyprawioną“, że wspomniemy tylko, wiele kłopotu sprawiła autorowi „Victoria Deorum“ wy czytana w klasycznych autorach legenda o Gigantach, których istnienia poeta-humanista z takim mozołem udowadniał, narażając na ogniową próbę czytelnika, co ledwie z pobłażaniem przerzuci te karty. O czarach i czarownicach spisali poważni autorowie średniowiecza grube foliały, czyżby więc lubelski mieszczanin, który z takim trudem wdrapywał się na wyżynę *doctorum*, odważył się obalać wiarygodność uświęconych tradycją autorytetów;²⁾ mogło wprawdzie dzieło Palingeniusza

¹⁾ Roxolania, w. t. 1503—4:

„Ileż tu gustów zabobonnych tleje

I ludzkich podań zastarzałych zwłaszcza“. w. p. 1445 6, str. 56.

²⁾ Dla ilustracji wiary w czary i czarownice przytoczymy ustępy z współczesnej broszury, która acz nie rościła sobie prawa do naukowości, była wymownym obrazem zakorzenionych pośród szerokich mas przesądów, podobnie jak później wydany przekład klasycznego, w swoim rodzaju, dzieła: „Młota na czarownice“; jest nią wydany przez Dr. Benisa: „Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu“ (z r. 1570. Biblioteka pisarzy polskich Ak. Um., Kraków, 1892). W rozdziale 21, zatytułowanym: „O czarownicach“ — pisze autor nieznan:

„Pytałyby kto statecznie, skąd to mają czarownicy i czarownice, iż wiele operują tych rzeczy, które są pospolitym ludziom za i dziwi i cuda a jako k'temu przychodzą, iż mogą przeszkodzić ludzkim robotom, wieszczby powiadać, latać, grady i niepogody czynić i inne odmienności... a to się więcej ku złemu skłania, niż ku dobremu. Św. Augustyn o tym pisze...“ tu następuje charakterystyka czarta, który pomaga czarownicom. — Nauczysz się przemawiać czartowskich, ofiar i posług ufają wiedźmy w moc dyabła i „według wiary ich stanie się im tak, to jest, gdy chcą mieć deszcz, bierze piasek w ręce, miecze przez się, obróciwszy się tyłem ku wschodowi słońca, a gdy chce mieć grad, tedy krzemienie, kiedy ludzi zwadzić abo małżeństwo, tedy drwa poprzek kładzie przeciw onemu domowi, gdzie chce złość wyrządzić, przymawiając czartowskie słowa; chcieli kędy lecieć maścią to sprawi...; aby świnię zdychały, warzy szczeciny świnię z udzowiskiem, i wiele innych rzeczy takich, których może czartem sprawić“ (str. 113—4).

W rozdziale „O pokusach przeszkadzających ludziom“ czytamy: „Farei, czart... wkraść się między ludzi, w domiach ludzkich się lęże...

skłonić poetę do pewnego krytycyzmu, nie wiemy jednak, kiedy zapoznał się z nim Klonowicz, a wpływ „Zodiaku“ na autora „Victorii Deorum“ należy do zagadnień jeszcze nie zbadanych. Więc nie rozstrzygając na tem miejscu kwestyi, czy Klonowicz wierzył w siłę czarów, możemy jednak stwierdzić, że kilkakrotne świadectwa autopsyi, owe kilkakrotne „*vidi*“ są retoryczną figurą dla spotęgowania wrażenia poematu. Autor „Roxolanii“ starał się o wprowadzenie czytelnika w podziw i zdumienie, stąd wybór egzotycznego jakby tematu, jaki przedstawiał opis ziem ruskich. W „Roxolanii“ spotykamy podkreślanie niezwykłych szczegółów, jak wierzeń zastarzałych, osobliwości z życia pasterskiego (wyrób bryndzy, nieużywanie żelaza itp.), które miały zaciekać czytelnika, szczególnie cudzoziemca, bo poemat ten miał autorowi zapewnić sławę nie tylko u rodaków, ale i za granicą u tych wszystkich, co używali *lingua docta*. Nic więc dziwnego, że w poemacie, w którym autor położył tak wielką wagę na formę, użył zwrotów retorycznych, które u dzisiejszego czytelnika mogłyby spowodować zakwestyonowanie prawdomowności autora. Klonowicz był poetą i na ten tytuł zasługuje właśnie autorstwem „Roxolanii“ i niektórych ustępów „Flisa“, nie należy więc w utworach tych zbyt pedantycznie szukać prawdy obiektywnej; w tym względzie bliższym prawdy, ale dalszym poezyi będzie Klonowicz w „Victoria Deorum“ i „Worku Judaszowym“, w których ulegnie kilkakrotnie powszechnym przesądom, pewne ustępy tendencyą zabarwi, lecz już nie poświęci prawdy dla efektu literackiego, nie poda płodów fantazyi za fakta realne.

Tematem zbliżoną do fantastycznego epizodu o Fedorze w „Roxolanii“ jest XV sielanka Szymonowicza, „Czary“, choć nie oryginalna, bo napisana według analogicznych poematów Teokryta i Wergilego ¹⁾, ciekawa jednak ze względu na odbie-

Tego używają czarownice w swoich czarach (jaki wielki Wojciech pisze), iż baby, które wiedzą jego zioła, w których się on kocha, narwą onych ziół na te czasy, które ony wiedzą, naczynią z nich maści“, któremi po dokonaniu rozmaitych przepisów tajnych pomazują kij, do tego przywiązują z jednego końca nietoperza, z drugiego kreta. Poczem czarownica „leci, kędy chce, nie na dobre... jedno, aby złość wyrządziła.. pospolicie ony dla mleka to czynią, aby do krów latały“ (str. 98—9).

¹⁾ Porówn. Teokryta pieśń II, Wergilego eklogę VIII, w. 64—109, wyd. Węclewskiego.

gające od pierwowzorów ustępy, zwłaszcza dotyczące obrzędu czarów. Opuszczona żona, zaklinająca czarami męża, praży proso (gdy u Teokryta kochanka używa *ἄλφρα*, u Wergilego *mola*), podobnie jak w „Roxolanii”; jednym z dziewięciorkich czarów, stosowanych przez małżonkę, jest tu także warzenie kaszy, mającej zawrzeć na „podołku“ bez ognia ¹⁾ (w „Roxolanii“ używa się w tymże celu prosa). Środek ten czarodziejski musiał być często stosowany, skoro także późniejszy Potocki o nim wspomina w „Argenidzie“ ²⁾. Do czarów służył również facelit (chusteczka), nieprany, którym otarł był małżonek czoło po ślubie. W tymże wierszu wzmiankuje Szymonowicz także o czarownicy, co oknem na ożogu wylatywała“; ³⁾ przedstawienie czarownicy z ożogiem stanie się niebawem typowym wyobrażeniem, dostosowaniem niewątpliwie do tradycji ludowej; w tej formie przejdzie czarownica do komedii ludowej, czego przykładem choćby „Baba“ z „komedii rybałtowskiej“ (1615), której autor każe wystąpić na scenę z ożogiem („Tu baba wynidzie na izbę z ożogiem i z kurzawą“ ⁴⁾).

W innej sielance p. t. „Żeńcy“ poeta wspomina o „Czar-nusze“, co w zielu obmywała „domową swacę“ starosty, która pomimo zmarszczek i siwizny szalała za parobkiem ⁵⁾. Końcowy ustęp „Czarów“ maluje — jak trafnie zanotował wydawca Węclewski — srogość, z jaką odnoszono się wówczas do czarownic, których i w Polsce niemało na stosie spłonęło; nie szalał tu wprawdzie powszechny, na zachodzie tak przez niemieckich historyków nazywany „Hexenwahn“, ⁶⁾ padały jednak także, choć nie tak liczne, ofiary zaślepienia i obskurantyzmu kierujących czynników.

„Pał te żyły, a mów tak: kurczycie się żyły.

Bodaj się tak tej łotryni członki tak kurczyły,

— — — — —
 — — — — — Niech heclicy

¹⁾ Wyd. Węclewskiego, w. 73—4.

²⁾ „Argenida“, w. 690: „Komu miłość praży na podołku jagły, trudno zwłokę cierpi“ (według Lindego).

³⁾ L. c., w. 62; ożóg = rodzaj łopaty, służącej do wygartywania węgli z pieca piekarskiego.

⁴⁾ L. c., str. 21.

⁵⁾ Wyd. Węclewskiego, str. 116, w. 113—4.

⁶⁾ Hausen Jos.: Zaubervahn, Inquisition u. Hexenprozess. Leipzig, 1900.

Tak zdrajczyną — — — włóczęą po ulicy,
Niech w jej piersiach ogniste kleszcze utapiają,
Niech jej plugawe mięso sobakom miotają.

— — — — —
Sowo! ty hukasz w lesie, — — — — —
Niechaj tak za nią wszyscy głosem twym hukają,
Niechaj ją wszeteczną wszyscy nazywają.

— — — — —
Spluń trzykroć, a przeklinaj: jako ślina pada
Na ziemię, niech na jej twarzy krosta tak wysiada,
Niech ją wrzody oblegą, niech z siebie robaki
Zbiera, a w gnojach lega z lichymi żebraki¹⁾.

Do przesądów ludowych zaliczyć należy także praktyki wróżebne, dokonywane w wigilię św. Andrzeja Wspomina o nich Bielski w „komedy Justyna i Konstancy“²⁾, w której Panna służebna radzi Konstancyi lać wosk na wodę w wigilię świętego à ujrzy swego oblubieńca. „Aleć to sprawa niepewna“, dodaje służąca, która zasłania się autorytetem matki: „słyszałam od swej macierze“.

Bielski, krytyczny umysł, podaje jak widzimy, wzmiankę o wróżbach Andrzejoych nie bez zastrzeżeń: „Aleć to sprawa niepewna“.

Prócz wymienionych przesądów ludowych zaliczyć należy do zabobonów, tkwiących na Rusi, szczególny zwyczaj dawania przez księdza zmarłemu drobnej monety³⁾ dla łatwiejszej drogi w zaświaty, lub zwyczaj składania na grobach jadła i napoju,⁴⁾ które spożywać mają duchy. Ciekawe to szczegóły dla etnologii; ostatni łączy się z bogatą literaturą o obrzędzie dzia-

1) L. c. Wydanie Węclewskiego, str. 94—5, w. 85 116.

2) „Nalejcie wosku na wodę,
Ujrzycie swoją przygodę.
Słyszałam od swej macierze,
Gdy która mówi pacierze,
W wigilię Andrzeja świętego,
Ujrzy oblubieńca swego,
Aleć to sprawa niepewna...“

L. c. str. 72, w. 1753—69.

3) „Roxolania“, w. t. 1793—6 („exanimi dat vile numisma sacerdos...“)

4) Tamże, w. t. 1797—1800.

dów, — pierwszy, mniej zbadany, ciekawi faktem, że różne motywy powodują ten sam obrzęd, jak wykazuje P. Sartori).

Powyższe zestawienie czynników i przejawów życia duchowego ludu w zakresie wierzeń nadzmysłowych należy uzupełnić relacjami, przedstawiającymi ogólny charakter psychiki religijnej.

Tu wymienimy przede wszystkim szereg sądów Klonowicza, odnoszących się przeważnie do ludu ruskiego. Autor „Roxolanii“ stwierdza wielką pobożność chłopu ruskiego, o czym świadczy choćby niezwykle kult zwłok, przechowywanych w kijowskich pieczarach,²⁾ których powstanie przypisuje lud cudowi a poeta dziełu przyrody. Z drugiej strony widzimy w bardzo udatnej bajce chłopca-Rusina, tonącego w dziuple drzewnem, wypełnionem miodem, który błaga pomocy boskiej i w strachu przed śmiercią w miodowej czeluści ślubuje gromnicę woskową (*cerea dona*) i zbudowanie kościoła, ale po cudownem ocaleniu przez niedźwiedzia zapomina o ślubowanych Bogu wotach³⁾.

Przesadny kult przeszłości nieznanej, dopatrywanie się cudowności w dziele przyrody a z drugiej strony wiarołomność, *graeca fides* wobec Boga to — elementy wiary ludowej.

Obok bezmiaru guseł i zabobonów uległa wiara w to, co przekazali starsi,⁴⁾ a jako jedyny przykład ortodoksji ludu ruskiego ściśle wypełniane posty, które wyprzedzają *festos sobrietate dies* ⁵⁾. W dni przedświąteczne używał Rusin tylko pokarmów roślinnych wstrzymując się od mięsa i mleka. Dlatego w post nie odbierze pasterz mleka cielcowi ani nie odłączy jagnięcia od piersi matczynej. Ścisły kult tradycji religijnej,

¹⁾ Sartori P., Moneta dla zmarłych (Jahresbericht d. Gymnasium zu Dortmund, 1899), i tenże, Jadło dla zmarłych (tamże, 1903); Gaidoz, L'obole du mort, dopełnione przez Karłowicza i Blanchetta (Melusine, 1900, X, str. 56—66, str. 114—55); Stoilov., Novac za prevoz; Karadzić t. III, 1901, str. 153—7.

²⁾ „Roxolania“, w. t. 1343—70, w. p. 1290—1316, str. 51—2.

³⁾ Tamże, w. t. 1043—1164; przekł. rozdz. XXV, str. 42—6.

⁴⁾ „Russia quin etiam patriis vestigia fixit

Legibus inceptam continuatque viam.

Quos Oriens sedit, observat sine crimine mores

Et semel acceptae religionis iter“. — Tamże, w. t. 1521—4; w.

p. 1463—6, str. 57.

⁵⁾ Tamże, w. t. 1530.

splecionej z przesądami i zabobonami, powleczonymi również świętą patyną tradycyi, to podstawy wiary ludu ruskiego.

Charakter wierzeń wyznawców kościoła rzymskiego określiliśmy przy dyalogach polemicznych, wiara to ślepa, której przewodzą — że użyjemy słów Klonowicza — nie rzadko ślepi wodzowie. Że chłop po dziecinnemu naiwnie wierzył i chętnie woli Bożej się powierzał, nie chcąc przeciwdziałać rzekomym dopustom Bożym, świadczy wiersz Anonima-protestanta, który opisuje chłopą, co dzięki indultowi papieskiemu, czuł się tak bezpiecznym, że nie chciał gasić ognia w kominie, choć już iskry spały się po dachu, bo wierzył, że go zło nie spotka ¹⁾).

Poszczególne wydarzenia przypisywał chłop bezpośrednio opatrności Boskiej, widząc w nich nagrodę lub karę za swe postęпки; jako świetny przykład takiego poglądu posłuży epizod, opowiedziany przez kmiecia w dyalogu Korczewskiego ²⁾). „Pomaga Bóg“ zwykł mawiać chłop XVI wieku³⁾), podobnie jak dzisiejszy chwali Chrystusa przy pozdrowieniu, i wierzył bezgranicznie w pomoc boską i opatrność, co rządzi każdym krokiem.

W wierzę przodków, okraszanej licznymi zabobonami, tkwił chłop polski silnie i gdy w kraju zmagąła się nowa wiara z starą a nowatorzy spierali się znowu zawzięcie między sobą, chłop posłuchał księżej rady i szukając drogi do raję, został przy dawnych drogowskazach i dawnych przewodnikach, choć sarkali na to protestanci, jak luteranin Seklucyan, co w przedmowie do Catechismusa z r. 1547 ⁴⁾) wydrwiwał rady księży, co mówią:

„I ty też, chłopie rataju,
Pytasz się drogi do raję?

¹⁾ L. c., str. 102.

²⁾ „Rozmowy polskie“, str. 23, w. 550—6:
„Gdym się raz potkał z niedźwiedziem,
Taki mnie tam był strach nadszedł,
Do trzeciego dnia byłem medł (zemdlony)
I słubiłem się polepszyć,
Pijaństwem więcej nie grzeszyć,
Bom baczył, iż dla pijaństwa
Przyszła na mię taka pomsta“.

³⁾ Tamże, str. 13, w. 289.

⁴⁾ Brückner A., Różnowiercy polscy. Serya I, str. 243—4.

Byś ty oto na tym przestał,
Tak jak twój ociec trzymał“.

„Słowo Boże“, zatłumione przez księży — jak pisał zwolennik reformy, nie przyjęło się u ludu, bo prostaczkowie z przyczyn już omówionych nie chcieli badać „o Bodze“ i nie ufali reformatorom.

4. Zwyczaje i obyczaje.

Po przedstawieniu codziennych prac chłopca polskiego i niedzielnego — że tak nazwiemy, bo wówczas tylko mógł chłop choć częściowo oderwać się od pracy — życia religijnego, przejdziemy do przeglądu zwyczajów i obyczajów ludu, które pozwolą określić jego psychikę.

Tu pierwszym pytaniem będzie, jak wyglądała chata chłopca i jej mieszkańiec włościanin.

Opisu domostwa chłopskiego braknie a prócz karykaturalnego szkicu izby wiejskiej na Litwie; przedstawionej w markaronicznym wierszu Royzyusza,¹⁾ znajdujemy zaledwie kilka wzmianek drobnych.

Strzecha lub dachy gontowe²⁾ okrywają dom kmiecy; przed domem lub obok płoty, otaczające ogród warzywny. Wewnątrz domu znajdujemy czarną izbę, pełną dymu, bo komin brak, podobnie jak w wielu dzisiejszych kurnych chatach chłopskich; więc i sprzęty domowe tego chłopskiego atrium są okopciałe, jak okopciała konewka, przy której kufel lub „plugawy“ dzban zastępuje „szklanice“. Stół, ławka i deski narzucone słomą, przeznaczone do spania, to reszta sprzętów. W izbie znajduje także pomieszczenie bydła a to: krowy z cielątkami, świnię z prosiętami... więc i robactwa nie brak.

Czy podobną izbę można uważać za typ powszechnie panujący, na to nie mamy świadectw w utworach poetyckich. Spotykamy tylko drobne wzmianki, jak Kochanowskiego,³⁾ który

1) Royzius, Carmina, t. I, str. 241. „In lituanicam peregrinationem“.

2) Klonowicz, Worek Judaszów, wyd. Tur., str. 107.

3) Pisma, t. II, str. 217, poemat p. t. „Marszałek“ (w. 54) „sam roli nie orał ani siadał w dymie“.

zaświadcza pośrednio, że chaty były dymne, lub Anonima-protestanta,¹⁾ który w wierszowanej anegdocie o indulcie wspomina o kominie chaty kmiecej.

Kilka szczegółów urządzenia chłopskiego poda Klonowicz. W „Worku Judaszowym“ jest mowa o szatach, zawieszonych na żerdzi t. z. grzędzie, i o domowych szczebrzuchach²⁾ (naczynie domowe). W „Victoria Deorum“³⁾ wzmiankuje autor o brudnej misie (*lutea paropsis*), na której wieśniak podaje panu plastry miodu. Rej napomknie o piecu, na którym chłop się wygrzewa⁴⁾ a na innym miejscu daje do zrozumienia, że wójt-chłop trzymał kura i gąsiora w izbie mieszkalnej⁵⁾. Andrzej Zbylitowski⁶⁾ mówi o skrzyni, do której chłop składał dawniej pieniądze. Obok izby mieszkalnej bywała komora i soł, rodzaj chłopskiej spiżarni, jak stwierdza Klonowicz w „Worku Judaszowym“⁷⁾.

Jaką była chata polskiego włościanina, trudno osądzić na podstawie tych wzmianek, może była schludniejszą, aniżeli izba litewskiego muzyka, nie wiele jednak musiała się różnić od wyglądu litewskiej, skoro nazywana była przez poetów (Biernat z Lublina, Bielski) kuczą, a wyraz ten w słownictwie polkiem miał już wówczas znaczenie pogardliwe⁸⁾.

Słowa Kochanowskiego „nie siadał w dymie“ mogliby powtórzyć prawie wszyscy poeci, tak przynajmniej możnaby wnioskować na podstawie pism naszych pisarzy; widocznie bądź też nie ciekawił ich wewnętrzny wygląd chat, bądź też może nie uznawali za godne uwieczniać go w poezyi, chyba dla wyśmiania w karykaturze, jak to uczynił Royzusz. Niestety

1) „O złym kominie, co się w nim zagorzało, a ten chciał koniecznie chłop indultem zagasić“ (L. c. str. 102).

2) Worek Judaszów“, wyd. Tur., str. 94.

3) „Victor. Deorum“, str. 228.

4) „Krótka rozprawa“, w. 1024, str. 35.

5) „Wójt z panem. Apoteğmata poćciwe na osoby różne. („Wspólne narzekanie na niedbałość naszą“ wydał J. Kallenbach, Bibl. dzieł wybor, t. 4, str. 84).

6) „Schadzka ziemiańska“, str. 16: „Gdzie ono sto grzywien, coć w skrzyni leżały?“

7) „Worek Jud.“, wyd. Tur., str. 67. O grzędzie wspomina też Korczewski w „Rozmowach polskich...“ str. 13, w. 276.

8) Kuczka = szałas z chróstu. Bielski, Komedyja Justyna, str. 13, w. 96.

jednak w sarkastycznym tonie utrzymany wiersz wytwornego cudzoziemca nie odbiegł daleko od rzeczywistości; obraz izby, acz o skrzywionych rysach karykatury, jest w znacznej mierze wiernym odbiciem wyglądu faktycznego. Wątpliwości w tej mierze usuwa przedstawienie wsi polskiej, podane przez współczesnego historyka, przychylnego niższym stanom, Marcina Kromera. W dziele jego z r. 1575, tłumaczonem na obce języki, jak niemiecki, hiszpański, pod napisem „Polonia“ ¹⁾, czytamy w polskim przekładzie: „Wszystkie niemal wioski leżą nad jeziorami, rzekami lub strumieniami, pospolicie we dwa rzędy mając postawione mieszkania wieśniaków; domki w nich z drzewa lub gliny, niskie, kryte po większej części słomą, niekiedy drzewem i nędzne... W wioskach pruskich wieśniacy Niemcy żyją daleko schludniej... Przez większą część roku nieci się ogień w piecach na całej Polsce, wyjąwszy Kaszubię i część Prus, gdzie wieśniacy podczas zimy nanieciwszy wśród domu ognisko żyją z trzodami, bydłem i innymi zwierzęty i ptactwem domowem wśród zaraźliwej woni i dymu; tenże obyczaj trwa na Żmudzi i innych prowincjach na północ wysuniętych. Piece wieśniacze zwykle dymne i bez kominów służą, krom ogrzewania mieszkań, do warzenia pokarmów i pieczenia chleba, a domy ich pełne są gęsi, kaczek, kur z pisklety, owiec, kóz, cieląt i prosiąt dla ochrony ich od zimnego mrozu. Polacy lubią łąźnie itd.“

Niewiele miejsca poświęcą także poeci opisowi zewnętrznego wyglądu chłopa i strojów ludowych. Grotowski ²⁾ w rozmowie o szlachectwie podkreśla fizyczną okazałość ludzi:

„Ciało zasie u chłopa będzie ozdobniejsze
Niż u pana i teże daleko mocniejsze“.

Rej w „Przypadkach chłopa plugawego“ ³⁾ przedstawia chłopa-niechluję, co chodzi na wpół zgniły! „Szalawary“ i buty ma zabłocone, nogi brudne, włosy nawet paznokciami nie zaczesane, suknia owalana błotem, otłuszczona, pełna pierza i kurzu, także koszula, przytem wielkie paznokcie i robactwo

¹⁾ „Polska czyli o położeniu, obyczajach i urzędach R. P. Królestwa Polskiego“ tłumaczył Wład Syrokomla. Wilno, 1845, str. 45.

²⁾ Grotowski Jan. Sokrates albo o szlachectwie rozmowa, b. r. i m. w. (Egzempl. Bibl. Ossol., Nr. 5399).

³⁾ „Zwierzyniec“, CXLI—IX, str. 271—5.

we włosach dopełniają obrazu chłopca, który, nie dbając o czystość, żyje gorzej zwierzęcia.

Charakterystyczną częścią stroju ludowego jest siermiega, podana jako znamię stanu chłopskiego przez Kochanowskiego¹⁾. W zimie przywdziewał gospodarz barani kozuch, schowany latem w komorze (Rej i Klonowicz²⁾); ochronę nóg stanowiły buty, u biedaka kurpie (Rej³⁾). We „Flisie“⁴⁾ poeta opisuje odświętny strój chłopca-flisaka, który można uważać za powszechny wśród Mazurów; tworzą go: sukmana karazyowa z szeroką krajką w białe smugi (przekobiałą), białe szarawary i czapka t. zw. magierka (węgierka). U dziewcząt stanowił szczyt marzeń muchalejer (materya) ceglasy i puklasy pas gdański. Codziennym strojem dziewcząt wiejskich były płótnianki, jak wzmiankuje Andrzej Zbylitowski⁵⁾. Dla dopełnienia ubioru chłopskiego wymienił należy jeszcze koszulę, której opisowi poświęca Rej przy wizerunku chłopca plugawego osobny epigram⁶⁾.

Kontrastem chłopca plugawego jest flisak, co staje przed rodzicami „wesoło, szatno, szumno“. Ani pierwszy ani drugi typ nie da się odnieść do ogółu gminy wiejskiego, który niewiele wprawdzie dbał o czystość i o stroje, podobnie jak i uboższa szlachta,⁷⁾ ale plugawością, przez Reja opisaną, odznaczał się chyba w nielicznych jednostkach.

Eleganci wiejscy musieli szczególną uwagę zwracać na obuwie i czapkę, którą zdobiono piórem; oto jak przedstawia wiejskiego tancerza Szymonowicz:

1) „Odprawa posłów greckich“, w 174—5:

„Jeśli kto chłop, czyli się grofem poczyta,
W siermiedzeli go widzi, w złotychli głowach“.

2) Rej „Wizerunek“, XI Klonowicz „Worek Judaszów“, wyd. Tur, str. 94.

3) Zwierzyniec „Czeladź“, str. 267; tamże „Nogi“, str. 272, wyd. Bruchnańskiego. „Wizerunek“, IX, w. 49, „oracz ledwie w kurpiach chodził“.

4) „Flis“ wyd. Węclewskiego, str. 113; wyd. Mrówki str. 85—6.

5) „Żywot szlachcica we wsi“: „Młode pastreczki w płótnie biało tkanem“.

6) „Zwierzyniec“, str. 273.

7) Por. Kromera „Polskę“, wydanie cytow., str. 47.

„Jabym stał, jako stawam, gdy taniec wywodzę,
Piórko za czapkę, gładka skorzenka na nodze“¹⁾.

Korczewski informuje, jak chodzili „starsi“; za ich wzorem każe kmięć ubrać synowi-studentowi rewerendę zamiast stradyoty²⁾.

Jeżeli z kolei zapytamy o sposób odżywiania się ludu, stwierdzimy, że było lepsze, aniżeli przypuszczaćby można.

Swoboda łowienia ryb i ptactwa („Roxolania“, „Carmen de bisonte“), korzystanie z bogactw lasu a przedewszystkiem wielka ilość bydła, dla którego nie brakowało paszy, powodowały, że potrawy mięsne nie były rzadkością u stołu kmiecego.

Wójt skarży się w „Rozprawie“ Rejowej w te słowa na księży:

„I kołaczać nie oświęcą,
Aż dasz łopatkę cielecą“³⁾.

Widocznie więc święcone chłopskie opływało w dostatek mięsa, skoro plebanowi dawano tak hojną daninę.

W „Schadźce ziemiańskiej“⁴⁾ krytykują dworstwem zarażeni goście gospodarza, szlachcica starej daty, co przyjął ich „jałowiczyzną“ pieczoną i gotowaną i szydzą z przyjęcia, które uważają za odpowiednie dla chłopów młocków. Że młockom dogadzano, świadczy i ustęp „Albertusa z wojny“, w którym

¹⁾ „Sielanki“: IV „Kosarze“, str. 23, w. 51—2, wyd. Węclewskiego. Jeden z wielu przykładów przekostyumowania przez poetę klasycznych postaci dla zbliżenia i upodobnienia do znanych typów rzeczywistych, rodzimych.

²⁾ „Rozmowy polskie...“ str. 13, w. 275—86:

„A oblecz się w rewerendę

— — — — —
Pocziwiej ci w rewerendzie,

Niżli w stradijocie będzie;

Zostaw też te szarawary;

Wszak masz jeszcze ubiór stary.

Chodź tak, jako naszy starszy,

A zwłaszcza tu u nas na wsi.

Onym się to zęjdzie jeszcze

Przy dworze albo też mieście,

Którzy noszą takie rzeczy,

Chcąc mieć różność od nas kmięci“.

³⁾ „Krótka rozprawa...“, w. 935—6.

⁴⁾ Op. cit., str. 26: „...jałowiczyzny napic i nawarzyć

Dla swych młocków to było tak kazać uparzyć“.

autor wzmiankuje, że Albertus posilił się w karczmie „kłoskami“, które gospodyni dla młocków nagotowała ¹⁾).

Przy opisie chłopskiej uczy chrzestnej nadmienia Anonim-protestant o mnogości potraw: brzczyka, z chlebem, grzanki, groch, placki i moskale — oto przysmaki, którymi raczyli się szczerze goście ²⁾). A Klonowicz, chwając w „Flisie“ ³⁾ bogactwo ziem polskich, pisze:

„Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszystko,
Kiedy ma żytko“.

Nie tylko chlebobojne żyto miewał chłop-rolnik, ale także nie brakowało mu licznego inwentarza żywego. Tuczne woły, kosmate owce, tłuste jałówki i kozy pasące się na łąkach zapewniały gospodarzowi i sprzężaj do pługów i odzież wełnianą i nabiał; nie brakło i drobiu, więc gęsi, kaczek, łabędzi (!), kurów i gołębi. Lasy dostarczały zwierzyny, miodu; jeziora, stawy i rzeki obfitowały w ryby, nie dziw więc, że w Polsce, kraju bogatym w produkty surowe, pożywienie kmiecia, zwłaszcza osiadłego na całym łanie lub półłanku, było wcale dostatnie.

A przecie powyższą pochwałę dobrobytu wieśniaka należy raczej odnieść do bytu wieśniaka szlachcica, którego szczęście i zasobność wysławiać było modą literacką, przejętą od klasycznych chwalców sielskości. Chłop z biegiem lat coraz mniej miał powodów do pochwały życia wiejskiego, a gdy system folwarcznej gospodarki zaczął uszczuplać pola, uprawiane przez włościan na użytek własny, poczęli małorolni lub bezrolni chłopcy uciekać do miast, a nawet jeżeli jeszcze na wsi zostawali, obciążeni daninami i świadczeniami pańszczyźnianymi, coraz mniej mieli powodu do zadowolenia, a szlachta zastępowała lud w wznoszeniu pochwał błogiej sielskości.

Naogół jednak byt chłopów był znośny. Klonowicz, którego drobniogowy zmysł obserwacyjny każe odsłonić przed czytelnikiem zawartość chłopskiej komory, gdzie przechowuje się „wiejskie ubóstwo“, wylicza płótno, przędzywo, kozuchy, sery, gomółki, poście, sadło na zimę schowane, i warzywa, co pozwala wnosić, że i tak skromne wymagania chłopów znajdowały pełne zaspokojenie. Inaczej było w razie klęski nieurodzaju lub

¹⁾ Wyd. z r. 1649. B. 2 (recto).

²⁾ „Erotyki, fraszki etc.“, str. 25—6 (patrz wyżej str. 67).

³⁾ „Flis“, wyd. Węclewskiego, str. 12—3; wyd. Mrówki str. 17—8.

pomoru na bydło. Jak nieszczęśliwy był los wieśniaka, któremu grady lub powódź zniszczyły plony, opisuje wymownie Klonowicz w „Victoria Deorum“¹⁾ i „Worku Judaszowym“²⁾. Poeta przedstawia, jak lasy chronią biedaków przed śmiercią głodową, tu zbierają oni żołądździe, nasienie buku, gier i grzyby, powodujące nieraz zatrucia. Równoznaczną z nieurodzajem jest kłęska pomoru bydła, która niweczy byt chłop-pasterza. Grozę pomoru ilustruje sielanka p. t. „Pomarlica“³⁾.

Jak w razie kłęski niezwyklej głód zazierał często do chat włościańskich, a za nim i choroby zaraźliwe i śmierć, tak w normalnych warunkach mógł chłop łatwo wyżyć a gospodarny, łanowy kmieć nie cierpiał wcale niedostatku artykułów spożywczych. Obok potraw mącznych stanowiły nabiał i mięso główną część pożywienia; pośród jarzyn nie znano podówczas wcale ziemniaków, podstawy późniejszego żywienia się chłopą, bo jeszcze za czasów Sobieskiego podawano je jako rzadkość na stołach wielkopańskich. Natomiast korzystano już wówczas z importu śledzi, które przywozili flisacy, wracając Wisłą z Gdańska.

O życiu rodzinnem niewiele powiedzą poeci. Wobec powszechnego realizmu ówczesnej doby należy przypuszczać, że uczucie miłości nie odgrywało wielkiej roli w życiu włościan. Tylko sporadycznie mogła miłość wybujać w tej mierze, jak to przedstawia Klonowicz w „Roxolanii“ w opisie namiętnej Fedory, która zapłonęła gorącym uczuciem ku Fedorowi⁴⁾. Uczuciowość nie była jednak obcą ludowi, jak świadczą ustępy „Sobótki“ i „Sielanek“ Szymonowicza. Wiele tu naśladownictwa klasycznych wzorów i przenoszenia gorących afektów pasterzy południa na ziemię *sub arctu*, gdzie uczucia nie przybierają form tak jaskrawych, wiele jednak także pierwiastków rodzimych, ojczystych.

„Panny“ w „Pieśni świętojańskiej o Sobótcie“ to rade do tańca i śmiechu dziewczęta, którym nie obce są zalecanki chłopaków, jak „gładkiego“ Szymka, co „za trzewik zastępuje, a powiada, że miłuje“. Szymek ten to przechera: z jedną „sobie

¹⁾ „Victoria Deorum“, str. 230.

²⁾ „Worek Judasz“, wyd. Turow., str. 132.

³⁾ Szymonowicz, Sielanki, wyd. Węclewskiego, str. 84 i nast. (sielanka XIV).

⁴⁾ „Roxolania“, przekład, str. 58–62.

rzecz znajduje“, a drugiej nogę przystępuje¹⁾). Kontury „panien“ w tym misternym poemaciku są jednak tak niejasne, że wątpić można, czy wszystkie przedstawiają kmiotówny; treścią ich pieśni to uczucie miłosne, albo sentymentalna tęsknota za nieobecny lub utraconym kochankiem, albo przemówka z wyrzutem²⁾). Jeżeli nie forma wszakże. to treść nie musiała odbiegać od pieśni dziewczuch wiejskich.

Klonowicz wspomina o czułych i żalonych pieśniach dziewczyny wiejskiej³⁾), choć na innem miejscu odmówi chłopom uczuć subtelniejszych, co prawda w ustępie, który jednostronnie wylicza wady wiejskiej rubaszości;⁴⁾) zresztą sam Klonowicz podaje przykład siły uczuć chłopskich w balladzie o Fedorze.

Szczególniejszą uwagę uczuciom miłosnym ludu poświęcił Szymonowicz Poeta, znający dobrze lud halicki, poznał też tajniki jego serca. Znał on zalecanki młodzieży do Hasiak, Jagienek, Baś, Halek i Paraszek, i choć w sielankach, przez poetę skreślonych, przeważają klasyczne Amarylidy, Testylidy, Neery i Likory, jednak, pomimo użycia nazw klasycznych, nie zaniedbał autor przedstawić postaci rodzimych lub dostosować konwencyonalnych typów do panujących w Polsce zwyczajów, stosunków, poglądów. Świetnym przykładem przykrawywania wzorów klasycznych na modłę rodzimą jest sielanka VIII, p. t. „Dziewka“. Jeżeli weźmiemy do ręki, za wskazówką zasłużonego wydawcy St. Węclewskiego, pierwowzór Teokryta i zestawimy z tekstem polskiej sielanki, dostrzeżemy, że polski poeta nie tylko zmienił zakończenie, nie chcąc za przykładem greckiego autora przedstawić sceny uwiedzenia dziewczyny, ale przydał nadto szereg ustępów, charakterystycznych ze względu na odbite w nich zwyczaje i charakter ludowy. I Dafnis, co przyrzeka, że wiele ukochana zapragnie, tyle jej „zapisze“, a następnie daje dziewczce pierścioneł, obiecując przysłać „dziewosłęby“,⁵⁾) i dziewczka, która wspomina o skrobaniu się w głowę przy omawianiu ślubu, jużto obiecuje wprzód wybadać zdanie rodziców i powiadomić o tem kochanka, albo nie chce zezwo-

¹⁾ Panna V. Wyd. Bibl. powszechnej, str. 105.

²⁾ Porównaj pieśni panny IV, V, VII, VIII, IX, X.

³⁾ „Victoria Deorum“, Rozdz. 21, str. 140.

⁴⁾ Por. op. cit. R. XLI i XLII.

⁵⁾ „I przyjaciele przyszlę i sam w dom przybędę“. w. 82.

lić na swawolną pieszczotę, boć „trzeba wszędzie poczciwości“, a nie wiedzieć, czy ojciec zezwoli na małżeństwo; — wszystko to rodzime i oryginalne, choć sielanka stanowi miejscami dosłowny przekład pierwowzoru greckiego.

Podkreślenie moralności ludu, zawarte w sielance powyższej, spotyka się z wręcz przeciwnymi świadectwami, zawartymi w innych sielankach, choć te zarzuty skierowane są nie do ogółu ale jednostek lub pewnej grupy poszczególnej (czeladź¹⁾).

Cenniejsze od naśladowanych są sielanki oryginalne, jak „Zalotnicy“, gdzie obok bogatej jedynaczki Neery, która często nowe szaty sprawiała i w srebrnym pasie chadzała, wiodąc rej na tańcach, widzimy, jakby kontrast, biedną, krzywooką Likorę, dzielną robotnicę, co krowy u dojnika doila, gdy tymczasem kochanek Licydas sieczkę rzezał. Jeżeli można wątpić, by Amintasowe zachwyty nad spiącą Neerą były odbiciem uczuć wieśniaczych, realny Licydas i pracowita Likora, która mu „u roboty do serca przypadła“, wydają się postaciami, skopiowanymi na wzór panującego powszechnie typu:

„Pomnisz? kiedyśmy byli pospołu na żniwie —
 Pszenicę wtenczas żęto na siedzianej niwie —
 Zagon twój był wedle mnie; tak ci tam służyło
 Szczęście, żeć sierpa w rękę ledwie dojrzeć było,
 Jeszcześ nam przyśpiewała. Przyznać ci się muszę,
 Chcąc się tobie sprzeciwić, siliłem się z dusze;
 I mówiłem do siebie: Boże, jeśli zdarzysz,
 Niech tak zawsze robi wedla mnie towarzysz“²⁾.

Ta zwrotka i następne, w których kochanek wychwala gospodarskie cnoty ukochanej, wspomina zakasane ręce piorącej chusty a wreszcie kończy słowami: „Róbwa już razem 'na się, służba nie na wieki“ i ufny w łaskę Bożą zapytuje, kiedy nadejdzie dzień, w którym staną oboje przed ołtarzem, nie rażą wcale sztucznością; wszystko to tak prawdziwe i rodzime a przytem piękne i proste, że wierzymy, iż poeta kreśli realny przy-

¹⁾ „Chociaż czeladź trzymają gorzej niż w klasztorze,

Przedsię co rok bywają z bykowem we dworze“. — „Kiermasz“, w. 19—20, wyd. Węcl., str. 49. (Bykowe stanowiło karę pieniężną za spłodzenie dziecka nieślubnego). W sielance „Żeńcy“ przedstawia poeta gospodynię starosty, która pomimo podeszłego wieku swawoliła z parobkami.

²⁾ Wyd. Węcl. w 131—8, str. 76 n.

kład sielskiej miłości, oparty na obopólnym umiłowaniu chlebobdajnej pracy i ufności w łaskawość Bożą. Niewyszukane uczucia, pogodny nastrój wiersza, prawdziwie sielski, odbija jaskrawym kontrastem od poprzedniego ustępu, który może nie mniej piękny, nie mniej artystycznie nakreślony, jednak bez tej siły i teźzny życia, która tryska z ustępu o Licydasie. Odejmiemy klasyczne nazwiska dziarskiej parze, a całość przedstawi się jako wdzięczny bez skazy obrazek, w którym wiele słońca, barw i mocy, a poszczególne postacie codzienne, opalone żarem słonecznym, utrudzone codzienną pracą, lecz w pracy tej życiodajnej rozkochane i dlatego szczęściem i zdrowiem promieniejące.

Szymonowicz, piewca uczuć prostaczych, zapozna też czytelnika z tonem i barwą pieśni ludowych, gdyż pomimo artystycznej transformacji przebija ludowy charakter z niektórych strof „sielanek“.

Cechy ludowe posiadają szczególnie czterowiersze, zamieszczone w VI sielance p. t. „Mopsus“, n. p. czterowiersz, zaczynający się od słów: „Próżność mię pod kądziela, matko, posadziła“ (w. 73—83) lub „Gąsięta mi po trawie matka paść kazała“, albo żale na los sierot u macochy („Kwoczka po brzegu chodzi, kaczęta pływają“). Znamiona podobne noszą także inne następne, opiewające Halenkę, Basię, Jagienkę, które przypominają nawet zwrotami analogicznymi późniejsze, znane nam pieśni ludowe, jak n. p. wiersz:

„A kiedy mię Jagienka piękna pocałuje,
Ani mleko ani jabłko tak smakuje“¹⁾,

lub

„...skoro Halenka ukaże swe lice,
Nic nie są jasne strugi, nic są krynice“²⁾.

Pieśni w „Sielankach“ Szymonowicza i „Sobótce“ Kochanowskiego świadczą, że pieśń w w. XVI przybrała już stałe formy. Świadczy, że lud wiejski, szczególnie kobiety pielegnowały pieśń, nie braknie w poezji Już prof. Nehring³⁾ zebrał szereg zapisek, stwierdzających, że lud chętnie śpiewał czy o Szafrańcu świętym za rozboje, czy o lipce, a zwłaszcza nie żało-

¹⁾ Wyd. Węclewskiego, w. 125—6.

²⁾ Tamże, w. 129—130, podobnie w. 121—2.

³⁾ Altpolnische Sprachdenkmäler, Berlin 1886, str. 219 n.

wał gardła przy kuflu. Do zapisków tych, czerpanych przeważnie z pism prozaicznych, można przyłączyć świadectwa, za wartę w poezji. Prócz „Pieśni o sobótcie“ J. Kochanowskiego, której budowa sama wskazuje, że śpiewano pieśni dziewczęce w czasie obchodu sobótkowego, i prócz niejednokrotnie może konwencyonalnych wzmianek o śpiewających pasterzach i pasterkach, mamy szereg ustępów, które dowodzą niezbicie, że chłop polski kultywował śpiew gorliwie. Rej wspomina w „Wizerunku“ o oraczu śpiewającym „nadobnie“ podczas nocnej pracy przy świetle księżycowem¹⁾; Anonim-protestant, jakby dając świadectwo prawdziwości słów wieszca z Czarnolasu, że obchody sobótkowe odbywały się „nie bez pieśni, nie bez grania“, zaświadcza, że niewiasty śpiewały podczas palenia sobótki stare pieśni²⁾. Klonowicz zanotuje zwyczaj śpiewania piosnki oraczej przy wyjeżdżaniu pługów na pańszczyznę, po małych miasteczkach wykonywaną nie tylko przez mieszczan, ale nawet przez samego burmistrza, który pierwszy pług w pole prowadził i pierwszy też zaczynał śpiewać nieznaną nam bliżej „piosnkę oracką“, a pospólstwo „opiewało“ czyli wtórowało³⁾.

W „Roxolanii“ słyszymy kołysankę, śpiewaną jękliwie w dzień i w nocy nad kolebką dziecka;⁴⁾ w „Victoria Deorum“⁵⁾ poeta wspomina o wiejskiej dziewczynie, co dojąc krowy, przenikliwie (*acuta voce*) śpiewa piosnki miłosne (*questus Veneris et carmina blanda*). W „Flisie“ nadmienia „pieśń o świętej Barbarce“, ułożoną przez mądrego rotmana a śpiewaną przez flisaków⁶⁾ — a nawet cały poemat, poświęcony opisowi spraw flisowskich a napisany, „ku przestrodze i ucieszeniu szyprów

1) „Wizerunek“, I, w. 79—82.

„Miesiąc też także wszystkim pracującym w nocy,
... jest... na wielkiej pomocy,
Zasz spracowany oracz nie nadobnie śpiewa,
Róbiąc w jego jasności pracy swej ulżywa“.

2) Anonim-protestant: Erotyki, Fraszki etc., str. 50, w. 3.

3) „Worek Judasz“, wyd. Tur., str. 76.

„... pług jego (burmistrza) przodkiem
Wyjeżdża na pańszczyznę a radzieckie szrodkiem,
Prostacy na ostatku: Burmistrz naprzód śpiewa
Onę piosnkę oracką, pospólstwo opiewa“.

4) Roxolania, w t. 1458—1462; w. p. 1409 n., str. 55.

5) „Victoria Deorum“, str. 140, R. XXI.

6) „Flis“, wyd. Mrówki, str. 69.

polских, po Wiśle pływających i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich“, ułożył w strofach nadających się do śpiewania; widocznie śpiew był gorliwie przez flisaków kultywowany. Inny poeta, autor „Gęśli różnorymym“, Jan Rybiński,¹⁾ wzmiankuje o śpiewach podpitych chłopów, wracających z miasta.

Głosy te dowodzą, że gmin wiejski pielęgnował pieśń świecką z równem zamiłowaniem, jak polską pieśń religijną która, dzięki ludowi, niechętnemu niezrozumiałej łacinie, zdobywała sobie należne prawa w obrębie kościoła. Donośny śpiew, płynący z piersi chłopskich, zapełnił nie tylko kościoły pieśniami religijnymi „*in vulgari*“, ale także rozlegał się w świeckich piosnkach już to tęsknych już to swawolnych wśród pól i chat, nie brakło go i w stajniach ani w gospodach.

Szczególnie kobiety pielęgnowały pieśń a skłaniał je do tego, prócz wrodzonej uczuciowości, tryb zajęć kobiecych. Zakres prac gospodarczych kobiety wiejskiej przedstawia Szymonowicz w ustępie o Likorze²⁾. Gospodyni miała w swej ręce zarząd gospodarstwa domowego, pracę około nabiału, troskę o drób, z czego należną daninę (sery, kurczęta itp.) odnosiła do dworu³⁾.

Sylwetkę skrzętnej gospodyni wiejskiej kreśli Klonowicz w „Victoria Deorum“⁴⁾. Ona przechowywa mienie, pilnuje dobytku, robi zapasy żywności, przedzie nici na tkaniny⁵⁾. Podczas nieobecności męża zbiera chróst i gotuje przy ognisku roznieconem. Następnie zastawia na stole nabiał i mączne potrawy, okraszone kawałkiem mięsa lub słoniną. Nadto karmi przy piersi dziecinę, którą podaje następnie dla pieszczot ojcu. Czasem też panuje niedostatek i wieśniak zadowolnić się musi wodą i solą.

Piękny ten obrazek, odsłaniający życie chat, zestawić można chyba z analogicznym opisem trosk matczynych w „Roxolanii“⁶⁾. W poemacie tym przedstawia Klonowicz jednak mniej

¹⁾ „Gęśli różnorymym księga I“, gęśl III (1593).

²⁾ Szymonowicz, Sielanki. „Zalotnicy“, str. 81—3, w. 131 n. Do gospodyni należało doglądanie bydła, pranie chust, praca przy żniwach.

³⁾ „Victoria Deorum“, str. 228, R. XXVIII.

⁴⁾ Tamże, str. 139, R. XXI.

⁵⁾ Por. zakończenie „Zwierzyńca“:

„Bo komu inochody nie stawa, więc gręda,

A baby, gdy lnu nie masz, niech konopie przęda“.

⁶⁾ „Roxolania“, w. t. 1457—84; w. p. 1409—35, str. 55—6.

pogodną scenę, tu nie dobrobyt, ale nędza towarzyszy dziecku, co płacze w kolebce. Nie uciszają dziecka kołysanka ani pocałunki matki; płacze, bo głodne a pierś matki zawiędła, pusta. Dopiero postraszone wrzuceniem do wody i oddaniem wilkowi ucihnie niemowlę. Twardy jest los chłopskiego dziecka, owinięte w szmaty ma lichy pokarm a matka rzadko go dogląda. Zdane na siebie rośnie bez opieki nauczyciela, jako chłopak harcuje na kiju łykiem uwiązany niby na koniu, potem łowi ptactwo, wspina się po drzewach z narażeniem życia, a gdy zmęźnie, czeka go ciężka praca ¹⁾.

Gospodarnej Likorze i skrzętnej gospodyni, przedstawionej w „Victoria Deorum“, przeciwstawia wierszowana literatura ciekawą, ze względu na bezpośredniość narracji, opowieść o Maśce, co źle doglądała dobytku Maćkowego, podaną przez autora „Gospodarstwa dla młodych i nowotnych gospodarzów“ ²⁾. Wit Korczewski napomyka o niezgodnych małżeństwach, w których pijani mężowie bili żony ³⁾.

Życie sąsiedzkie znalazło wyraz w ujemnej formie przez podkreślenie plagi sporów granicznych, które opisuje Klono-wicz w „Victoria Deorum“; tenże autor wzmiankuje na innym miejscu o złym sąsiedzie ⁴⁾.

Jako zbiorowość pojawia się lud rzadko, czasem tylko dla protestu przeciw nowym ciężarom pańszczyźnianym wystąpi jako „gromada“ wobec „dworu“, zresztą łączą go jedynie wspólne uroczystości, zwyczaje i wspólna niedola w nieszczęściu. Ludową na wskrós uroczystością była sobótka. Prócz Kochanowskiego ⁵⁾ pisze o tej uroczystości tylko Anonim-protestant ⁶⁾. Niestety ani jeden ani drugi nie poświęci opisowi obrzędu wiele miejsca. Kochanowski opowie krótko, że na dzień św. Jana zgodnie z zwyczajem, przez matki podanym, palono sobótkę w czarnym lesie; około ognia zasiadała na murawie

¹⁾ „Roxolania“ w. t. 1513—20; w. p. 1452—62, str. 56—7; w. t. 631—90, w. p. 628—75, str. 29—31.

²⁾ „Gospodarstwo“ przez M. W., 1596, str. D₂ recto.

³⁾ „Rozmowy polskie...“ str. 70.

⁴⁾ „Victoria Deorum“, str. 503. R. XXXVIII; Worek Judaszów wyd. Tur, str. 66 i 132.

⁵⁾ „Pieśń świętojańska o sobótkce“ Pieśni księgi trzeciej, wyd. Bibl. Powszech., str. 99—116.

⁶⁾ „Erótyki, fraszki“ etc. „O sobótkce“ str. 50.

„wszyscy wieść“ kołem; w pośrodku było zaszczytne miejsce dla wiejskich honoracyorów. Wiejscy muzykanci z nadobnym bębennicą zagrali na swych instrumentach a przed zebranych występowało sześć par dziewczek, jednakowo ubranych, przepasanych bylicą, które z kolei śpiewały pieśni przeważnie miłosne. Anonim-protestant przytoczy anegdotę o przygodzie, która wydarzyła się podczas obchodu sobótki, samemu obrzędowi ludowemu tymczasem poświęci zaledwie kilka wierszy, przypisując kobietom palenie ognia sobótkowego, przy którym jedne „stare piosenki śpiewały“ a drugie skakały przez ogień:

„Niewiasty na wsi sobótkę nieciły,
— — — — —

Więc jedny stare piosneczki śpiewały
A drugie przez ogień skakały“.

Obaj przytoczeni poeci akcentują zgodnie, że główną rolę w obrzędzie odgrywały kobiety, — one przechowują tradycję obchodu, śpiewając stare pieśni a nawet skaczą przez ogień. O bylicy, którą przepasywały się dziewczki w czasie sobótki, wspomni też inny autor, podkreślając jej skuteczność leczniczą. Oto w „Rozmowach“¹⁾ Korczewskiego daje wytrykusz zbitemu przez chłopów klesze następującą radę:

„Zmyj się święconą bylicą,
Bo tak u nas głowy leczą“.

Zbiorowo występował lud także podczas zabaw, które wypełniały tańce o rozmaitym charakterze i rozmaitej formie. Klonowicz opisuje w „Roxolanii“ rodzaj tańca wojennego, uprawianego przez pasterzy. O współudziale dziewcząt niema wzmianki, pasterze występują z „żelazem“ w prawicy a spory wynikłe kończą się często krwi rozlewem, to też poeta określa je: „*Non Veneris ludi, sed sunt praeludia Martis*“²⁾).

¹⁾ „Rozmowy polskie...“ str. 40, w. 144—6; por Reja. „Postyllę“, list 201 a; „Czarownica powołana“ s. 22 (wyd. w Gdańsku 1714); Fr. Gawęłek. Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie (Materiały antrop. archeol. i etnograficzne Ak. Um. t. XI).

²⁾ „Roxolania“, w. t. 621—6; w. p. 617—23, str. 29. Co było tem żelazem, czy nóż czy topór góralski, używany podczas „zbojckiego“ tańca tatrzańskich górali, nie wiemy. Kondratowicz wymienia w przekładzie nóż, w tekście łacińskim znajdujemy tylko ogólne określenie *ferum*, następnie *arma corusca*.

O sòbótkowym tańcu śpiewają panny w „Pieśni świętojańskiej..“ Po podaniu rąk płaśały dziewczki w koło ¹⁾, a tańce były rozmaite; panna 2 wymienia poszczególne rodzaje:

„Postępujmyż tedy *krokiem*,
Ale nie masz, jako *skokiem*.

Skokiem taniec nasnadniejszy,
A tem jeszcze pochodniejszy,
Kiedy w bęben przybijają“.

„Trefne pęsy z ukłony“ i „goniony“ nie były obce dziewuchom wiejskim, skoro wspomina o nich Szymonowicz, przedstawiający w „Sielankach“ kilka tancerek wiejskich i to niezgrabną Likorę, i Neerę, co rej w tańcach wodziła, ²⁾ i gospodynię starosty, co choć nie młoda:

„A w karczmie albo w tańcu ptak jej nie doleci,
Gdy podołek rozpuści, wymiecie i śmieci“.³⁾

Tańce były ulubioną zabawą wiejską, na tańcach używała też czeladź, ⁴⁾ one stanowiły atrakcję kiermaszów, ⁵⁾ one także były obok ucztę najważniejszym momentem wesela chłopskiego.

Niestety, poezja nie przekazała nam obrazu najciekawszego i najbarwniejszego ludowego obrzędu. Wszakże wesele było najgłówniejszą uroczystością w życiu chłopa, bo obrzędem tym inaugurowali parobczak i dziewucha nową fazę życia, stwarzając odrębne ognisko rodzinne na własnym gospodarstwie, na którym już „dla siebie“ pracowali. Znaczenie tego aktu, który miał nadto inne wartości życia, starał się zilustrować uroczysty obrzęd weselny, stanowiący koronę zwyczajów i obrzędów ludowych. Z XVI w. zachował się jedynie fragment „Tragedyi żebraczej“, przedstawiającej weselisko dziadów, odbyte wśród pijatyki w karczmie. Wprawdzie Szymonowicz napisał

¹⁾ Panna 1: „Czemu sobie rąk nie damy“,
Panna 3: „Za mną, za mną piękne koło“.

²⁾ Sielanka „Zalotnicy“, str. 76—83, wyd. Węclewskiego: „Lubocie w pęsy wzięto lub do gonionego (w. 125).

³⁾ Szymonowicz: „Sielanki“, wyd. Węclewskiego. „Żeńcy“ str. 118, w. 151—2.

⁴⁾ Tamże, por. sielankę: „iKermasz“, str. 48 n.

⁵⁾ „On [gospodarz] w roczne święta kiermasze sprawuje,
Młódz przy poświacie po trawie tańcuje“.

Szymonowicza wiersz „Wiejska szczęśliwość“, wyd. Węclewskiego, str. 147, w. 79—80.

sielankę p. t. „Wesele“¹⁾ lecz z utworu tego, wybiegającego zresztą poza XVI w., poznajemy tylko rodzaje instrumentów, na których grywano, jak: gęśle podgórskie, regały, skrzypice włoskie, fletnie i piszczałki. To pominąwszy, opis sielankopisarza zbyt stereotypowy, wszak zebranie gości, jedzenie, picie, muzyka, pijanie zdrowia przyszłego małżeństwa bywało na każdym weselu bez względu na stan, kraj i narodowość.

Pozatem poeta nie kreśli żadnych zwyczajów obrzędowych, a pieśni, śpiewane na weselu, to prawie dosłowne przekłady miłosnych pieśni Teokryta, Biona, Moschusa. Inna sielanka Szymonowicza p. t. „Kołacze“²⁾, choć przedstawia scenę z życia drobnej szlachty, ma ustępy odpowiadające treścią i tonem zwyczajom ludowym, jak ustęp o kołaczach:

„Kołacze grunt wszystkimu, a można rzec śmiele:
Bez kołaczy jakby nie było wesele,
Laską w próg uderzono. Już kołacze dają,
A przed kołaczmi panie nadobnie śpiewają
I taniec prędko wiodą i kleszczą rękami“³⁾.

Również treść śpiewanych pieśni, zawierających aluzje do młodej pary a dostosowanych do obrzędu z kołaczem, mogła odpowiadać osnowie ludowego obrzędu, wiemy bowiem, że życie drobnej szlachty niewiele różniło się od życia kmieci. Miaskowski wspomina o mazowieckiej szlachcie, która tak schłopiała, że nosiła siermięgę, bo też sama, nie mając poddanych, musiała uprawiać rolę i wykonywać wszystkie prace rolnicze.

Podobnie jak opisu wesela chłopskiego, braknie też opisu dziewczosłębów⁴⁾.

Jako zbiorowość występował lud także w chwilach nieszczęścia lub z konieczności wobec wrogiego najeźdźcy. Szczególnie wschodnie kresy, po których Tatarzy zapuszczali zagony, były narażone na ciągłe utarczki z wrogiem. Już Hussowczyk wysławiał rycerskość wieśniaczą małopolskiego ludu, następnie wspomni o walkach z Tatarami Kłonowicz. Autor „Pożaru“

¹⁾ L. c., sielanka II, wyd. Węclewskiego. str. 8.

²⁾ Sielanka XII., wydanie Węcl., str. 71 n.

³⁾ Tamże, w. 105—9, str. 74—5.

⁴⁾ Obrzęd dziewczosłębów spotykamy w znanej przez Wiszniewskiego komedyi p. t. „Marancya“, lecz Matyaszek i Marancya należą do czeladzi pańskiej, która już przyjęła miejskie zwyczaje; zresztą pochodzenie ich ludowe jest wątpliwe.

opisuje w wcześniejszej „Roxolanii“ chłopa, który zbrojny sieje, żnie zboże i nie bez przyczyny obciąża sobie ramię kołczanem, bo nieraz:

„Krew się rumieni na kłosach ze żniwa.
Nieraz gdy siądą południać żniwiarze,
Wróg uzbrojony obiad im przerywa...“.

Tatarzy niszczą i palą wsie i zabierają w jasyr powiązanych łykiem jeńców; kto nie stanie do obrony z orężem w dłoni lub nie ma sił do walki z wrogiem, popada w niewolę¹⁾.

Nie dziw, że taki stan ciągłej niepewności musiał wśród ludu kresowego wytworzyć potrzebę stałego pogotowia, co sprawiło, że chłopstwo Ukrainy nabierało cech ludności na wpół wojskowej, czego wyrazem stał się osobliwy charakter t. z. kozactwa.

Tok życia, zajęcia rolnicze, położenie społeczne i wierzenia religijne to czynniki, wytwarzające życie moralne ludu.

Wprawdzie więcej materiału dla scharakteryzowania ludu w tym względzie dostarczyłaby współczesna literatura homiletyczna lub zapiski sądowe, ale także w poezji najjaskrawsze momenta moralnego życia chłopa wywołają wzmianki pisarzy, które ukazują, co najbardziej uderzało współczesnych.

Wzmianki najczęstsze dotyczą przekraczania prawa własności i opilstwa. Klonowicz, aby zaznaczyć zupełny brak poszanowania obcej własności u chłopów ruskich, pisze:

„Kradzież jest jako przemysłu gatunek,
Kto zasię odkradnie, z odwetu się szczyci“²⁾.

Że na innych ziemiach Rzeczypospolitej nie była kradzież również rzadkością, świadczą liczne ustępy. W „Worku Judaszowym“ wymienia poeta leniwca, co „nie rad żnie, nie rad kosi a w cieniu rad siada i żeńcom i kosiarzom z kobiałki wyjada“³⁾. Autor satyry „O przechernej i sztucznej naturze chłopskiej“ narzeka na zagrodników, kradnących w pańskim gumnie i w stodole. Rej wspomina w „Wizerunku“ o chłopie, zakradającym się do kabatów⁴⁾. We „Flisie“ opi-

¹⁾ „Roxelania“, w. t. 1312—24; w. p. 1265—78. str. 50—1. Por. ust. „Worka Judaszowego“ wyd. Tur., str. 90.

²⁾ „Roxelania“ w. t. 1559—60 (*solers industria*), w. p. 1499—500, str. 58.

³⁾ L. c., wyd. Turowsk., str. 103.

⁴⁾ L. c., ks. II, w. 171—2.

suje Klonowicz, jak flis, idąc po chróst, kradnie chłopom gęsi, które chowa do biesag ¹⁾. Zły sąsiad, opisany w „Worku Judaszowym“, spasa i kradnie zboże sąsiedzkie. Kwestarze wiejscy zabierają często zebrane na ofiarę pieniądze. ²⁾ Słowem: poczucie obcej własności było wśród ludu słabo utwierdzone.

Nałóg pijaństwa, bądź też chłopą pijącego przedstawi szeregi poetów. Rej zaznaczy, że „wszystka rokosz, chłopą plugawego“ piwem leć zamusnąć. ³⁾ Bielski, przeciwstawiając życie chłopą zbyt kowi mieszczan, podnosi, że gdy mieszczanie używają win i korzennych napojów, „kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi“ ⁴⁾; na innem miejscu nadmieni poeta, że chłopą krytykują w karczmie swoich panów ⁵⁾, co także powtórzy, niezależnie od autora „komedyi Justyna i Konstancyi“, autor „Proteusa“, który pisze, że chłopą, niezadowoleni z rosnącego ucisku, szemrzą „przy pełnej“ przeciw panom ⁶⁾. Korczewski ⁷⁾ wkłada w usta kmieciowi opowiadanie, jak się ten wyzbył nałogu pijaństwa. Najsilniej wystąpił przeciw opilstwu S. Klonowicz. Szereg ustępów „Roxolanii“ i „Worka Judaszowego“ omawia napoje i kreśli skutki nadużywania.

Pierwszy polski szermierz trzeźwości zwalcza szczególnie używanie gorzałki, gdy tymczasem piwo uznaje za napój zdrowy dla żniwiarzy i gani tylko nadmierne picie. Poeta opisuje sposób przyrządzania piwa i zwyczaj nadmiernego pijania na Rusi. Wódkę uzna Klonowicz za wymysł piekielny i jej przypisuje wiele zła, przedstawiając, jak przez jej nadużycie ludzie upodabniają się do zwierząt, jak wiele powoduje ten napój przekleństw, bitek i jak niszczy siły ⁸⁾. Również w „Worku Judaszowym“ i „Victoria Deorum“ poeta piętnuje pijaństwo; chociaż wywody te ⁹⁾ mają charakter ogólny, nie brak wskazówek, że także do chłopów się odnoszą, bo „Worek Judaszów“ zawiera

¹⁾ Op. cit., wyd. Węclewskiego, strofa 300—2, str. 70—1.

²⁾ „Worek Judaszów“, wyd. Turowskiego, str. 132.

³⁾ „Zwierzyniec“, wyd. Bruchnałskiego, str. 272.

⁴⁾ Satyry: „Rozmowa baranów“, w. 231—2, str. 30.

⁵⁾ „Komedia Justyna i Konstancyi“, wyd. Wierzbowskiego, str. 33.

⁶⁾ Op. cit., w. 76. „O was przy pełnej mówią chłopą“.

⁷⁾ „Rozmowy polskie...“ w. 550—6, str. 23.

⁸⁾ „Roxolania“, w. t. 833—1006, ustęp przekładu XXI, XXII, XXIII, str. 36—40.

⁹⁾ „Worek Judaszów“, wyd. Tur., str. 123—5. „Victoria Deorum“, R. XXXV „*Incommoda ebrietatis*“.

również ustęp, który szczególnie zwraca się do gminu. Oto w opisie napadu tatarskiego mówi poeta, że prędzej płomienie ogarną chaty, aniżeli podpici chłopci dostrzegą nieprzyjaciela.

„Gdy się gmin nieostrożny rozpije, rozpieści,
Niż o nieprzyjacielu wieść przyjdzie, płomienie
Pierwej ujrzysz ogniste i krwawé strumienie“¹⁾.

Autor „Gospodarstwa“ charakteryzuje chłopów mikstanków jako utracyusy, co „dwa dni robiąc, w trzeci to przepiją“²⁾. Baba w „Rozmowach“ Korczewskiego wyzna, że czarowała, by ochronić za mąż wydane dziewczki przed opilstwem mężów:

„Iżem trochę czarowała,
Gdym dziewczkę za mąż dawała:
Chcąc, iżby jej nie bijał,
A iżby się nie upijał,
Bo więc ci pijani chłopci
Radzi stroją dziwne fochy“³⁾.

O fatalnych skutkach pijaństwa poda zgodny sąd także przytaczany już dziejopis: Istnieje „obyczaj pijania po gospodach, do których pospólstwo (gwoli pijania) uczęszcza. A ta swawola tak jest powszechną u ludu, iż co powszednich dni zarabia, w dni świąteczne na pijaństwie utracą“⁴⁾.

Jakby wymownym przykładem słów autora „Proteusa“, że przy pełnej rozwiązują się usta trwożliwych wieśniaków, jest świętny wiersz dziedzica pól czarnoleskich p. t. „Przymówka chłopska“. Czesławany przez pana, samego poetę może, odważa się włodarz na wspomnienie dawnych czasów, kiedy pan kmiotka nie gardził osobą i razem pijali, a choć baczny, by „słówkiem nie wyleciał“, oceni krytycznie terażniejszość krótkimi lecz ważnymi słowami: „dziś... postawy dosyć, wątku mało“⁵⁾.

1) „Worek Judaszów“, wyd. Tur., str. 90.

2) „Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów...“ str. D₁ recto.

3) L. c., w. 950—5, str. 70.

4) Kromer: Op. cit. str. 53. Tamże podaje historyk jedną z pośrednich przyczyn zła: „Gospody stanowią niemałe źródło dochodów publicznych i prywatnych“.

5) Kochanowski, Pieśni księgi I, wiersz XXVIII, wyd. Bibl. powszechnej, str. 34.

Rej, co sam kielichem nie gardził i znał życie gamrackie, jak mało kto, wytknie chłopom przesiadywanie w karczmie ¹⁾, co mimo, że było wcale powszechne, uchodziło za rzecz nieprzystojną dla chłopów a tem bardziej dla szlachty: „Ledwie się to i chłopom słusznie zejdzie na wsi“ ²⁾ pisze poeta, odczuwający żywo przepaść stanową, dzielącą misernego chłopka od szlachetnie urodzonego ziemianina. Autor „Apoftegmatów“ poda również, jakby z życia potocznego wziętą rozmowę chłopca z karczmarką, co oszukiwała chłopów przy rachunku ³⁾, a na innym miejscu zaznaczy, że podczas kiermaszów i na św. Jana najczęściej przekraczano miarki ⁴⁾.

Również, żalący się na zepsucie ludu wiejskiego, Pleban w dyalogach Korczewskiego występuje przeciw pijaństwu, lecz z słów jego łatwo wyczytać można, że zarzuty nie odnoszą się do ogółu, lecz tylko do poszczególnych osobników; awanturników zaś pijaków nie brakło na wsi polskiej.

„Najdziesz pijanicę gracza,
Lepszego niżli oracza,
Lepiej umie kozyrować,
Niżli młócić albo orać;
Więc część przepije, część straci,
Potem biciem długi płaci,
Zbije tego, komu dłużen.
I chce być od długi prózen“ ⁵⁾.

Oto sylwetka wiejskiego awanturnika.

O podchmielonym chłopku, co jedzie „kwicząc“ z miasta, napomknął Rybiński⁶⁾, a Ciekliński wprowadził na scenę w swym swobodnym przekładzie Potrójnego⁷⁾ pijanego pacholka

¹⁾ „Krótka rozprawa...“ str. 35 w. 1024—5.

„Jako pies na piecu tyjesz,
Siedząc w karczmie gębę myjesz“.

²⁾ „Wizerunk“, II. w. 485.

³⁾ „Apoftegmata“ przy Zwierciadle, wyd. Kallenbacha w Bibl. dzieł wybor., t. 308, str. 91. O dopisujących fałszywie szynkarzach wspomina także Bielski.

⁴⁾ „Wizerunk“, XII, w. 991—2.

„...będziesz miał gościa..., więc chłopca oszywaj w... kaftanie,
Choć mu sie ze łba kurzy, by o świętym Janie“.

⁵⁾ „Rozmowy polskie...“ str. 41, w. 172—9.

⁶⁾ „Gęśli różnorymnych“ ks. I, gęśl III.

⁷⁾ Op. cit., str. 114 5.

Wójtowicza, rozprawiającego o rozmaitych sposobach karania chłopów, — prototyp to częstego w późniejszej komedii typu chłop-pijaka. Charakterystycznym jest także, że wyraz chłop w znaczeniu pogardliwym używany jest przeważnie na określenie pijaka; terminologię tę, spotykaną szczególnie u Reja i Bielskiego¹⁾, musiała wywołać analogia z życia codziennego, w którym widok chłop-pijaka musiał być częsty.

Szereg przygodnych wzmianek o ludzie wiejskim nie zastąpi pism, określających charakter chłopów i jego psychikę, pozwoli jednak, nanizany na nić krytycznego badania, na fragmentaryczne wprawdzie i niepełne, jednak zawsze ciekawe odsłonięcie nieznaney nam psychiki ludowej z przed przeszło lat trzystu. Świadczenia autorów są nieraz sprzeczne i różniące się, bo nie brakło już wówczas zróżniczkowania, a pomimo swego ubóstwa pozwolą przecie na pewne ogólne wnioski.

Jedną z głównych cech chłopów polskiego XVI w. to konserwatyzm; lud żyje chętnie wspomnieniem minionej przeszłości, w której i dola społeczna była lepsza i wyzycie łatwiejsze. Dlatego odnosi się chłop nieufnie do wszelkich zmian i nowinek :

„Bo stare ustawy,
Które są dla dobrej sprawy,
Nie mają być odmieniane,
Ale w całej chowane“²⁾.

Takie stanowisko zajmuje wobec sporów religijnych i innych zagadnień życia. Konserwatyzm ten widzimy także w poszanowaniu dawnego stroju³⁾. Z silnej wiary ludu płynie rezygnacja, cechująca chłopów, którą scharakteryzuje dobitnie Kłopotowicz⁴⁾. Mimo klęski, mimo krzywdy ze strony sąsiada znosi bez szemrania swój los, nie narzeka, lecz cierpi pokornie, zdając się na zrządzenia Boże. Spotykamy wprawdzie u Bielskiego wzmiankę o chłopie, co się „obiesił w lesie“, lecz to sprawka „Pokusy“, jak zgodnie z wierzeniami ludu przedstawia poeta⁵⁾.

1) Por. Reja „Figliki“, Bielskiego „Sejm niewieści“, str. 77, i „Komedia Justyna i Konstancyi“, str. 68.

2) Korczewski, Rozmowy polskie, str. 10.

3) Tamże, str. 13.

4) „Worek Judaszów“, wyd. Tur., str. 132.

5) „Komedia Justyna i Konstancyi“, str. 33, w. 549.

Rezygnacja chłopca ma źródło obok wierzeń religijnych w poczuciu bezsilności; więc choć trapi go pan, grabi żołnierz, a i rzadko szczeni pleban, chłop pociesza się, że to „nie nowina na świecie, iż kto kogo może gniece“¹⁾. — Filozofia życiowa ludu znajduje wyraz w przysłowia; niektóre z nich są powszechną własnością narodową, inne są ściśle ludowego pochodzenia. Że były one wśród ludu rozpowszechnione, dowodzi fakt, iż osoby stanu włościańskiego, występujące w dialogach, często przysłowiami się posługują, jak wójt w „Rozprawie“ Rejowskiej, kmieć u Korczewskiego, którzy wplatają przysłowia dla okraszenia swych przemówień; szczególnie częste są przysłowia u Reja, który miał w nich upodobanie niezwykłe.

Ciężka praca na chleb codzienny i nierzadko odczuwany głód, jak na przednówku lub podczas nieurodzaju, kiedy to w leśnych płodach szukano pożywienia, wyrobił w wieśniaku surowy realizm życia, który przejawia się w tem, że ceni tylko dobra spożywcze. To skłania tak życzliwego przyjaciela ludu, jakim był Klonowicz²⁾, do sformułowania zarzutu, że lud jest niewolnikiem żołądka (*mancipium ventris*) i lekceważy „rzeczy niejadalne“ i tych, co nie posiadają gumna pełnego zboża. Chłop rzadko spogląda w niebo, nieczuły jest na pienia poetów, słowem jest prostakiem (*horrida simplicitas*), stąd wyraz chłop jako synonim prostaka³⁾ zachowany po dziś dzień, podobnie jak słowo gbur, znaczące w XVI wieku tyle, co chłop⁴⁾.

Klonowicz tłumaczy prostactwo wiejskie przyrodozem nieokresaniem i wpływem otoczenia, np. ciągłym obcowaniem z bydłem.

Wyliczając wady gminu, poeta nadmienia także, że lud nie umie pięknie wyrażać się, nie zna dowcipem zaprawionych żartów, lecz tylko docinki i krzyki rubaszne, kłótnie i swary. Wszy skto nazywa chłop po imieniu, głupio dogadza miłostkom niewoląc chytrnością kochanki; przytem cechuje go brak go-

¹⁾ Rej, „Krótka rozprawa“, str. 30.

²⁾ „Victoria Deorum“, str. 634—5.

³⁾ Stanisław ze Szczodrkowic, Op. cit.

„A święte za chłopcy mają,
Prostaki je poczytują“.

⁴⁾ „Lepszy byt lada u gbura

Niżli u mnie, хочiam pleban“. Korczewski, Rozmowy.., str. 46.

ścinnoci i życzliwoci dla przybysza. Lecz z pism tegoż autora i innych poetów moźnaby podać przykłądy wprost przeciwnych cnót i zalet. Klonowicz wychwala w „Flisie“ chłopów jako wynalazców promu i słaui zmyślność Mazurów, mistrzów w budowaniu szkut, dubasów i innych statków ¹⁾; Rej przedstawia kilkakrotnie objawy sprytu i humoru chłopskiego, także rubaszość wyrażeń wcale go nie razi, czego dowodzi fakt, że sam pełną dłonią zaczerpnął z bogatej krynicy ludowego słownictwa; a komedia „Sołtysa z klechą“ czyż nie jest świetnym przykłądem dowcipu i zmyślności gminu wiejskiego?

Oстрыm sądom o ludzie, zawartym na początku XLII rozdziału „Victoria Deorum“ ²⁾, odpowiadają nieprzychylne o chłopach wzmianki w pismach Royziusza. Uczony cudzoziemiec nie wymienia, czy mówi o polskim ludzie wiejskim, czy wogóle o wieśniakach, gdy w trzech epigramatach omawia pokolenie wieśniacze.

Brak umiarkowania (*modus*), nieporadność poza zajęciami rolniczymi i skłonność do kłamstwa — to cechy charakterystyczne, podkreślone przez Royziusza, szczególnie dobitnie zaznaczona ostatnia:

„Quam cito sol coelos et terras deseret humor,
Cultor erit veri tam cito cultor agri“³⁾.

Podobnie w osobnym wierszu o chłopach żmudzkich (*De rusticis Samagiticis*) ⁴⁾ oskarża poeta, iż *rusticus* „ignarus veri mendacia fingit“ i odmawia wiarygodności tamtejszym wieśniakom.

Ujemna ocena chłopów przez Royziusza przypomina żywo podobną ocenę autora „Opisu sztucznej a przechernej natury chłopskiej“ — tu i tam widocznie analogiczne poglądy społeczne podyktowały jednakie sądy.

Różnorodność obserwowanych typów i różnorodność indywidualności pisarzy powoduje, że poezya XVI w. nie przekazała nam jednolitego typu włościanina.

¹⁾ „Flis“, wyd. Węclewskiego, str. 49.

²⁾ Op. cit., str. 630—6.

³⁾ Royzii Carmina, t. II, str. 479, w. LIX. Epigram ten swobodnie przetłumaczony brzmi:

„Gdy zgaśnie słońce, wyschnie woda,
Wówczas wieśniak prawdę poda“.

⁴⁾ Rękopis Bibl. Ossol. Nr. 159, str. 182.

Lud przedstawiają poeci w różnych naświetleniach z różnych punktów widzenia, także pod rozmaitemi nazwami. Jużto piszą poeci o *kmieciu*, częściej o *kmiotku*, *kmiotaszku* bądź o *chłopie*, *chłopku*, *chłopisku*, częściej o *wieśniaku*, *wieśniaczku* lub *oraczu*; ¹⁾ często służy określenie stanu zamiast zawodu, więc nazwa: *poddany*. Na miano chłopu wpłynęła często nazwa sąsiedniego kraju, więc spotkamy *gbura*, ²⁾ co powstał z niemieckiego *Gebauer* lub *siodłaka*, ³⁾ który odpowiada czeskiemu *sedlakowi*. Obok kmiecia, osiadłego na łąnie i półłanku, zna poezya tylko *zagrodnika*, uprawiającego ogród.

W łacińskich poematach występuje *rusticus*, *agricola*, *arator*, bądź *cmeto*; ostatni wyraz ustępuje później słowu, podkreślającemu poddańczy charakter chłopu, jakim jest określenie: *colonus*.

Kobiety wiejskie nazywają się: *kmiotównemi*, *dziewkami*, *babami*, po łacinie *mulier rustica*, *villana*, *uxor coloni*.

Różnicę pochodzenia określają słowa, urobione na wzór wyrazu szlacheć, a mianowicie: *chłopowic*, ⁴⁾ *kmiotowic*. ²⁾

Chłop spotyka się u poetów przeważnie z przychylną oceną, jak świadczą stałe przydawki: *sedulus* („Vict. Deor.“), *operatus*, *operosus* („Roxol.“), *non segnīs* („Vict. Deor.“), *bonus* (ib.), *probus*, *iustus* (ib.), *prudens*, *patiens laborum* (ib.).

Niedolę ludu odzwierciedlają przydawki: *miser* („Vict. Deor.“) *aridus* (ib.) *sollicitus* (ib.)

Na wygląd zewnętrzny chłopu rzuca światło atrybut: *lacertosus*.

Pracujący w skwarze słonecznym chłop zasługuje na epitet *apricus*; jako żywiciel ludności, jest rolnik *sanctus* („Vict. Deor.“), młódź jest *frugalis* (ib.).

Poddany, to przeważnie *nieboraczek* (u P. Zbylit.), *nędzna chudzina* (ib.), *biedny* (ib.), *nędzny* (ib.), *marny* (Rej), *ubogi* („Worek Jud.“), rzadko *wesół* („Flis“); oracz jest *robotnym* (u A. Zbyl.) *pracowitym* (ib.); flisek *chudy*, bywa *gębaty* („Flis“)

Nie brak też ujemnych epitetów, którymi szafuje Rej, więc chłop bywa: *sprosny*, *głupi*, *skowera*, *prostak*, *plugawy*, obok

¹⁾ U Andrzeja Zbylitowskiego.

²⁾ U Korczewskiego.

³⁾ U Bielskiego „Komedia Justyna“.

⁴⁾ Grotowski.

prostaczka ubogiego (Rej), *pacholek chytry*; zagrodnicy bywają *łotrowie*. Autor „Victoria Deorum“ zna także *vulgus immundum*, *immemor officii*, *cerdones miseri*; *rusticitas* jest *horrida*; jako myśliwy, bywa chłop *crudelis*.

Wartość tych określeń chłopą, wystąpi tem jaskrawiej, jeżeli ją zestawimy z epitetami szlachty-panów, którzy noszą nazwy: *herus*, *heres*, *dominus*, *proceres* — on to jest *ingratus* („Vict. Deor.“), *chciwy* (u P. Zbyl.), *mmitis* („Vict. Deor.“), a „żyje szumno“ („Flis“). „Worek Judaszów“ wspomina o *panach pieszczonych*, o *furyatach*, *opiłych*, *tyranach*, *pysznych*, *chciwych*, *wszetecznych*, *gorszych*, *niż pogany*; byli i dobrzy — *pia nobilitas* („Vict. Deor.“).

Jak różne były sądy o chłopie, tak też różnorodny był gmin wiejski. Byli poważni kmiecie, co pilnie słuchali księżego kaza nia; byli i zuchwali, co znieważali sługi kościelne (Korczewski); sprytni i dowcipni, jak Sołtys, co rozumem, choć nie nauką, górował nad klechą; naiwni, co doktora uważali za wszechwiedzącego lub przekręcali zlecenia lekarskie (Rej); podejrzliwi, jak wójt, co posądzał poborców o korzystanie z grosza poborowego (Rej); wiarołomni, jak tonący w miodzie chłop ruski (Klonowicz); bitni i bohaterscy, co walczyli z wrogiem (Hussowczyk) i pijacy zniewieściali (Klonowicz); nieustanni pracownicy, uosobienie pracowitości, którzy potem znoju wysłużyli dla stanu kmiecego szczytny epitet „pracowitych“ (*laboriosi*¹⁾ u Klonowicza) i pijacy, kostyrowie (Korczewski), a nawet złodzieje (Klon.); pokorni i uniżeni, jak zajączek (Rej), jak „prawy wołek“, obok chytrych skowerów (Rej); gospodarni, obok plugawych; litościwi, co nie żałowali wsparcia żebrakowi, i źli, co spasali i kradli sąsiedzkie plony (Klonowicz); zamożni kmiecie i biedacy zagrodnicy, czeladź i „hultaje“, mikstatnicy; przemysłni flisacy i nieokrzesani pasterze.

To typy, spotykane w poezyi, spotykane w życiu. Osobnej charakterystyki ludu, jako zbiorowości, prócz stronnicych wynurzeń autora w „Opisaniu przechernej natury chłopskiej“ i prócz pochwały i zganienia ludu w „Victoria Deorum“, które wchodzi na pole ogólnych uwag o gminie i pospółstwie wogóle, a odbiegają od rodzimego ludu, nie znajdujemy w pismach poe-

¹⁾ W terminologii urzędowej, stany były odróżniane tytułami: „urodzony“ dla szlachcica, „szlachetny“ dla mieszczanina, „niewierny“ dla żyda, „pracowity“ dla chłopą.

tów XVI wieku. ¹⁾ Nie od rzeczy więc będzie zestawić powyższe sądy o gminie polskim z jedyną współczesną charakterystyką chłopca polskiego, podaną w rymowanej łacinie, przez nieznanego autora. W przekładzie swobodnym charakterystyka ta brzmi następująco: „Chłop jest dzielny w szynku, bo mocny w picciu; przy jedzeniu jest zwierzęcy, świnia przy pełnej. Natomiast: w kościele jest głupi, w sprawach wyznania milczy, surowy w rzeczach nauki. Do handlu nieskory, skąpy przy kupnie. Bierze szybko, lecz oddaje opieszale. Cnotą jego pracowitość: pilny przy orce, pilny podczas żniw. Zalet towarzyskich nie ma, w rozmowie głupek, w oddawaniu czci naśladowca (małpa), przemawiać się leni, szczodrości nie zna, dla zysku okłamie. W sądzie obrotny, wobec dworu anioł, na zamku chwalca; w gniewie dyabelski, w tańcu błazen i t. d.“ ²⁾

Ocena powyższa, przeważnie ujemna, nie odmawia jednak chłopcu zupełnie cech dodatnich, przyznając pracowitość i obrotność. Niektóre sądy potwierdzają opinię omówionych poetów lub nakrywają się z przedstawionymi typami.

Tyle nam mówi poetycka twórczość poetów złotego wieku o chłopie, jego roli społecznej i kulturze.

5. Stosunek poezji do ludu.

Po rozejrzeniu się w poetyckiej twórczości doby renesansowej można stwierdzić, że rola ludu, jako twórcy rodzimej literatury ludowej, nie jest znana; słaby refleks twórczości ludo-

¹⁾ Epigramaty Rozyusza podobny zdają się mieć charakter.

²⁾ Wiersze polityczne, przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI w. wydał Wierzbowski. (Bibl. zapomn. poetów i prozaików). Warszawa, 1907. Rękopis bibl. cesarskiej w Petersburgu. Mss. Latin. XVII, Q. 57, f. 40.

„Bo każdy wiejski chłop jest miles in taberna, stultus in ecclesia, tardus in vendendo, tenax in emendo, fortis in bibendo, angelus in aula, Moyses in schola, praeco in praetorio, ebrius in solvendo, celer in accipiendo, tardus in restituendo, in messe sedulus, in confessione mutus, in foro astutus, in irascendo diabolus, in comedendo bestialis, in bibendo porcus, piger in orando, diligens in arando, in largitione petra, in colloquio morio, inter choreas ludio, in honorando simia, in doctrina durus, in lucro saepe periurus etc.

wej u Reja (anegdoty na wsi podsłuchane), Kochanowskiego „pieśń o sobótce“ i puścizna Klonowicza nie przedstawiają materiału dostatecznego do wydania sądu o chłopie, jako współtwórcy literatury warstw wyższych. Jedynie wiemy, że z chat wiejskich wyszedł Janicki, pozatem nie znamy poetów-chłopowiców.

Pism, szczególnie poezyi, nie znał chłop XVI wieku, książki nie były dlań dostępne; tylko nieliczne wyjątki, umiejące czytać, mogły się zapoznać z literaturą. Ruch reformacyjny, który ożywił intelektualnie chłopstwo niemieckie, nie zapuścił wśród ludu polskiego głębszych korzeni; wątpliwem jest, czy do ludu dotarły „dla kmiotków pisana“ Krótka Rozprawa Reja lub „Rozmowy“ Korczewskiego, które autor na kiermasze wysyłał. Nie odbiegniemy więc wiele od prawdy, jeżeli ograniczymy percepcję literackich utworów, przez lud poznanych, do pieśni religijnych, legend, pieśni świeckich, powszechnie śpiewanych, i ogólnie znanych anegdot i bajek. Literatura ta przechodziła do ludu przeważnie z ust do ust, głównie za pośrednictwem plebana lub klechy-kantora.

Najgłówniejszą jest rola bierna ludu. Chłop jako motyw literacki, wątek pism, bądź materiał ilustracyjny literackich płodów warstw wykształconych, wystąpi w poezyi dość pocześnie, tak, że możemy ściśle oznaczyć jego rolę i określić na podstawie zebranego materiału. W rozpatrywaniu badanego zagadnienia oddzielić należy chłopca:

a) jako przedmiot w ujęciu społecznem, to jest, kiedy występuje jako obiekt kwestyi włościńskiej;

b) jako jednostkę-indywiduum, reprezentujące pewien określony typ w obyczajowo-kulturalnej mozaice społeczeństwa polskiego.

Społeczna dola ludu znalazła wśród poetów oddźwięk żywy, wielu napomknie o niedoli pańszczyźnianej chłopca, a niektórzy omówią kwestyę chłopską w dłuższych ustępach, nawet uczynią ją jedną z przewodnich myśli utworów. Genezy tych wzmianek, dłuższych lub krótszych, szukać należy w szlacheckiej trosce o lud, który, w coraz gorsze popadając położenie, budził współczucie poetów. *Misereor supra turbam* — mógł zawołać niejeden poeta. Po słabych głosach o miłosierdzie nad trapijonym kmiotkiem, zawartych w kazaniach katolickich kaznodziejów, pierwsza stanowczy głos w kwestyi chłopskiej zabrała

poezja reformacyjna, która miała na oku jako cel zjednoczenie ludu dla nowych wierzeń. Ubogą jest ta literatura, przeważnie złożona z dyalogów, bo chłop polskiego ledwie musnęła reformacja religijna, a przecież jej zawdzięczamy szereg ważnych pism, jak kalwińska „Rozprawa“ Reja, również protestancka „Rozprawa krótka o niektórych ceremoniach...“ i katolicka replika, którą tworzą „Rozmowy polskie“ Korczewskiego i dyalog Szczodrkowica. Widząc zainteresowanie chłop polskiego dla spraw religijnych, próbowano też chłop polskiego zainteresować walką o dogmaty, lecz chłop polski w swej większości nie reagował na polemikę religijną, to też, prócz wymienionych pism, świetnie inaugurujących tę gałąź piśmiennictwa, braknie utworów kontynuujących.

Innych autorów skłaniało do wypowiedzenia się w kwestyi chłopskiej to, że była ona sprawą ekonomiczną ogółu szlacheckiego, więc, jako sprawa rąk roboczych szlachty, stanowiła temat interesujący szlachcica-ziemianina.

Kwestya ta rozpatrywana była na sejmach, jej poświęcił uwagę cały szereg pisarzy politycznych, zacząwszy od Frycza z Modrzewia,¹⁾ jak Przyłuski w „Statutach“,²⁾ Orzechowski w broszurze na sejm z r. 1543, w „Policyi“ i w innych pismach,³⁾ Anonim w broszurze „Rozmowa Polaka z Litwinem“ z r. 1564,⁴⁾ Białobrzegi w „Postyli“,⁵⁾ Jakób Wujek,⁶⁾ Grzegorz z Żarnowca,⁶⁾ Hieronim Powodowski,⁶⁾ Piotr Skarga,⁶⁾ Warszewicki,⁷⁾ Wolan,⁸⁾

¹⁾ „O prawie mężobójstwa“ (1543), „O naprawie Rzeczypospolitej“ (1551).

²⁾ Statuta (1588) Liber I. De servis... agricolis. . rozdział XVIII.

³⁾ „Res publica Polona“ (przedruk w Tomicyanach); „Policya Królestwa Polskiego“. Por. Tarnowski, Pisarze polityczni XVI wieku, t. I, str. 310 n.

⁴⁾ Wydał Korzeniowski w Bibl. pisarz. pol. Ak. Um., str. 51.

⁵⁾ Postilla orthodoxa, str. 221.

⁶⁾ Zob. Chrzanowski I. Kazania sejmowe Skargi. Wstęp, str. 6 n., 25 nast.

⁷⁾ „De optimo statu libertatis“ (1598). Por. Tarnowski, Pisarze polit., t. II, str. 215.

⁸⁾ Zob. Tarnowskiego „Pisarze polityczni“, t. I, str. 382 n. „O wolności“ (1572).

Górnicki,¹⁾ Sebastyan Petrycy,²⁾ Jędrzej Świącicki,³⁾ Śmiglecki⁴⁾ i inni, sprawa więc ta, jako często omawiana, musiała być znana poetom, — sposób odnoszenia się do ludu i poglądy, zawarte w tych pismach, musiały wpływać na naszych poetów i ich dzieła.

Określiwszy genezę głosów poetów w kwestyi włościańskiej, rozpatrzmy stosunek poszczególnych ich autorów do badanego zagadnienia społecznego.

Pierwszym poetą, który zajmie się społeczną dolą ludu, to protestant Rej, szlachcic-ziemianin, przedsiębiorczy gospodarz. Sympatya dla ludu, a także nadzieja zjednania chłopów dla narodowej religii, spowodowała napisanie „Krótkiej Rozprawy“, świetnego utworu, w którym autor odezwał się do ogółu w te słowa:

„Szukajcie też czasem drogi,
Aby wżdy wytchnął ubogi.“⁵⁾

W następnych pismach pana na Topoli, Nagłowicach i t. d., który rozwinął gorliwą działalność kolonizacyjną i zakładał wsie i miasta, jak Sawczyn, Okszę, Rejowiec, słabnie chęć bronięcia chłopów. Czy obniżenie aktualności sprawy włościańskiej, która w r. 1543 znalazła wyraz żywy w szeregu pism autorów pierwszorzędnych (dzieło Frycza i Orzechowskiego), czy zawiedzione nadzieje protestantów na pozyskanie chłopów dla „czystej“ wiary spowodowały zmianę poglądów poety-ziemianina, trudno przesądzać. Za włościaństwem ujmie się poeta jeszcze niejednokrotnie, lecz nigdy w sposób równie stanowczy, jak w „Krótkiej Rozprawie“. — Sam niezawodnie pan dobry i łaskawy, gdyż dobroduszość leżała w jego naturze sarmackiej, lecz nie zapominający bynajmniej o własnem wzbogaceniu, odezwie się poeta i później o chłopie życzliwie, żądając szanowania kmiotków-zajączków, bo są przecież szlachcie pożyteczni i niezbędni, lecz nutę społeczną zastąpi kreślenie

¹⁾ Tarnowski, j. w., t. II, str. 243, 249.

²⁾ „Oekonomiki Aristotelesowej“ przekład (1602), — „Polityki“ przekład (1605); Tarnowski, j. w., t. II, str. 350—1.

³⁾ „Opis Mazowska“, przekład Wł. Smoleńskiego, Pisma historyczne, t. I.

⁴⁾ Śmiglecki „O lichwie“, rozdział XXVI. „O powinnościach kmietych“ .. wyd. V, str. 108—18.

⁵⁾ „Krótka Rozprawa“, str. 44, w. 1319—20.

obrazków z życia codziennego, które poeta znał dokładnie, żywszy się w nierozłączną całość z wsią polską.

Rej w utworach doby późniejszej to nie szermierz sprawy chłopskiej, ale *felix possidens*, ziemianin, którego raził bezwzględny wyzysk i łamanie patryarchalnych stosunków między wsią a dworem. Wspólny interes ekonomiczny i podobne usposobienie sprawiło, że autor „Wizerunku“ i „Zwierzyńca“ żył się i zjednoczył z ogółem szlacheckim i stał się jego wyrazem. Szlachta nie chciała reformy poddaństwa, porzucił ją także Rej, — szlachta chciała zachować patryarchalny stosunek z kmiectwem uległym a pilnym, Rej również poszedł po tej linii wytycznej, tłumacząc, że w własnym, dobrze zrozumiałym interesie nie należy przekraczać pewnej granicy ciężarów kmiectwa.

Innym był Marcin Bielski ¹⁾, przedstawiciel ówczesnej wiedzy ściślej, historyk, co zabrał Polakom Wandalów, czem ściągnął na siebie nieprzychylność szlachty, szlachcic-ziemianin także, lecz parający się gospodarstwem z konieczności tylko, a lgnący raczej ku miastom, których żywsze tętno życia umysłowego przyciągało uczonego. „Przeciw prawdzie rozumu nie!“ — to hasło pisarza, któremu pozostał wierny w miarę sił i możliwości. Brak temperamentu i żywiołowości Rejowskiej, usposobienie oschłe, odmienność od ówczesnego ogółu, skazywały go na osamotnienie. Szlachcic, wyższy jednak nad tłum głów szlacheckich, — uczonego, acz obcy nowomodnym humanistom, po staremu krzyżową sztuką rąbał prawdę, prawdziwy typ kostylnego weredyka. Widząc zło, chwyci na starość za pióro, by spisane przy przekreśleniu kart historii, zaostrzyć do wierszów satyry, w której każdemu prawdę wypowie:

„Królom, panom, biskupom, wszem nie przepuszczajwa,
Nie dbając nic, chocia nam niejeden nałaje.
Nie umiewa pochlebiać, tylko prawdę szczerą
Mówić każdemu.“ ²⁾

I będzie mówił „prawdę szczerą“, powołując się na dawne czasy, istotnie lepsze ekonomicznie, choć nie opolerowane humanistyczną kulturą, — czasy, w których ogół stanowili prostacy, ale uczciwi, nie łupiący kmiotków, a dzielni w spra-

¹⁾ Urodz. w r. 1495, † w r. 1575. „Satyry“, pisane w 1567/9, wydano w 1586/7.

²⁾ „Satyry“, str. 23.

wach rycerskich. „Tak przed laty bywało“¹⁾ — napomknie stazrec i skreśli ustępy satyryczne. utrzymane w tonie gawędy, w których podda krytyce bystro obserwowaną terażniejszość, „patrzac na wszystkie strony, gdzie co się obraca..., kto z czyją szkodą żywie, a kto z swym pożytkiem; bacząc uważnie, kto płacze, kto się z czego śmieje, po tych naszych krainach, co się kędy dzieje.“²⁾ I będzie litował się nad „naszym ubogim kmiotkiem, którego uciska szlachcic, a rzemieślnik wyzyskuje, biorąc np. półkopek zboża za buty, za które dawniej jeno dwa skoty płacono“.³⁾

Charakterystycznym jest, że Bielski, który o mieszczanach, szczególnie rzemieślnikach, zawsze z przekąsem się wyraża, pisze stale z sympatją o chłopie. Chłop, według autora „Satyr“, to typ cichego pracownika, co tylko myśli o żniwach, wysługuje się panom, wożąc np. „tłomoki“ na wesele szlacheckie⁴⁾, i trwa ciągle w pracy, a jedynie w niedzielę może odpocząć i napić się piwa. Szlachta jednak kmiotka nie ceni: zastawić wioskę, zastawić kmiotka⁵⁾ na zbytki (np. włoski adamaszek), to rzecz zwyczajna. Tego nie robili jednak ludzie starzy, — dawniej lepiej bywało, powtórzy poeta na ulubioną nutę. Z chęci poprawienia zła wypływa projekt poety ulżenia kmiotkom, co chlubnie świadczy o autorze, mimo, że „folgowanie kmiotkom i swojemu stanu“ jest kompromisową formułą bez politycznej ważności.

Nie, nie tak dawniej bywało, powtórzy i młodszy Kochanowski w „Przymówce chłopskiej“; w niej włodarz wspomina o czasach, w których przedział między szlachtą a ludem nie był jeszcze tak znaczny: „pijaliśmy razem“, a pan nie gardził jeszcze kmiotka osobą. Czasy to, w których szlachta niewiele różniła się od chłopca, nie posiadając jeszcze wyższej kultury. Teraz szlachcic już nie bratał się przy kieliszku z chłopem, — czyniły to chyba wyjątki, pijąc w karczmach, z kim się nadarzyło, ogół jednak raziły grubość i prostactwo chłopskie i to tem bardziej, im bardziej szlachcic, „omazawszy gębę łaciną“, przesiąkał kulturą włoską, która od dworu królewskiego pro-

1) „Satyry“, str. 27.

2) Tamże, str. 28.

3) Tamże, str. 38.

4) Tamże, str. 45.

5) Tamże, str. 47.

mieniowała na kraj cały, i stawał się *doctus* i *politus*, a zarazem podnosił stopę życia i zasmakował w drogich winach i marmazjach, zostawiwszy chłopom proste, rodzime piwo. Prócz „Przymówki chłopskiej“ nie znajdzie kwestya włościańska odgłosu w pismach Kochanowskiego. Poeta szlachcic-ziemianin, sam pan ludzki i wyrozumiały, nie odczuwał może osobiście potrzeby zmiany stosunków poddańczych, skoro tę sprawę przemilczał. Wieś spokojna i wesoła, zdaniem poety, nie potrzebowała społecznej przebudowy, — zadowolony z pożytków, które uzyskiwał, poeta pragnął spokoju, pozwalającego mu na beztroską twórczość. Świadom swej artystycznej misji, wspinał się na szczyt Kalliopy, by zapalić na nim znicz narodowej poezji, o los zaś bezimiennego tłumu pigmejów nie dbał, rozdzielony od prostaków — subtelnością wysokiej, zagranicznej kultury.

O innych, podrzędniejszych autorach przed Kochanowskim niewiele można powiedzieć; nieznanym bliżej Korczewski wspomni o ciężarach pańszczyźnianych bez komentarza, natomiast goręcej ujmie się za chłopem Stanisław ze Szczodrkowic, który, choć szlachcic, był z domu „barzo zeszęgo“ i tylko łasce Tęczyńskiego zawdzięczał wykształcenie, gdyż wziął go, „jakoby pastuszę od bydła“. ¹⁾ Hussowczyk nie wspomina o położeniu społecznym ludu, ale przy opisywaniu czarów oświadcza się pośrednio za powszechnem użytkowaniem dóbr leśnych. Szczerym rzecznikiem niedoli chłopskich jest autor „Proteusa“, który podnosi skargę na ucisk, natomiast, obok Kochanowskiego, równie obojętnym dla kwestyi kmiecej jest Royziusz, choć popierał dążenia Frycza do porównania prawa o mężobójstwie.

Położenie włościan przedstawił w pełnym świetle dopiero Klonowicz w swem obszernem dziele, „Victoria Deorum“. Pisarzowi temu, krytyka historyczno-literacka tak mało poświęciła uwagi, że brak monografii o nim, a nawet brak rzeczowej oceny jego pism poszczególnych. Klonowicza uznano największym satyrykiem XVI wieku i tem określeniem jakby usunięto potrzebę głębszego wniknięcia w istotę charakteru jego twórczości. Czy klasyfikacya ta jest uzasadniona, można kwestyonować właśnie na podstawie t. zw. pism satyrycznych, w których poeta występuje raczej w roli tendencyjnego publicysty. Pisać obiektywnie poeta nie mógł, skoro tak wrażliwie reagował na wszelką

¹⁾ Epistula dedicatoria do Andrzeja Tęczyńskiego, Grabi na Tęczynie.

krzywdę i wszelkie zło, szczególnie społeczne. Pełen odwagi, Acernus podnosi głos w obronie chłopów w latach, w których zaginęło echo Rejowskiej „Krótkiej Rozprawy“ i odważy się omówić krytycznie szlachectwo. O stosunkach poddańczych zamieści najsilniejsze ustępy w „Victoria Deorum“ i pomimo zastrzeżeń, że będzie pisał *sine ira et studio*, nie zdoła dotrzymać przyrzeczenia, gdyż właśnie *ira* na ówczesne stosunki i *studium*, by je zmienić, wkładały mu pióro do ręki.

W okresie, w którym poczęto odsuwać chłopów od praw człowieka i czyniono zeń paryasa społeczności narodowej, poeta rzucił w kierunku możnych gorzkie zarzuty, zrodzone z tendencji usunięcia lub zmniejszenia zła. Ton wymownej skargi z ustępów poematu „Victoria Deorum“ brzmi jak potężny głos dzwonu, ostrzegającego przed grożącym nieszczęściem. Jak ustępy, mówiące tutaj o ucisku kmiecym ze strony możnych, są żywym refleksem stosunków polskich, tak ustępy, w których poeta omawia znaczenie i wartość ludu z teoretycznego punktu widzenia, odpowiadają przeważnie stosunkom, panującym w państwach starożytnych.

Poglądy społeczne autora ilustrują rozdziały XLI i XLII.

W pierwszym autor, w tożsamy wymownego trybuna ludowego, uzala się na niedolę ludu i wynosi pod niebiosa cnoty i zasługi gminu. W następnym, atakuje brudny gmin (*invehitur in vulgus immundum*); tu występuje on przeciw prostactwu chłopów i brakowi kultury i wylicza wady gminu, nie tylko wiejskiego, ale i miejskiego. Nieuczciwy szynkarz, zdzierca poborca, fałszywy pobożniś i zarozumiały głupiec, przybierający pozę senatora, i szlachcic wiejski, rubacha... wszyscy oni staną pod pręgierzem ostrej krytyki, oskarżającej ich o *rusticitas*, który-to wyraz równoznaczny słowom: prostactwo, chamstwo, brak kultury.

Wśród oburzenia na wady gminu Acernus kreśli wiersze, które zdają się przekreślać argumenta, naprowadzone przeciw poddaństwu i srogości panów. Oto w rozdziale XLII, na str. 635, pisze on, że „wieśniak nic nie robi z dobrej woli, bez chłosty i gróźb; nic nie wykonywa porządnie i tylko pod grozą kary przyspiesza pracę, a gdy raży ustają, ustaje. Co robi i działa, czyni wszystko obłudnie, nie pomny obowiązku, po odjęciu strachu przed kijem. Pogardza łagodnymi i pobożnymi królami, obojętnie znosi chłostę i wyzysk tyranów, ustawicznie

pragnie nowych władców, przykrzy sobie obecnych dobrych, oplakuje minionych“.

Ustęp ten, przypominający tonem „Opis przechernej i sztucznej natury chłopskiej“, razi po poprzednich pochwałach ludu. Pozorną tę sprzeczność wyjaśni wskazanie faktu, że Klonowicz, podobnie jak inni współcześni pisarze, o ile próbowali wznieść się na poziom wywodów teoretycznych wobec braku materiału porównawczego, jakim rozporządza wiedza dzisiejsza, stale posługiwali się podpórką analogii starożytnych. Klonowicz, podobnie jak inni, nie potrafił przedstawić sobie społecznej roli ludu, bez odwołania się do roli plebsu rzymskiego. Stąd przesada i dysharmonia między teoretycznym ujęciem ludu, a realnym chłopem XVI wieku, który nie miał wpływu na wybór króla, króla własnego prawie nie znał, podlegając *absolutum dominium* pana, królującego w swojej wsi, a wobec spraw państwowych był z konieczności bierny.

Autor „Victoria Deorum“, równie jak inni współcześni, patrząc na stosunki przez pryzmat pojęć, zaczerpniętych z tradycji klasycznej, napisał pochwałę i naganę ludu, nie odpowiadającą stosunkom istotnym. *Rusticitas* gminu wiejskiego, rażąca poetę uczonego (*doctus vates*), znajdowała usprawiedliwienie według autora w prostocie (*simplicitas*) ludu, który jest *operi natus*. Argumentacja ta kwestyonuje podkreślany przez krytyków skrajny demokratyzm Klonowicza, to też ostatni autor, piszący o „Victoria Deorum“,¹⁾ nazwie poetę arystokratą ducha. Określenie to częściowo trafne; Klonowicz pragnął rządów szlachty, ale szlachty z ducha, która miała bronić przed barbarzyństwem tłumu. Jeżeli atoli Klonowicz mógł zarówno z innymi humanistami powtórzyć: „*Arceo vulgus profanum*“, to przecie arystokratyczność jego nie równa się poglądom innych humanistów. Acernus nie patrzył na nieuctwo tłumu z pogardą, lecz przeciwnie żałował, że lud nie może odczuć i zrozumieć jego pieśni, — ubolewał nad tem, że chłopak wiejski nie zna „świątłego nauczyciela“, ale przeciążony pracą, żyje w sposób niewiele odmienny od zwierząt. Poecie obcą była wszelka ekskluzywność, znamionująca wszelką arystokrację, — sam nie tworzył dla koła wybrańców, ani dla własnego zadowolenia, ale pragnął dla pism swoich znaleźć poczytność w szerokich kręgach,

¹⁾ Lewicki K., j. w., str. 38.

chciał, by i ludek (*popellus*) czytał te *carmina docta*, pisane *populari stilo*, napisał nawet szyprom ku przestrodze poemat „Flis“.

Klonowicz nienawidził tyraństwa, lecz raził go brak kultury gminu, nie był jednak ani skrajnym demokratą, ani arystokratą, ale *in medio extremorum* szczerym szermierzem cnoty i kultury, które uważał za przewodniczki życia. Ideałem poety to starożytny *vir bonus*. Jak wszyscy pisarze XVI w., wierzył także Klonowicz, że reforma obyczajów zmieni zło panujące; jeśli muzyka może zmienić ustrój państwa, jak powtarzano często za Platonem, dlaczego nie miałyby go przeistoczyć reforma obyczajowa. Zreformowanie więc obyczajów, miało także, — według wiary Klonowicza, usunąć wszelkie zło: znieść ucisk kmiecy, tyraństwo magnatów, wady kleru i t. d., — słowem, miało ufundować zwycięstwo cnoty (*victoria virtutis*).

W umyśle Klonowicza nie skryształizował się plan reformy społecznej, i nie dziw, skoro nie istniał on w umysłach polityków, jak u Frycza z Modrzewia, którego myśli znalazły u autora „Victoria Deorum“ żywy refleks; tu wymienimy jako przykład domaganie się sprawiedliwego sądownictwa karnego. Klonowicz patrzył na jaskrawe nadużycia i gwałty, — więc piętnował je, ale w węgły ówczesnego ustroju nie godził; choć kwestyionował prawo poddaństwa, zniesienia tegoż nie żądał, hołdując zasadzie, że chłop ma być żywicielem szlachcica z cnoty, nie z urodzenia, który zajmować się winien nauką, sztukami, rzemiosłem wojennem, a nawet rękodziełem, bo praca fizyczna nie plami. Sprowadzone na teren realnych stosunków, życzenia poety nie wychodzą poza obręb ówczesnej struktury społecznej: więcej łagodności, więcej chrześcijańskiego obchodzenia się z poddanymi — to żądania społeczne autora „Victoria“. Równouprawnienia, równości obywatelskiej w dzisiejszem tego słowa znaczeniu Klonowicz się nie domaga i domagać nie mógł. Nie żądamy od lubelskiego poety, bo chociaż był wybitną postacią i talentem niepospolitym, pojęć i dążeń, które miała dać potomnym wiekowa ewolucja, mieścił się przecie w ramach stulecia. Klonowicz — to weredyk, nie szczędząc szlachty, nie chciał schlebiać jednostronnie ludowi to spowodowało zamieszczenie ustępów omówionych rozdziału XLII; lecz wady ludu tłumaczy i usprawiedliwia poeta gdy tymczasem dla przywar mieszczan i szlachty usprawiedliwienia nie znajduje.

Poeta, napojony goryczą życia, patrzył przez ciemne szkła pesymizmu na otoczenie, które przerastał swą indywidualnością; widział zło i umiał je przedstawić. *Sancta indignatio*, która wybucha całą pełnią w „Victoria Deorum“, podyktowała niejeden wiersz poecie, niejeden obraz lub porównanie, co zdumiewa czytelnika siłą ekspresji i żywością przedstawienia. Najsilniejsze ustępy, to bądź przeżycia własne poety, bądź wyniki jego *lucubrationes*. Klonowicz jest poetą tendencyjnym; nie szukać więc w jego pismach obiektywnej prawdy, choć nie brak, pomimo jednostronności w przedstawieniu, prawdziwych obrazów rzeczywistości, zaobserwowanych nie bez subtelnosci i finezyi.

W „Victoria Deorum“ poeta stoi na szczycie swej twórczości, w poemacie tym także podkreśla swą misję jako wieszczka narodowego. Klonowicz, niezawodnie umysł wyższy, świadomy swej wartości moralnej i intelektualnej, okazuje tu, jakby niezupełne skryształizowane dążenie do ujęcia rządu dusz. Siła ekspresji ustępów, dotyczących niedoli chłopskiej, natchniony zapał, z jakim poeta nawołuje do wyprawy przeciw Turkom, przerastają to, co dać może zręczne użycie środków retorycznych i stawiają poetę na wyżynie „Kazań Sejmowych“ Skargi. Warunki społeczno-polityczne, zgon Batoiego, który zdawał się przychylić ku myślom przewodnim, zawartym w „Victoria Deorum“, usposobienie poety bardziej refleksyjne aniżeli do czynu prowadzące, brak śmiałości i siły do czynnego wystąpienia w roli nauczyciela narodu, skazywały Acerna na cichego myśliciela, poetę, co długo i pilnie wygładzał heksametry swego olbrzymiego poematu, który mu, jak ufał, zapewni nieśmiertelność i uznanie należne.

Świadomość osamotnienia, wzrastająca po odumarcu protektorów, potęgowała pesymizm poety; czuł, że jest osamotnionym chorążym hufca, co miał wyplenić wszystkie chwasty z niwy ojczystej; czuł, że słowa jego ważkie ulatują z wiatrem lub toną w zapomnieniu, gorzkniał więc coraz bardziej, tem bardziej, że skrzydła jego fantazyi poetyckiej traciły dawną lotność i siłę. Wyrazem tego stanu psychicznego jest „Worek Judaszów“, poemat najmniej poetyczny, utwór nieskończony, gdyż autor nie wierzył już może w skuteczność swych słów i nie czuł sił do walki z „Judaszami zębatymi“.

Jeżeli zapytamy się o genezę szczerego ujęcia się Klonowicza

za ludem wiejskim, znajdziemy szereg okoliczności, wyjaśniających, dlaczego poeta podjął rolę obrońcy ludu przed opresją szlachecką i dlaczego przejął się głęboko pracą podjętą.

Stosunki społeczne na wsi mógł poznać lubelski mieszczanin, gospodarując sam czy w Psarach, czy Woli Józefowskiej; tu mógł widzieć, jak sąsiedni ziemianie odnosili się do chłopca. Niechęć poety-mieszczanina do szlachty warcholskiej, oddanej zbytkom kosztem pracy biednego chłopca, którego los ciągle się pogarszał, nadużywającej swej przewagi na niekorzyść mieszczan i chłopów, wyrobiła u poety szczególną wrażliwość na nadużycia tej szlachty, którą pragnął widzieć tak wielce odmienną. Widok zmagania się dzielnego króla z szlachtą swawolną, jego zwycięskie tryumfy, sprawiły, że poeta podjął się wyśpiewania idei, które — jak sądził, — mogły być wyrazem pragnień Batorego. Szczególny nadto wpływ na poglądy Acerna wywarli blizcy mu towarzysko Aryanie, skupieni zarówno w Lublinie, jak w sąsiednim Rakowie.

Wszak Aryanie kwestyonowali poddaństwo; na zjazdach i synodach była omawiana kwestya, czy godzi się wiernemu mieć poddanych, jak świadczy podana przez Czechowica dysputa na synodku Iwiejskim (1568), którą autor streszcza w dziele p. t. „O urządzie miecza“.¹⁾ Na zebraniu tem dowodził Jakób z Kalinówki, że uczniom Chrystusowym nie godzi się dźwżyć urzędu, mieć poddanych i czeladzi, a Grzegorz Paweł przemawiał przeciw poddaństwu, „gdyż to jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego, abo raczej krwi używać, ono pismo św. jawnie świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił rodzaj człowieczy. Wedle tego wszyscy jesteśmy sobie równi, bo jeśliśmy wszyscy z jednej krwi, tedyśmy wszyscy sobie bracia. A jeśli bracia a jakoż może brat nad bratem panować? Jako może jego potu używać?“²⁾

Czyż nie podobnie argumentuje „Victoria Deorum“?

Jeżeli przeczytamy ustęp teje rozmowy: „Czart... tyrany pobudza, którzy gwałtem pod swoje tyraństwo ludzi podbijają

¹⁾ „O urządzie miecza“, 1583, unikat dzieła, zachowany w bibliotece Czartoryskich; na oprawce jego wymieniony, jako autor, Budny. — Dysputę na synodku Iwiejskim, streścił A. Brückner w dziele „Różnowiercy polscy“, serya I, str. 164—181.

²⁾ Zob. Grabowski T. Literatura aryańska w Polsce 1560—1660. str. 69. Kraków, 1908.

i nieznośne służby i podatki od poddanych wyciągają i srodze się z nimi obchodzą,¹⁾ — czyż nie przypomina się analogiczny ustęp w „Victoria“?

Podobnie, jak rozmowcy synodu, wyprowadza także Klonowicz początek niewoli i poddaństwa od biblijnego króla Nemroda, co pierwszy nad ludźmi panował, wyzyskując ich pracę.²⁾

Dysputa na synodku lwiejskim nie była objawem wyso-
bnionym, ideami analogicznymi przejęta była aryańska gmina
w Rakowie, a hasło głoszone, stosowano w życiu: Niemojew-
ski rzucił życie ziemiańskie, — Jan Przypkowski, pan na kilku
wsiach, uwolnił swych poddanych od ciężarów pańszczyźnia-
nych. Skrajne poglądy społeczne szerzyły się coraz bardziej
pośród Aryan, hołdowały im najtęższe umysły, jak Niemojew-
ski, Czechowic, a tolerancja, panująca za rządów Batorego,
który miał Aryan w najbliższem otoczeniu, sprzyjała powodze-
niu ruchu, właśnie po r. 1580 będącego u szczytu rozwoju.
Szczególnie w Lublinie potrafili Aryanie utworzyć ognisko swych
myśli, które, dzięki sile atrakcyjnej propagatorów, zyskiwały
sporo zwolenników pośród mieszczan i szlachty okolicznej.
Klonowicz nie był obcy Aryanom, z nimi łączyły go ścisłe sto-
sunki towarzyskie, czego dowodzi szereg pism Aryanom dedy-
kowanych, otoczenie zaś nie pozostało bez wpływu na poetę;
owionęła go „atmosfera, przepojona religijnością, co stwarzała
typy, dalekie od życia rzeczywistego, jakiś prąd humanitaryzmu
rozlewał się w zborze, w którym mniej było chciwych nowinek
a wiele przenikniętych istotnie duchem ewangelicznym“.³⁾

W zestawieniu ze skrajnymi poglądami społecznymi, któ-
rych ogniskiem był Raków, gdzie n. p. Grzegorz Paweł wystę-
pywał nie tylko przeciw poddaństwu, ale wogóle przeciw urzę-
dowi, karze śmierci, uwięzieniu i innym środkom gwałtownym,
blednie jaskrawość wystąpienia Klonowicza. Okazuje się, że
wiele myśli postępowych, zawartych w „Victoria Deorum“, jest
bądź echem pism Frycza, lub idei, krążących w zborach Aryan.
Po poznaniu literatury aryańskiej i działalności lubelskich myśli-

1) „O urzędzie miecza“, 1583, f. 104, verso.

2) Por. streszczenie dysputy synodu w dziele Brücknera „Różno-
wiercy polscy“, str. 166, i „Victoria Deorum“, str. 464.

3) Zob. Grabowski T., j. w., str. 66 n.

cieli.¹⁾ przestaje dziwić lubelski poeta jako prekursor stulecia, ale staje się tem zrozumiałszym jako wybitna postać wieku, jako poeta, odzwierciedlający w sobie poglądy społeczne tej światłej mniejszości, której idee, zapoznane współcześnie, zyskują po wiekach uznanie i realizację.

Głos Klonowicza w kwestyi włościańskiej jest tem cenniejszy, że w okresie reakcyi katolickiej, kiedy, prócz księdza, nikt bezpiecznie nie mógł odezwać się z głosem krytyki, poeta wypowiadał śmiało swój sąd, stając do walki — jak sam wykazuje, — nierównej, w dobie, w której milczą o chłopach Rybiński, Anonim Protestant, Kmita, Stoka Pułdowski, Szarzyński i inni. Rzadkością jest wówczas nawet wylew osobistych sympatyj lub antypatyj w stosunku do ludu. Wyjątek w tej mierze stanowi mało oryginalny poeta ks. Grabowiecki; w poezyi reprezentuje on tych duchownych, którzy odczuwali niedolę „robotnych“. Jeżeli jednak pod formą prozy kaznodziejskiej znajdujemy silnie akcentowane upośledzenie ludu w pismach Białobrzeskiego, Powodowskiego, Skargi, to kosmopolityczny asceta, kajający się przed Panem, wymieni za ledwie także „pot ludzi robotnych“ jako grzech, za który uderza się w piersi:

„Pot ludzi robotnych nie może mi z ręki,
Za co ja przeklęctwo rychlej, niżli dzięki
Odnoszę...

...Masz to w rękę, Ojczy, byś mi pomógł z tego,
Skrzywdzonym nagrodił z poparcia twój...

— — — — — powiadam o sobie,
Iż mnie krzywda ludzka dawno boli, Boże.

Niech, proszę, twa łaska, od niej mi pomoże...

Niech ma, co kto mieć ma.“²⁾

Pod koniec wieku zaznaczają swe stanowisko wobec ludu dwaj poeci: Andrzej i Piotr Zbylitowscy. Pierwszy ograniczy się do stwierdzenia, że kmieć jest podstawą dobrobytu społeczeństwa, lecz w sprawie socyalnego położenia chłopca nic nie ma do powiedzenia.

„Z kmiotkami sprawa
Moja zabawa.“

¹⁾ Lubowicz, Lublińskie wolnodumcy XVI w. Warszawa, 1902.

²⁾ Grabowiecki Sebastian, „Rymy duchowne“, wydaw. Biblioteki pisarzy polskich Ak. Um.. str. 24, wiersz XXI.

pisał zadowolony autor „Kondycyi szlacheckiej“ i radował się nią, której nic „nie zawada“, gdy do pracy na roli nie brak „chłopów gromady“. ¹⁾

O kmiotkach autor wie, że bywają nędzni, lecz z stanem tym się śnać godzi pełen zadowolenia, że „z prace robotnego oracza“, który do szlachcica należy, mają miasta żywność; szczególny ten z lubością podkreśla, jako objaw zależności konsumenta-mieszczanina od producenta-ziemianina.

Odmienne stanowisko zajmuje Piotr, ujmujący się szczerze za nędznym kmiotkiem podobnie jak Bielski.

Obok Klonowicza przedstawi niedolę wieśniaczą, piszący na przełomie wieków, mieszczanin-poeta, autor „Sielanek“, Szymonowicz. Już w wydanem w roku 1588 „Flagellum livoris“ wyszydzał on wygodniśia ziemianina, używającego wczasów kosztem pracy poddanego (poena coloni), ²⁾ następnie, poznawszy życie wiejskie, jako gospodarz na Czernęcinie i Putatyńcach, gdy doznał sam zawodów i zgorzkniał życiowo, odczuł poeta serdecznie niedolę chłopską i przedstawił w sielankach cenne obrazki stosunków pańszczyźnianych. Z sielanek niektórych wieje współczucie głębokie dla uciskanego ludu wiejskiego, lecz uczuciu temu nie da poeta tak silnego wyrazu, jak Klonowicz. Będąc raczej artystą, aniżeli społecznikiem i publicystą, nie zaznaczy swego stanowiska ani nie da wskazań dla społeczeństwa, ale, wierny roli obiektywnego poety, nie pominie scen i opisów, przedstawiających chłopską niedolę. Zostawiając czytelnikowi wysnuwanie wniosków praktycznych, baczył raczej na to, aby obraz skreślony był bez skazy i by przepajał go szczerzy artyzm, i w tym względzie osiągnął cel pożądaný.

Osobisty swój stosunek do ludu wiejskiego zaznaczy także, tworzący na przełomie wieku, autor „Walety Włoszczanowskiej“, Kasper Miaskowski. W wierszu tym, żegnając niwy włoszczanowskie, poeta nie zapomina o włościanach, do których był

¹⁾ Maciejowski, Piśmiennictwo polskie. Dodatki do piśmiennictwa t. I, str. 178—80. Wyd. Turow., str. 65—6.

²⁾ Flagellum livoris. Cracoviae 1588. Ode XIV, str. E. 3. verso. (Egzempl. Bibl. Ossol. Nr. 4.496). „Tu domi strato recubas cubili, Mersus in plumis, geniumque mulces, Exigis census inhoasque lucris, Poena coloni“.

w stosunku, jak wyznaje, łagodnego i dobrego pana i zachowywał się prawdziwie po ojcowsku.¹⁾

Wymieniliśmy szereg poetów, omawiających dolę społeczną ludu. Z przeglądu ich dostrzegamy, że kwestya włościańska znalazła żywy odgłos w poezyi. W przedstawianiu sprawy, są poeci przeważnie oryginalni, począwszy od Reja, który pierwszy ujął w formę wiersza sporne punkty zatargu społecznego. Jeden Klonowicz, używając w „Victoria Deorum“ analogii stosunków rzymskich, zapomina czasem, że pisze przedewszystkiem o Polsce i dla Polaków. Sympatya wszystkich poetów, dotyczących sprawy, prócz anonimowego autora „Opisania sztucznej i przechernej natury chłopskiej“, jest po stronie chłopa, wszystkie głosy skarżą się na ucisk kmieczy, wielu domaga się ulżenia niedoli.

Pośród omówionych poetów zasłużył się Rej, jako pierwszy autor, wprowadzający świadomie chłopa do literatury, a wartość „Krótkiej Rozprawy“ niezależnie od tego, że autor odbiegnie od spółczesnych poglądów, nie zniszczy, gdyż utwór ten zatrzymuje znaczenie jako pierwsze literackie ujęcie kwestyi chłopskiej, przedstawionej wśród właściwego sobie milieu w formie, oddającej poglądy poszczególnych stanów przez usta odpowiednich rozmowców.

Nie wiemy, o ile „Krótka Rozprawa“ wpłynęła na szereg pisarzy późniejszych, to jednak stwierdzić można, że ci nie dodadzą wiele nowego, co zresztą zrozumiałe wobec faktu, że „Krótka Rozprawa“ stanowi zwięzłą, lecz trafną syntezę wzajemnych stosunków dworu, plebanii i chat—szlachty, kleru i chłopstwa, w połowie XVI wieku.

Największa siła wystąpienia i szczerłość prawdziwego przyjaciela ludu cechuje Klonowicza, który, znając stosunki na Rusi i widząc iskry pierwszych buntów kozackich, bystrem okiem przewidywał katastrofę. Klonowiczowe skargi na ucisk kmieczy,

1) Żegnam was pola...
Żegnam cię... dworku...

— — — — —
Żegnam poddane rzewliwe rzewliwy,
Przeciwko którym, jeśli nie pierzchliwy,
Anim był ciężki ornym wołom w pługu,
Uchodząc długu.
Niech wždy chowają w pamięci mię wdzięcznej.
Zbiór rytmów, wyd. Turow., str. 285.

zwłaszcza ze strony żołnierzy, znajdują niejednokrotne echo w poezji XVII wieku; szereg pism, jak „Lament chłopski“, „Satyry“ Opalińskiego, przypominają tonem pisma autora „Victoria Deorum“, a niektóre wprost cytują Klonowicza, jak wierszowana broszura Stanisława Witkowskiego p. t. „Pobudka“ (z r. 1621).¹⁾ W poemacie ostatnim znajdujemy ustępy, które są prawie dosłownym przekładem „Victoria Deorum“; autora jej Witkowski ceni wysoko, cytując go obficie (10 razy) obok pierwszorzędnych pisarzy starożytności.

Przepowiednie Klonowicza o karze niebios, czekającej ojczyznę za ucisk kmiecy, nabierają — mimo, że dziś wiemy, iż one są podobnie, jak wszelkie prorokowania upadku ojczyzny, refleksem literatury klasycznej a w XVI wieku panującą manierą literacką — uroku wieszczęj zapowiedzi. Szczególnie jest to widocznem, gdy je zestawimy z obrazem czasów, kiedy ogniem i mieczem niszczała Rzeczpospolita i, potopem najeźdźców karani, ginęli Giganci-możnowładcy, do chwili, gdy walka z wrogami zbratała w świadczonych usługach wszystkie stany, a król, widząc jaśniejącą po zalewie tęczę miłości kraju, kajał się i wyznawał, że „dla jęczenia w opresyi ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemionego, od Boga sprawiedliwą karę... ponosi“, i zobowiązał się dołożyć starań na przyszłość, „ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa“ (Śluby Jana Kazimierza).

Charakterystycznym jest, że pisarze, urodzeni w Małopolsce (Rej, Szymonowicz) lub przebywający tu przez czas dłuższy, różnią się w przedstawieniu doli ludu, wogóle w ujęciu roli ludu od reszty pisarzy, tworząc, jakby grupę osobną. Barwność obrazów, uczucie szczere i gorące w stosunku do przedstawianego tematu, to nie tylko rezultat indywidualnych właściwości pisarzy, ale wspólna cecha zasadnicza wszystkich autorów małopolskich. Większa swoboda ludu, blizkiego kozaczyźnie, organizacyi na pół rycerskiej, na pół zbójckiej, nie pozbawionej pewnego uroku poetyckiego, bujna przyroda, oddziaływająca tak intensywnie w kilka wieków później na poetów t. zw. szkoły ukraińskiej, srogi ucisk chłopów w dobrach wielkopańskich, zawiadywanych przez rządów zwykle nieuczciwych, którzy gromadzą materyał palny, co zapłonem pożarem wojen kozackich,

¹⁾ Pobudka ludzi rycerskich ku czułości i przestrodze dalszej wojny tureckiej. Zamość, str. F 1, verso.

odrębna psychika i obyczajowość ludu — to czynniki, wpływające niewątpliwie na twórczość małopolskich pisarzy, nadając jej szczególne cechy charakterystyczne.

Zbierając powyżej zaznaczone konkluzje, twierdzić należy, że chociaż wielu poetów przemilczy drażliwą sprawę doli kmieci, przecież obok pisarzy, jak: Kochanowski, Sęp Szarzyński, Grochowski, Zbylitowski Andrzej, Janicki, Royziusz, Hussovia-nus, Dantyszek i inni, nie braknie poetów tak pośród szlachty, jak i mieszczan, którzy ujmą się za ludem i wypełnią lukę, pozostawioną przez poprzednich. Pisarze, jak: Rej, Bielski, Korczewski, Szczodrkowic, Stojeński, Klonowicz, Grabowiecki, Piotr Zbylitowski i Szymonowicz, to pokaźny szereg autorów, co poświęcą przedstawieniu i zwalczaniu ucisku-kmiecego krótsze lub dłuższe ustępy, a nawet osobne pisma, dając wyraz, że poezya, zarówno, jak prozą pisana literatura polityczna, podały sobie dłonie dla zwalczania zła dostrzeżonego.

Poeci nie pomijają stosunków pańszczyźnianych w swoich utworach tak, że w poezyi XVI w. znajdziemy wprawdzie niepełny obraz życia ludowego, jednak rozprószone po poszczególnych pismach wzmianki pozwalają zrekonstruować zarys społecznego życia chłopca.

Fakt ten dowodzi, że literatura XVI w., jeżeli nie powszechnie, to w wielu przedstawicielach piśmiennictwa nie gardziła realnym bytem gminu, owszem, los chłopca był poważną troską wielu pisarzy.

* * *

Jeżeli zapytamy, dlaczego, pomimo tylu głosów poetów, publicystów i kaznodziejów, położenie włościańskie nie uległo korzystnej zmianie, odpowiedź na to pytanie znajdziemy w stwierdzeniu faktu, że poddaństwo, ta niewola chłopca, było koniecznością dziejową.

Stan społeczny, jakie zostawiło średniowiecze, stan równowagi stanów, musiał runąć, jak świadczą przykłady innych narodów, i musiała wystąpić grupa społeczna, czy byłby nią dwór królewski, bądź książęcy, czy warstwa magnatów, czy wreszcie szlachta, któraby, zdobywszy supremację nad innymi warstwami społecznymi, zyskała środki, umożliwiające jej podniesienie stopy życia, byt bez troski dla pielęgnowania sztuk, nauk i rozwijania własnej i narodowej indywidualności.

Warstwą tą, która to uzyskać mogła, musiała być warstwa

silna, i stało się nią rycerstwo, któremu musiały uleż klasy słabsze lub niezorganizowane i nie posiadające zrozumienia interesu zbiorowego; takimi byli przedewszystkiem kmiecie-chłopi.

Przypomnijmy, że kultura starożytności, tak u Egipcyan, jak Greków i Rzymian, rozwinęła się i wyrosła na podłożu niewolnictwa. Tysiące helotów, tysiące *socii*, odpowiadających dzisiejszym mieszkańcom zamorskich kolonii, wyzyskiwanych przez zaborców, musiały składać haracz krwawego potu, by na tem podglebiu wyrósł bujny kwiat starożytnych organizacji państwowych i wydał, jako owoc, kulturę starożytną.

Czyż inaczej było w dobie odrodzenia kultury antycznej, czyż można zaprzeczyć, że praca gminu miejskiego i wiejskiego stworzyła warunki, potrzebne do przeszczepienia klasycznej oświaty na grunt dworów i pałaców i umożliwiła rozwój renesansu?

Odrodzenie starożytności zapanowało nie tylko na gruzach społecznego ustroju średniowiecza, ale i ewangelicznych zasad miłości bliźniego; walkę z dogmatami zostawił humanizm reformacyi, sam *de facto* obalił chrystyanizm w życiu, torując miejsce do pięknej, ale egoistycznej kultury, która opanowała umysły i serca tych, co nie chcieli, jak średniowieczni anachoreci, śladami św. Aleksych, św. Elżbiet, dążyć do zatracenia swego ja na rzecz ogółu, wierząc w życie zaziemskie, lecz przeciwnie pragnęli rozwinąć wszechstronnie indywidualność, stać się *homo* całą pełnią umysłu i zmysłu, choćby kosztem brudnego, ciemnego plebsu; i stwarza się nowy ład: Wieki Nowe. Kosztem mas rozwijają się i bujnie kwitną jednostki.

Stan ten był powszechną koniecznością dziejową i Polska nie była wyjątkiem. Zgniecenie i ograniczenie samodzielności ekonomicznej chłopu było ekonomiczną koniecznością, jeżeli szlachta, nie ustępując z stanowiska wyłączności, w stosunku do innych stanów, miała znaleźć środki, umożliwiające jej zupełny rozwój sił i władz umysłowych. Jak przez wieki średnie społeczeństwo łożyło na utrzymanie duchowieństwa świeckiego i klasztornego, dzięki czemu, kler mógł się stać ośrodkiem ówczesnej kultury, tak i szlachta, jako uprzywilejowana część społeczeństwa, musiała kosztem klasy niższej, mianowicie chłopów, uzyskać środki życia, któreby pozwoliły jej stanąć na wyższym szczeblu kultury. Słowem, poddaństwo musiało

istnieć, jeśli warstwa wyższa narodu miała się wydobyć z barbarzyństwa i dzikości średniowiecza, w którym tkwił ogół, mimo że nieliczne jednostki celowały w naukach i sztukach. Uboga szlachta mogła być świetnem rycerstwem. ale do zyskania wyższej kultury, przy ówczesnych stosunkach (brak środków komunikacyjnych, początkowe stadyum rozwoju drukarstwa, wielkie koszta studyów naukowych, trudności utrzymania wyższej stopy życia u ludzi, osiadłych po wsiach, gdzie nie istnieje spólność korzystania z pewnych urządzeń, jak n. p. biblioteki), mogła się wznieść tylko kosztem innej warstwy słabszej.

Wspaniała nasza kultura złotego wieku, rozwinęła się przeto kosztem pracy chłopu polskiego; on opłacał swym potem drogie podróże po światło nauki za granicę, dawał podatek na króla, dwór i wojsko, bez jego pracy nie mógłby w Polsce istnieć wiek kultury i dobrobytu. Lecz ustrój ten, oparty na korzystaniu wysiłków jednej klasy społecznej, nosił w sobie zarodki zniszczenia dóbr kultury, które zgotował. Z wygaśnięciem Jagiellonów poczyna się w dobie królów elekcyjnych psuć nowe dzieło społeczne, szlachta przestaje się rozwijać, choć pojawiają się licznie chlubne wyjątki. Mimo że doła chłopów się pogarsza, szlachta nie korzysta z uzyskanych środków, by wzmocnić gmach narodowej kultury, lecz, straciwszy poczucie swej misji szczególnej, ogranicza się do dogadzania niskim instynktom i chyli się stale ku upadkowi moralnemu, który wreszcie jaskrawo objawi się w dobie saskiej.

Konieczne było niewolnictwo, lecz przesadne nagromadzenie dóbr materyalnych i towarzyszący temu upadek wartości moralnych, zniszczyły Greków; potrzebne było niewolnictwo i zyski z prowincyi, by wznieść kulturę Romy, lecz doprowadzone do kresu, zgotowały upadek kulturalnych Rzymian i przywróciły barbarzyństwo niewolników. Musiało istnieć następnie w Europie poddaństwo do czasu, w którym zwyrodniały feudalizm ustąpił po krwawych rewolucjach kapitalizmowi, zdumiewającemu dziełami kultury współczesność, lecz również noszącemu w sobie zarodki skonu. Toczą się koła ewolucyi w ciągłym pochodzie naprzód, łamią się karki schylonych pod ciężarem robót pracowników, bo nic nie wyrugowało dotąd pracy nad zdobyciem środków dla utrzymania bytu. Zmieniają się ustroje, zmieniają aktorowie społecznego dramatu, którego ideą przewodnią wyzwolenie sił twórczych człowieka i postępu,

a jednak powtarza się stale zjawisko, że grupy społeczne, korzystające ekonomicznie z innych, utrzymują się tak długo u steru, jak długo budują, dźwigają lub pomnażają kulturę narodową i siłę narodową i ponoszą ofiary na rzecz ogółu. Skoro brakuje pierwiastka ofiarnictwa, grupa czy warstwa społeczna staje się pasorzytniczą, potęguje korzystanie z usług innych grup do granic wyzysku, czem kopie sobie grób i przygotowuje miejsce dla elementów lub grup nowych, zdolnych do ofiarnej pracy dla ogółu, które wynosi na uprzywilejowane stanowiska fala ewolucyi czy rewolucyi.

Podobnie też w Polsce było. Koniecznością dziejową powstało i trwało poddaństwo, wobec niej bezsilne były głosy poetów i polityków; poddaństwo jednak, doprowadzone do granic wyzysku, przy moralnym upadku szlachty, stało się wnet przeżytkiem, podtrzymywanym jedynie wskutek rozkładu politycznego Rzeczypospolitej, — przeżytkiem, którego wspomnienie razi dzisiaj, jak anachronizm. Wiek XVI, a raczej jego schyłek, to jednak dopiero początek degeneracji tej formy społecznej, która, nieunikniona początkowo, konieczna później, stała się w dalszym ciągu zgubną i szkodliwą, zależnie od postępującej ewolucyi dziejowej. Że publicyści i poeci nasi wskazywali zło w samych prawie początkach, że głosy ich nabierały siły w miarę, jak cierpieć poczęła wskutek krzywdy społecznej Rzeczpospolita, jako całość organiczna, to pozostanie trwałą ich zasługą i chlubą bez względu na to, czy ogół podjął rzucającą myśl, czy je podeptał lub pominął, nie zwracając na nie uwagi. Poezja, jako wyraz sumienia narodowego, spełniła zadanie, więc chwałę zapewnioną mają po wieki pieśniarze.

6. Poeci malarzami życia obyczajowego ludu.

Sam obiekt kwestyi włościańskiej, chłop, jako jednostka, żyjąca odrębnem życiem obyczajowem, wzbudził także zainteresowanie poetów, wrażliwych na dolę społeczną ludu.

Tu znowu miejsce pierwsze należy się Rejowi. Chociaż osłabła w poecie-reformatorze tendencja ulżenia kmiotkom, nie znikło u nagłowskiego „rymarza“ upodobanie do prostej natury chłopskiej. Rej, typowy ziemianin, co stykał się często z chłopami, słuchał w czasie żniw piosenki żniwiarek i nieraz wdął się z prostaczkami w rozmowę, cenił zdrowy rozsądek i dowcip

chłopski, cenił pracowitość. Sam samouk, nie przemęczony naukami, znajdował upodobanie w spryście chłopów, których rubasznosc nie raziła go zbyt, choć opisywał „plugawość“ chłopca. Znajomość wsi, zdolność wczucia się w prostą psychikę ludową, pozwoliła poecie na skreślenie szeregu obrazków w „Zwierzyńcu“ i „Figlikach“, w których, pomimo ciasnych ram ośmiowiersza, przedstawia świetnie bądź wójta intryganta, bądź chłopca plugawego, bądź anegdotę wiejską. Widzimy, że poeta nie tylko potrafił „materją dobrą sprawić“, ale i „ośmią wierszów“ sztucznie ją „wyprawić“. Obrazków podobnych, poza utworami Reja, nie znajdujemy w XVI wieku, jeden Kochanowski sprostać może „Przymówką chłopską“ nagłowskiemu poecie.

Rej, to poeta-observator; z równą ciekawością przyjrzy się rozmaitym typom chłopca, czy będzie to wójt, uosobienie rozumu wsi, czy plugawy chłop rażący niechlujstwem, czy dowcipna dziewczka — wszystko to zajmuje Reja ziemianina. Cieszy go różnaitość poddanej rzeszy; autor, niewybredny w wyborze przedmiotów obserwacji, co z zamiłowaniem podpatrywał wronę, świnię, zajączka, miałzeby pogardzić kmiotkiem-zajączkiem, chłopem skowerą, chłopem podskubioną wroną, chłopem plugawym, by świnią?... Straćwszy z czasem odczucie sprawy chłopskiej, jako bólczki społecznej, autor lubi chłopca niejednokrotnie dowcipnego, imponuje pisarzowi chłopca mowa, prostacka, lecz dosadna, pełna plastyki, zdobiona częstemi przysłowiami.

„Krótka Rozprawa“ i „Figliki“, te dwa krańcowe punkty ujęcia chłopca, wyrażają świetnie linię rozwojową pojęć autora w stosunku do ludu. Od walki o prawo społeczne do bawienia się chłopem rubachą, przypominającym prostactwem niedźwiedzia, idzie droga ewolucji poety. Chęć wzbogacenia się, chęć spokojnego używania swego staniku, wybiła z głowy Reja kłopotanie się o los chłopca, którego oszczędzać radził i później, ale ze względów użyteczności gospodarzej.

Realizm życia bije z kart pism Reja; życie codzienne, nawet hypernaturalistyczne jego epizody, znajdują w nim zamiłowanego malarza. Obrazki te proste, nie szukać tu subtelnej gry światła i cieni, bo Rej, to nie natchniony artysta, ale szczerzy, pełen talentu, domorosły rzemieślniczek, który zdumiewa prostotą środków technicznych, ale zarazem bogactwem obserwacji i osobliwym, indywidualnym, rejowskim ujęciem tematu. Obrazki poetyckie Reja przypominają współczesne, proste ryciny,

ryte w drzewie, w których brak perspektywy, brak tła, a w kilku prostych liniach zarysowują się wyraźnie charakterystyczne cechy przedstawionego obiektu.

Odmiernym jest Kochanowski; ten spoglądał na lud z wyżyn humanistycznego Parnasu, z chłopem stykał się rzadko i tylko urok sobótkowego obchodu mógł skłonić uczonego dziedzica do przysłuchania się śpiewom dziewczek wiejskich. Lecz w poemacie, który napisze pod wpływem widzianego obrzędu, poświęci poeta opisowi uroczystości zaledwie kilka wierszy. Zadowolenie z życia wiejskiego, powodujące pochwałę wsi, nie uchybi uczonemu humaniście, bo wsią zachwycali się i starożytni poeci; pochwała Doroty nie różni się wiele od innych erotyków poety, rozmaite zaś przejawy miłości, podane w pieśniach „panien“, są ustylizowaniem, odbiegającym daleko od pieśni kmiotówien — słowem, całość nie jest obrazem realnej rzeczywistości, ale pieśnią liryczną, osnutą około obrzędu ludowego, który jest tylko ośrodkiem krystalizacji uczuć, jakie Kochanowski pragnął opisać. Poeta traktuje w swej pieśni realne zdarzenie, jak malarz, który szkicuje temat, by w artystycznej formie wyrazić nastrój subiektywny. Wówczas nie zależy mu na wiernym oddaniu epizodu, który służy jedynie jako sztafaż dla przedstawienia własnych myśli i uczuć.

„Pieśń o sobótcie“ jest bezsprzecznie cenną perłą poezji złotego wieku, lecz ludu ani pierwiastków ludowych nie szukać w niej, rola ich podobna tu do roli ziarna piasku, co powoduje utworzenie cennego klejnotu; rola ta, choć skromna, jednak zaszczytna, bo klejnot, podobny formą do ziarenka poezji ludowej, lśni barwną tęczą przejawów uczuć miłosnych i pociąga spokojnym czarem wsi polskiej.

Jeszcze bardziej obcym ludowi wiejskiemu jest P. Royziusz, którego realistyczny opis izby chłopskiej przypomina Rejowskie „Przypadki chłopca plugawego“, lecz jakże inaczej ujął wykwintny humanista analogiczny temat. Makaroniczny wiersz i ton ironiczny, zaprawiony humorem, sprawia, że całość czytamy bez odrazy, bo rzeczy najdrastyczniejsze, bądź pominięte, bądź podane w formie, która wskazuje, że poeta *edentulus esse volebat*, jakby określił Vates Sulmircensis.

Ostatni zajmuje pierwsze miejsce w literaturze, pod względem przedstawienia chłopca i jego bytu. „Roxolania“ jest poematem, który nie ma równego w poezji złotego wieku. Trzecia

część poświęcona tu planowo opisowi ludu, zamieszkałego na Rusi. Autor opisuje zarówno zajęcia rolnicze, jak i zabawy i obyczaje, nie pominie guseł i wierzeń religijnych, które notuje skwapliwie; wprowadza pierwszy literackie ujęcie legendy i bajki ludowej. Na szczególne zjawisko literackie, jakim jest bezsprzecznie omawiany poemat, wpłynął fakt, że poeta, olśniony pięknością barwnych ziem Małopolski, doznał szczególnych wrażeń na Rusi. Na tle bujnego krajobrazu zaciekał lubelskiego mieszczanina widok ludu o odmiennych cechach etnicznych. Poeta zapragnął więc przedstawić ten nowy dla siebie świat, ufając może, że egzotyczny opis w języku uczonych zjedna mu sławę nie tylko u rodaków, ale i u obcego czytelnika. Zamieszczenie opowieści o Fedorze zyskało autorowi nazwę zwiastuna romantyzmu, niezasłużoną jednak, bo chociaż fantastyczna ballada, podsłuchana niezawodnie z ust ludu, jest — mimo użycie nieharmonizującej z całością klasycznej mitologii — zdumiewającym fenomenem literatury złotego wieku, to jednak Klonowiczowi nie możemy przypisywać planowego wprowadzenia elementów ludowych do poezji; przygodne zaś stosowanie motywów ludowych znajdowało przykład i sankcję u autorów klasycznych, którzy na kilka wieków przed epoką romantyzmu uwzględniali świat fantazyi ludowej.

Klasyczną poezję znał Klonowicz świetnie, tak, że jeden z krytyków zaryzykował zdanie, iż dokładna znajomość literatury antycznej zaszkodziła jego utworom. Jeżeli będziemy pamiętali o tem, że ówczesny smak artystyczny kazał kopiować klasyczne wzory, które nęciły zgrabnymi zwrotami i figurami retorycznymi, zrozumiemy, że poeta narażony był na wielką pokusę, gdy bystra pamięć podawała mu barwnymi reminiscencjami klasycznych autorów upstrzoną paletę. Rozległe odczytanie pozwalało na popisywanie się cytatami, plastyczna mitologia pociągała barwnością postaci, personifikujących siły kosmiczne. Pokusy były wielkie. Uledez im znaczyło odpowiedzieć wymaganiom czytelników i zyskać chwałę uczonego poety: nie dziw więc, że poeta o miernej inwencji popłynął z prądem.

Artystycznym sukcesem służby u starożytnych mistrzów słowa jest świetna jako utwór poetycki „Roxolania”; wady poddania się w niewolę poetów starożytnych skupiają się w „Victoria Deorum”.

Dzieło, mające stać się pieśnią na cześć cnoty i przedsta-

wić wychowanie herosa, stało się summą *scientiae auctoris*, istna *silva rerum*. Troska o *docta materies* spowodowała notowanie i wcielanie w poemat każdej reminiscencji klasycznej czy biblijnej, — wiele ustępów wtrącono *per occasionem*, wskutek czego utwór zatracił harmonijną budowę, tak, że obok ustępów, pełnych głębokich myśli lub uczucia, wyrażonego z siłą w udatnej formie, spotykamy mnóstwo kart, których poetycka forma osłania zupełny brak poezji.

Gdy poeta pisze o zajęciach rolniczych wieśniaka, tradycja literacka tak nad nim zacięży, że kopiuje w zupełności stosunki rzymskie bez zmiany szczegółów lokalnych, dzięki czemu poemat zawiera epizody o uprawie oliwki, wina, o figach i t. p., które wskazują, że autor niejednokrotnie zapominał o wsi polskiej i pisał, jak gdyby żył w kraju twórcy „Georgik“. Szczególnie powiedzieć to można o ustępach, w których poeta pisze o ludzie, jako klasie socyalnej; tu powtarza się powszechne podówczas zjawisko, że autor, piszący o jakiejś sprawie, jako zagadnieniu teoretycznem, stale opierał się na klasycznej tradycji, prawie zawsze bez świadomości historycznej perspektywy. Stąd Klonowicza *vulgus*. to albo rzymski *plebs*, lub grecki *δημος*, — a nie gmin rodzimy. To utożsamianie polskiego chłopca z klasycznym prototypem znajdziemy tylko w „Victoria Deorum“, w „Roxolanii“ jest *rusticus* postacią ojczystą, podobnie flisak w poemacie „Flis“ i kmiotek w „Worku Judaszowym“.

W ślady autora „Figlików“ wstąpił Anonim-protestant. Fraszki jego, na wskrósź rodzime, malują w rubasznej, lecz sympatycznej formie ówczesnych ludzi w życiu codziennem; autor przedstawia chłopów naiwnych i przemyślnych, nie zawaha się nawet użyć „grubej, chłopskiej mowy“, by czytelnika ubawić. Brak fraszkom Anonima Rejowej zwięzłości i dosadności, nie brak jednak humoru, często tak swawolnego, że „Figliki“ Rejowskie wydają się przy nich skromne, — nie brak werwy i prądy życia.

Andrzej Zbylitowski wzmiankuje o chłopie w opisie życia sielskiego, jakby dla wypełnienia całości obrazu, zależny w tym względzie od Sobótkowej pieśni Kochanowskiego. Dwukrotny opis żniwa przedstawia scenę gospodarza, znaną każdemu ziemianinowi, pozatem lud nie wzbudza uwagi poety. Piotr Zbylitowski podnosi momenta natury społecznej, zresztą nie pisze o chłopie. Lud, jako temat literacki, wystąpi znowu u Szymo-

nowicza, który, znając zamiłowanie Polaków do sielskości, przedstawi pasterzy sycylijskich, skopiowanych wedle pieśni idylicznych Teokryta, a następnie rodzimych chłopów, czerpiąc wzory z obserwacji w dzierzawionych wsiach Putatyńcach i Czernęcinie. Nie tu miejsce na szczegółowy rozbiór, dokonany zresztą umiejętnie przez autora monografii o Szymonowiczu, K. Hecka, który podzielił je na konwencyjonalne i realistyczne. Tu stwierdzimy, że „Sielanki“ Szymonowicza to korona ówczesnych wysiłków użycia ludu, jako motywu literackiego. Po pierwszych próbach, spotykanych w „Pieśni o Sobótce“, po łacińskiej „Roxolanii“ i niejednolitym, pod względem wykończenia „Flisie“, jest to pierwsze, artystyczne opracowanie, opromienione blaskiem prawdziwej poezji, świadomego kunsztu i pełnego talentu autora, który piękną, sobie właściwą polszczyzną maluje sceny, pełne życia, piękna i prawdy.

Poeci, obierający lud jako temat swej literackiej twórczości, to albo ziemianie (Rej, Kochanowski, Zbylitowski i inni), albo mieszczanie, co parali się gospodarką, jak Klonowicz w Woli Józefowskiej, Szymonowicz w Czernęcinie i Putatyńcach. Ziemiańskie zajęcia poetów wpływają niemało na zdolność przedstawienia społecznego czy obywatelskiego bytu chłopca i wybijają na wszystkich utworach ziemiański charakter, który jest szczególną cechą całej literatury Polski niepodległej. ¹⁾ Żyjąc wśród ludu, korzystając z pracy chłopca, stykali się pisarze z ludem, widzieli jego zajęcia, bo nasuwały się im, jako codzienny obiekt obserwacji, nic więc dziwnego, że poeci, nawet nie piszący o ludzie, używać będą porównań, wziętych z życia ludu, ²⁾ że niejednokrotnie, jak u Klonowicza, spotykamy wyrażenie ludowe, gdy Rej przyjmie wiele słów i język swój upo-

¹⁾ Na ziemiański charakter literatury naszej XVI w. zwrócił uwagę pierwszy Dr. Rostafiński w referacie na zjazd historyczno-literacki, p. t. „O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w.“ (Pamiętnik zjazdu, wydany w Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce. Kraków, 1886, str. 58 n.).

²⁾ Tu podamy szereg porównań, w których chłop jest przedmiotem porównawczym; szczególnie częste są takie zestawienia u Reja, spotkamy je także i u innych poetów. Niżej podane zestawienie nie jest zupełnem, wystarczy jednak dla poparcia wyrażonego sądu. W „Wizerunku“ III, w. 27—8, czytamy:

„Lękł się...
jako kmiotek, za pługiem, gdy skarb wyorywa“.

dobni do mowy chłopskiej, od której przyjmie n. p. używanie słów zdrobniałych.

Jeśli będziemy śledzili formę, w jakiej występuje lud w poezji, dostrzeżemy wielką różnorodność. Pierwsza wprowadza chłopca do literatury satyra, z niej przejdzie do dyalogów polemicznych, w których zyskawszy znaczne prawa obywatelstwa, wróci jako stały temat satyry. Gdy mowa o zbytku, o zepsuciu obyczajów, to niezawodnie nie braknie skargi na ucisk kmiecy. Charakter, w jakim występuje chłop w satyrze, świadczy dobitnie o jego losach. W r. 1543 mógł jeszcze wójt spierać się z panem i plebanem i uskarżać się na swą biedę, później już chłop sam nie staje przed oczy czytelnika, lecz tylko poeci sami orędują w jego sprawie, by umożliwić byt tym, co się stali igraszką w rękach szlachty. Rzadziej, aniżeli temat satyry, tworzy lud osnowę utworów epicznych. Hussowczyk opisze rycerskość wieśniaczą, ale jako epizod poematu o innej treści, zato Klonowicz nie poskąpi miejsca ludowi wiejskiemu. W „Roxolanii“ przedstawia zwyczaje i obyczaje i całe prawie życie „ara-

Tamże (III, w. 350):

„Pomorty jako chłopci, gdy się swarzą jęczą“.

Tamże (VIII, w. 701—2):

„rozum. to umie rządzić

...jako wójt, ty krzywdy między nimi sądzić“.

Tamże (X, w. 65—6):

„Jako ten nikczemny świat, ty swe nędzne kmiecie,
Dziwne stroi k'swej myśli i ziemie i lecie“.

Na pytanie: „kto niebo toczy“, znajdujemy w „Wizerunku“ (X, w. 367—8) odpowiedź następującą:

„Bo jeśliby anieli niedzniejszyby byli,

By wszystko, jako chłopci, tak, za dzień robili“.

Inne porównanie „Wizerunku“ (X, w. 875—6) wskazuje przywiązane do chłopca pojęcie płacenia podatków:

„Tak, jako nas niektórzy w to pirwszy wprawiali,

Bychmy im (aniołom), jako chłopci, podatki dawali“.

Na innym miejscu tegoż utworu (VII, w. 1405—6) poeta nazywa świat chytrym chłopem:

„Patrzejże tego chłopca, marnego, sprosnego,

Tego świata chytręgo, na wszem obłudnego“.

O chłopie nie zapominano tamże (I, w. 344—5) przy wyliczaniach przykładów ilustracyjnych (enumeratio):

„Gdyż zawždy gęba plecie, o czym myśli głowa,
O racz zawždy o pługu z trzostem, o lemieszu“.

tora“, od kolebki do trumny, znajdując może w egzotyczności treści usprawiedliwienie wyboru tematu. „Flis“, rodzaj pamiętnika wspomnień osobistych, nosi charakter epiczny, podobnie ustępy „Victoria Deorum“, w których poeta kreśli zajęcia rolnicze.

Sielankowy ton, osnuty na tle życia ludowego, wprowadza pierwszy Jan Kochanowski, który ujęty czarem świętojańskiej nocy, podejmuje obrzęd ludowy jako ramę lirycznego poematu o miłości i sielkości. Podobny refleks starożytnej poezji idyllicznej zamieścił mniej oryginalny autor „Victoria Deorum“. W dziele tem spotykamy obok suchego wyliczania prac rolniczych, podany in crudo, nieprzetopiony materiał klasycznych reminiscencji, które, nie mając oryginalnej łączności, następują po sobie w luźnym związku.

Podobną pochwałę sielkości kreślący Andrzej Zbylitowski wtrąca kilka epizodów, przedstawiających chłopą. W ślady Klonowicza, Zbylitowskiego wstąpi Szymonowicz, któremu powiedzie się stworzyć oryginalną, rodzimą sielankę. Sielanka

Achacègo Kmity: „Spitamegeranomachia“ zawiera następujące charakterystyczne porównanie:

„Wódz...

Nóg poprawia, do gardła bić się gotuje,
Właśnie, jako chłop na wsi, kiedy się powadzi,
A w kupie, jako bydło, próbują się radzi.
Tam swego winowajca z dawna upatruje,
Nasiek o ziemię ostrzy, ręce wysmukuje“.

(Bibl. pol. pisarzy Ak. Um. Stoka, Pułtowskiego, A. Kmity: Powieści wierszowane — wydał Adalberg 1897, w. 411—6)

Grabowiecki zestawia życie ludzkie z pracą młocka (Rymy duchowne, str. 168, II, CLXXV):

„A jako czyni przy pracy młockowi
Pożądny wiatr czerwcowy,
W słonecznym ogniu z ziarn precz wieją plewy, —
Aby też człowiekowi
Duch jego łaski wiecznej
Troski odwieść...“

W dialogu „Albertus z wojny“ autor porównywa zmęczenie Albertusa do zmęczenia młocka:

„I takem się roztrząsł i wszystek ukłócił,
Gorzej, niżbym dwa dni był cepami młócić“.

(Wyd. z r. 1649. B₂. verso).

W „Victoria Deorum“ przeprowadza Klonowicz paralełę między nauczycielem a rolnikiem (R. XX, str. 119—20).

Szymonowicza, to szczyt poezji, apoteozującej sielskość; oparłszy się na literackiej tradycji starożytności, poeta stworzył nową formę wypowiedzania myśli i uczuć, formę pełną wdzięku, zawierającą treść rodzimą, swoistą, dzięki czemu zdobywa samodzielne życie w narodowej literaturze.

Równie częstym, jak w satyrze, jest chłop w fraszce, apolo-gu, czerpiących z rodzimych motywów. Tu „Figliki“ Reja i nie mniej drastyczne fraszki Anonima-protestanta podchwy-tują śmieszne lub okraszone dowcipem, momenty życia chłop-skiego. Fraszka przypomni o ucisku pańszczyźnianym, a pod-kreśli charakterystyczne cechy „gbura“ polskiego, wytknie śmieszność i rubasznosc, okaże spryt i dowcip, nieporadność i głupotę. Prym dierzają tu fraszki Rejowskie, których geneza niejednokrotnie w twórczości ludowej, rywalizującej skutecznie z starożytnymi Likostenesami i Fedrami. Charakterystycznym jest, że Kochanowski we fraszkach pomija chłopca. Analogiczny do typu spotykanego we fraszkach, chłop przejdzie do komedii pod postacią Albertusów, bądź Sołtysów szermujących z klechą.

Gdy zbierzemy osiągnięte wyniki dokonanej analizy, po-wiemy, że lud wiejski występuje sporadycznie w poezji, bądź jako przedmiot współczucia w chłoszczącej przywary satyrze; bądź jako przedmiot śmiechu w swawolnej fraszce; rodzima obyczajowość nie wzbudziła zainteresowania, raczej mniej znane rysy życia ruskiego chłopca. Lud polski był zbyt dobrze znany szlachcie, by pożądała opisów; zastąpiła je sielanka, przedsta-wiając chłopca w właściwej sobie artystycznej stylizacji, która dostosowywa rzeczywistość do literackich wzorów, przekaza-nych przez starożytność. W sielance góruje przeważnie artyzm nad weryzmem, wybujałym swobodnie w hypernaturalistycznej często fraszce. Życie ludu na ogół niewiele interesowało poe-tów, co wskazuje brak opisu chaty chłopskiej, opisów strojów ludowych, zupełny brak opisu wesela i dziewosłębów. Naj-częstszym obrazem jest przedstawianie żniwa, (podane przez Kochanowskiego, Klonowicza, Andrzeja Zbylitowskiego (dwu-krotnie), Szymonowicza i Miaskowskiego), sceny zbiorowej, którą mógł widzieć każdy poeta, nie zblizający się zbyt do ludu. Uwagę poetów zajęły pewne prace rolnicze: chłop orzący, młócek, żeniec to najczęściej spotykane postacie chłopca. Czę-стым jest także chłop-pasterz. Kilku poetów opisuje wracające pod wieczór bydło.

Jako motyw literacki ujmują pisarze chłopą w trojaki sposób albo :

1) podkreślają moment społeczny (znaczenie socyalne chłopą, jego niedola społeczna);

2) starają się oddać rzeczywistość w ujęciu realistycznym;

3) przedstawiają chłopą jako idealnego pracownika, zadowolonego z swego bytu, w stylizacji idyllicznej.

Wszystkie te rodzaje literackiego naświetlania ludu wiejskiego znajdujemy w poezji XVI w.: i społeczny ką widzenia satyry, i idylliczny sielanki, i realistyczny komedy i epiki, bądź też realistyczno-humorystyczny, występujący we fraszce i komedy; wszystko to spotykamy w poezji wieku, w której nierzadko mówi się o ludzie wiejskim, ale życia ludowego w niej braknie. Mówi się o chłopie, jako jednostce społecznej i gospodarczej, indywidualne jednak życie ludu nie znalazło wyrazu w poezji, bo na nie nie zwracano uwagi. Jeżeli życie stanu przewodzącego w Rzeczpospolitej i jego poszczególne przejawy zarysowują się dobitnie w pismach poetów, z życia ludowego spotykamy tylko fragmentaryczne strzępki, które z biedą pozwalają zrekonstruować zarys życia gminu wiejskiego.

Na odzwierciedlenie psychiki ludowej zdobyła się w części dopiero poezya XIX w., nie szukać więc obrazu życia ludowego w poezji XVI w., ta pozostawi nam jednak cenną spuściznę ciekawych „szkiców węglem“, które zarysują chociaż tylko ogólne kontury życia chłopskiego; chłopą, jako indywidualności odrębnej, nie przedstawi twórczość poetów złotego wieku, podobnie bowiem jak w organizmie politycznym wyparty w niej został chłop przez szlachtę na szary ką literatury, (analogiczny to objaw do innych literatur, n. p. niemieckiej i czeskiej).

Zamykając sądy, określające stosunek poezyi do ludu w XVI w., niech nam będzie wolno przytoczyć sąd nestora naszej historyki literackiej, St. Tarnowskiego, który rozważając potrzeby historyi literatury polskiej, następujące wygłosił zdanie :

„Lubimy nadewszystko zajmować się poetami: niechby i tak było, byleśmy w nich szukali nie tyle estetycznego lub uczuciowego, ile historycznego i cywilizacyjnego pierwiastku, i z tego na nich patrzyli stanowiska... Historia literatury ma

być obrazem nie samej tylko artystycznej produkcji ani samego stanu uczuć w narodzie, ale obrazem jego pojęć, jego myśli, jego rozumu w różnych czasach i na różnych polach. Ona ma być przygotowaniem materiału dla historii oświaty i jej ułatwieniem, ma być pomocnicą i towarzyszką historii przez to, że szuka w książkach początków, zwrotów lub śladów tych myśli i dążeń, które tam ukazują się pod formą zdarzeń, ona ma być sposobem... poznania narodowego charakteru i natury i zastępować choćby w małej mierze... narodową psychologię¹⁾,

Zrealizować życzenia powyższe było staraniem autora tej pracy, a okoliczność ta, bez względu na ocenę wyników, niech wytłumaczy układ pracy i sposób odnoszenia się do rozpatrywanych płodów Muzy narodowej.

Wyjaśnienie tytułu „Victoria Deorum“.

Różnie tłumaczono tytuł największego pisma Klonowicza, a dr. Garlicki, uważając tytuł dzieła za rzecz szczególnie ważną, poświęcił rozpatrywaniu tej kwestyi osobny rozdział w swej rozprawie.²⁾ Rezultat swych dociekań Garlicki streszcza następująco : „Klonowicz wyrazu *Dei*, który czytamy w napisie, nie odnosił ani do samych bóstw pogańskich, jak to przekonany być się zdaje Kraszewski³⁾ i Wiszniewski,⁴⁾ ani tylko do samego Boga chrześcijańskiego, jak usiłuje koniecznie naciągnąć Maciejowski,⁵⁾ lecz tą zbiorową nazwą chciał oznaczyć obu przedstawicieli cnoty i Jowisza, zwycięzcę dawnych olbrzymów, i pogromcę wszelkich błędów, Boga chrześcijańskiego“. Garlicki przypuszcza nadto, że autor wybrał ten właśnie tytuł dla wzbudzenia ciekawości i zainteresowania czytelników.

¹⁾ Tarnowski St.: O stanie obecnym historii literatury polskiej i jej potrzebach. (Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce: t. V. str. 89).

²⁾ Uwagi nad S. F. Klonowicza poematem „Victoria Deorum“. (Sprawozdanie gimn. Brzeżany, 1884, str. 8—9).

³⁾ Nowe studia literackie. t. I, str. 179 n.

⁴⁾ Literatura polska, t. VII, str. 296.

⁵⁾ Piśmiennictwo polskie, t. I, str. 538.

Wywody Garlickiego obalają hipotezy Wiszniewskiego i Maciejowskiego, a dają w ich miejsce sumę obu. Argumentem, mającym przemawiać za tą interpretacją, ma być okoliczność, że Klonowicz, jak to zauważył pierwszy Mierzyński, używa stale mitów za alegorye. Autor rozprawy wyciąga jednak z tego założenia jednostronny wniosek, bo uważa wprawdzie Gigantów jako alegoryę możnowładców, ale Jowisza uznaje w dalszym ciągu za mitycznego pogromcę olbrzymów.

Powyższe tłumaczenie Garlickiego, chcąc pogodzić dotychczasową interpretację, nadaje tytułowi dualistyczny charakter, pogańsko-chrześcijański, sprzeczny z chrześcijańskim duchem poematu (*Nos Christicolae*). Hipoteza Garlickiego, pomimo braku naukowego umotywowania, przyjęła się, gdyż była ostatniem słowem w tej kwestyi. Dopiero w 1911 r. piszący o „Victoria Deorum”, Kazimierz Lewicki, stwierdza po streszczeniu wywodów Garlickiego, że tłumaczenie to „nie bardzo godzi się z właściwą treścią”.¹⁾ Sąd ten jest zbyt ostrożny, bo śmiało nazwać go można dowolnem przypuszczeniem, które, miasto sprawę wyjaśnić, gmatwa ją w ciągu dalszym.

Czyżby więc tytuł dzieła miał zostać nadal zagadką?

Spróbujemy poniżej naszkicować inne wyjaśnienie tytułu, opierając się ściśle na tekście, by uzyskać jeżeli nie pewnośc wywodu, to przynajmniej uchronić się od snucia fantastycznych legend, pozbawionych naukowej wartości.

Tytuł dzieła brzmi: **Victoria Deorum** in qua continetur veri herois educatio.

Kluczem do zrozumienia tego napisu będzie określenie znaczenia wyrazu *Dei*; zbadamy więc najpierw, w jakim znaczeniu poeta używa wyrazu *Deus*, *Dei*, by móżd na tej podstawie wnioskować dalej.

Szukając w tekście, ujrzymy zaraz na odwrotnej stronie karty tytułowej wzmiankę o „*diis manibus Stephani regis*“, którego kilka wierszy dalej nazwie autor „*patriae indiges*“. W dalszym ciągu znajdujemy na str. 39, Rozdz. V, nazwanie Adama ojcem królów i bogów (*Pater regumque deumque*). Inny ustęp na str. 141, Rozdz. XXI, wzmiankuje, że rozkoszy unikali dawni: *duces divumque nepotes*. Na str. 148, Rozdz. XXII, czy-

¹⁾ Sprawozdanie gimnaz. Stanisławów, 1911, str. 13.

tamy: „Verum quid prodest abavus Caesarque Deusque Degeneri“.

Na innym miejscu wyjaśnia autor, że nie chce lekceważyć zasług przodków: „propositi mei non est offendere manes semi-deum“ (str. 143). Gdzieindziej czytamy na marginesie: „Divites tantum in deos referti“; w tekście zaś:

„Crassus, Midas, Caesar...
Nempe Deos fortuna facit“ (str. 173).

Nadto znajdujemy następujące wzmianki:

„Reges esse deos mortales
...mortalia numina reges“ (str. 247).

Poeta przeciwstawia *privatos equites* — *divosque monarchas* (str. 517).

„Nec dedignetur, nec vos fastidiat olim
Magna Deum series et continuanda vetusti
Spes generis Jagellonicae, spes altera gentis
Wladislaus avo pronepos illustris, utroque
Sanguinis egregii... puer...“ (str. 676).

Młodego Zamojskiego nazywa poeta:

„Tu semidei...
Filius Herois...“ (str. 680).

Dlaczego nazywa królów bogami a bohaterów półbogami, to szczerzy poeta, który nie ukrywał tajemnic sztuki poetyckiej i w przedmowach wyznawał szczerze swe kłopoty autorskie, bądź wyjaśniał sposób pisania, obszernie wytłumaczy w pierwszej przedmowie „Victoria Deorum“, dedykowanej najpierw Firlejowi. Tu czytamy:

„Heroum excellentes et illustres animi non vulgari via decedunt, sed mortis beneficio consecrantur et recta ad superos profisciscuntur in divosque referuntur“.

Tamże pisze następnie:

„Eius modi decessus nil est aliud quam apotheosis bonorum virtutum. Ideo quoque semideos et indigetes vocavit antiquitas, quia divinitatis suo modo efficiuntur participes, dum ad animam humanam accedit coelestis et immortalis afflatus et agitatio“.

Autor wstępujący w ślady starożytnych, którzy nazywali półbogami Achillesów, Ajaksów, Sarpedonów, Herkulesów, pójdzie za tradycją literacką, urobioną przez Homera, Pindara,

Wergilego, którzy uzyskali nieśmiertelność za opiewanie deorum heroum, bonorum virorum. ¹⁾

Przytoczone przykłady pozwalają na stwierdzenie, że Klonowicz nie używa wyrazu *deus, dei*, wyłącznie na oznaczenie Boga chrześcijańskiego, który ma zwykle epitety *optimus* i *maximus*, ani też nie ogranicza do świata bogów olimpijskich z Jowiszem na czele, ale bogami nazywa także królów (Caesar, Jagellonowie i t. p.). Epitet *divus* towarzyszy stale królom i władcom, a bohaterowie i mężowie zasłużeni, otrzymują nazwę półbogów: *semidei, ημυθεοί*. To pozwala na wysnucie wniosku, że w niektórych wypadkach słowo *deus* = *rex*.

Do nazywania bogami królów upoważnił poetę, prócz tradycji klasycznej, drugi równie ważny dla niego autorytet — powaga Pisma świętego.

Pośród psalmów Dawida znajdujemy psalm, zaczynający się od słów: „Bóg stanął w zgromadzeniu bogów a pośrodku bogi sądzą“ (Deus stetit in synagoga Deum...) W psalmie tym (82) wzywa Bóg królów do czynienia sprawiedliwości i opieki nad ubogim, nędznym, sierotą i tak przemawia: „Jam rzekł: jesteście bogowie i synowie najwyższego wszyscy...“

Psalm 82, jak wogóle cały psalterz, był znany całej ówczesnej oświeconej powszechności. powoływano się nań często, znał go też Klonowicz, jak to wskazują słowa przedmowy do Firleja: „Deus opt(imus) max(imus), qui reges ornat... qui illos deos et facit et vocat statque in coetu et in synagoga illorum, ut verbis Davidis utar...“ ²⁾.

Stwierdzenie, że Klonowicz używał wyrazu *deus* także jako synonimu słowa *rex*, pozwoli w nowy sposób wytłumaczyć tytuł poematu „o prawdziwym szlachectwie“.

Nie każdy król miał według Klonowicza prawo do tytułu boga, tylko ten, co odznaczył się bohaterskimi cnotami; król zły to tyran podług nomenklatury Acerna. Stefan Batory, którego chwałą miał być wypełniony poemat w pierwotnej redakcyi, przedstawiał w oczach poety typ boga ziemskiego. „Divinus ille princeps non mortuus esse. sed apparere desisse videtur, in concionem Deorum immortalium non tam admissus quam adscitus“.

W dalszym ciągu dedykacyi do Firleja nazywa poeta Ba-

¹⁾ Epistula dedic. do Firleja, str. A₁, verso.

²⁾ L. c., str. A₃, verso.

torego herosem, bóstwem opiekuńczem kraju (*tanquam patriae indigetem*), którego czyny są boskie (*gestina, divina*) i w jego boskie ręce (*manus sanctae*) składa swe dzieło¹⁾. Następnie nadmienia, że Batory: „*τοῖς πάλαι ἡμῶν θεοῖς καὶ ἡρώσι*“ *non tantum conferendus verum etiam praefereendus esse videtur*.²⁾

Batorego uwielbiał Klonowicz i ubóstwiał, życząc mu zwycięstwa nad butną szlachtą, która mu przypominała niesfornych Gigantów, w poemacie więc prócz pochwał króla chciał podnieść aureolę władzy królewskiej, wszak wyznaje w przedmowie do Firleja, że skoro „Bóg królów zdoła, im daje swoją władzę sądenia i czyni ich bogami... to niemożliwym jest, by nie troszczył się i nie miłował tych, co blask i chwałę królów opiewają i rozpowszechniają“.

Nie znamy pierwszej redakcyi „*Victoria Deorum*“, którą poeta szereg lat po śmierci Batorego przerabiał, lecz znany nam tekst poematu, choć o zmienionej może tendencyi, nie jest w niezgodzie z tytułem. „*Victoria Deorum*“ zawiera istotnie „*regiam materiam*“; „*educatio herois*“ to przedewszystkiem króla, senatora, szlachcica. Jeżeli zaś uwzględnimy, że wierszowany traktat Klonowicza należy, jak to wykazał K. Lewicki, do bogatego skarbcza pism, których tytułem: *Educatio principis, De principe* itp., a więc tworzy jedno z ogniw ówczesnej renesansowej literatury paranetetycznej — to zrozumiemy znaczenie tytułu.

Ideałem lubelskiego poety był król — heros i heroiczna półboska szlachta, wspierająca króla, którą „*virtus nobilitat*“, bo „*virtute metimur bonos animique valore*“, przytem winna cechować bohaterów „*sapientia parta labore*“ i dzielność fizyczna, by mogli zatryumfować nad złością sług szatana (Gigantów) i nad barbarzyństwem i głupotą tłumu.

Dlatego „*Victoria Deorum*“ oznaczała w języku poety *victoria regum*, co znowu równało się *victoria heroum et virtutis*, bo król musi być herosem, by zasługiwał na nazwę boga, na herosów zaś namaszcza jedynie cnota, niezależna od urodzenia.

Zwycięstwo królów-bogów chciał wieszczyc skromny poeta-mieszczanin; królów, nad którymi włada wszechwładnie Stwórca,

¹⁾ Epist. dedic. Nicol. Firlei, str. A₃ recto.

²⁾ Ibidem, str. A₄ verso.

król królów — stąd pozornie zagadkowy tytuł poematu, który, by zgodnie z walorem treści przetłumaczyć, brzmiałby „Zwycięstwo króla-Ducha“, bądź „króla z Ducha“, choć przyziemnego Acerna nie stać było na genialną koncepcję, jaką dał w kilka wieków później niepospolity odkrywca nowych „prawd z ducha“, Juliusz Słowacki.

Literatura przedmiotu.

Źródła poetyckie uwzględnione w pracy.

1. Biernat z Lublina: Ezop. (1522) wydał I. Chrzanowski. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1910).
2. Nicolai Hussoviani: Carmina edidit Pelczar, Crac. 1894. (Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum, vol. IV).
3. Sąd Parysa królewicza trojańskiego 1542. Najdawniejsza gra polska, wydał Hieronim Łopaciński. (Prace filologiczne, t. V, Warszawa, str. 455—516).
4. Jacobi Philomusi Locher: Judicium Paradis, b. r. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 8.886).
5. Rej Mikołaj: Krótka rozprawa między panem, wójtem a plebanem, 1543, wydanie Zawilińskiego. (Bibl. pisarz. pol. Ak. Um. 1892).
6. Rej Mikołaj: Wizerunek żywota człowieka poczciwego, wydał St. Ptaszycki, Petersburg, Warszawa, 1881—8.
7. Rej Mikołaj: Zwierzyniec, wydał W. Bruchnański. (Biblioteka pisarzy pol. Ak. Um., 1895).
8. Rej Mikołaj: Figliki, przedruk homograficzny, wydał Wiktor Wittyg, Kraków, 1905.
9. Rej Mikołaj: Zwierciadło (Apoptegmata, Przedmowa do Polaka stanu rycerskiego), wydał J. Kallenbach. (Biblioteka dzieł wyborowych, Nr. 308).
10. Stanisław ze Szczodrkowic: Rozmowa pielgrzyma z gospodarzem, o niektórych ceremoniach kościelnych, 1549, wyd. Celichowski. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1900).
11. Korczewski Wit: Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553, wydał Karłowicz. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1889).
12. Kochanowski Jan: Pisma, wydanie pomnikowe, 3 t. War-

szawa. — Pieśni ksiąg czworo. (Bibl. powszechna, Nr. 559 – 60, Złoczów).

13. Petrus Royzius Maureus : Carmina. Pars I i II edidit Kruczkiewicz. Crac., 1900.

14. (Piotr Stojeński-Statorius): Proteus abo Odmieniec, 1564, wydał Wł. Wisłocki. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1890).

15. Bielski Marcin: Satyry. Sen majowy. Rozmowa baranów. Sejm niewieści, wydał Wł. Wisłocki. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1889).

16. Grotowski Jan: Sokrates b. m. d. i r. w.

17. Bielski Marcin: Komedia Justyna i Konstancyi — wydał Wierzbowski, Warszawa, 1896. (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI – XVIII).

18. Joachim i Anna (komedia o niepłodności Anny S. z Joachimem), wydał J. I. Kraszewski. (Ateneum, 1841, t. II, str. 95 n.).

19. Stoka, Pudłowskiego, Kmity; Powieści wierszowane (Kmity: Spitamegeronomachia) wydał S. Adalberg, (Bibl. pisarzy polskich Ak. Um., 1897).

20. Grabowiecki Sebastian: Rymy duchowne, wydał Korzeniowski. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1893).

21. Anonim-Protestant: Erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty, wydał I. Chrzanowski. (Bibl. pisarzy pol. Akad. Um., 1903).

22. Ciekliński Piotr: Potrójny z Plauta, 1593, wydał Czubek. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1891).

23. Klonowicz Seb. Fabian: Pisma poetyczne polskie, wydanie Turowskiego, Kraków, 1858.

24. Klonowicz Seb. Fabian: Roxolania, przedruk, wyd. Mierzyński, Berlin, 1857.

Klonowicz Seb. Fabian: Ziemie Czerwonej Rusi, przekład Kondratowicza. (Bibl. powsz., Nr. 17, Złoczów).

25. Klonowicz Seb. Fabian: Victoria Deorum, b. r. i m. w.,

26. Klonowicz Seb. F. Flis, wyd. St. Węclewskiego, Chełmno 1862.

Klonowicz Seb. Fabian: Dzieła, wydanie Bobrowicza (Bibl. kieszonkowa klasyków polskich), 2 tomy, Lipsk, 1836.

27. Rybiński Jan: Geśli różnorymym, księga I. 1593. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 14.689).

28. Zbylitowski Andrzej: Wieśniak, wydał Wierzbowski, 1893. (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików pol.).

29. Andrzeja i Piotra Zbylitowskich: Niektóre poezye wydał Turowski, Kraków, 1860.

30. Szarzyński Sęp Mikołaj: Poezye, wydał Chrzanowski. (Bibl. pisarzy pol. Ak. Um., 1903).
31. Grochowski St.: Poezye, 2 t., wydał Turowski, Kraków, 1859.
32. Miaskowski Kasper: Zbiór rytmów, wydanie Turowskiego, Kraków, 1861.
33. Szymonowicz Szym.: Sielanki. wyd. Węcłews. Chełmno 1864.
34. M. W.: Gośpodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten rok poprawione i rozszerzone, 1596. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 45.637).
35. Sołtys z klechą, z wydania z r. 1616, wydał Wierzbowski. (Bibl. zapomnianych poetów i prozaików XVI—XVIII w. Warsz., 1902).
36. Komedia mięsopustna. (Prace filologiczne, t. II, str. 538 n.).
37. Prostych ludzi w wierze nauka (Prace filologiczne, t. III, str. 313—56).
38. Albertus z wojny, b. r. i m. w. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 214). Toż, inne wydanie, Kraków 1649. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 213).
39. Wyprawa plebańska, Kraków, 1696. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 66.357).
40. Szymonowicz Sz.: Flagellum livoris, 1588, Cracoviae, offic. Lazari. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 4.496).
41. Wiersze polityczne, przepowiednie, satyry, paszkwile z XVI w., wydał Wierzbowski. (Bibl. zapomnianych poetów i prozaików, Warszawa, 1907).
42. Trzy nieznanne dyalogi z w. XVI, wydał Celichowski Zygmunt, Poznań, 1899. (Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych. Pokusy szatańskie, rozmowa szatana z grzesznikiem. Rozmowa księdza z popem).
43. Petrus Royziusz: Decisiones Lituanae, Cracoviae, Siebeneicher, 1563. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 14.425, także rękopis, Ossol Nr. 15).
44. Peregrynacya dziadowska (1614), przedruk J. I. Kraszewskiego. (Pomniki do historii obyczajów w Polsce, Warsz., 1843).
45. Witkowski Stanisław: Pobudka ludzi rycerskich ku czułości i przestrodze dalszej wojny tureckiej, Zamość 1621. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 18.679).

Pisma prozaiczne.

1. Codex epistularum XV seculi t. III, edidit Lewicki (Monumenta mediae aevi historica, wydaw. Akad. Um., Kraków, 1894).
2. Działyński: Zróżdłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej, 1850.

3. Modrzewski: O poprawie rzeczy pospolitej, wyd. Turowskiego i wyd. Bibl. Mrówki.

4. Krasieński: Polska czyli topograficzno-polityczne opisanie Polski w w. XVI, przekład Budzińskiego, Warszawa, 1852.

5. Kromer Marc.: Polonia, 1575. Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach Rp., przetłumaczył Syrokomla, Wilno, 1853.

6. Wolan: O wolności, wyd. Turowskiego. Krak. 1859.

7. Wotum szlachcica polskiego pisane na sejmiki i sejm r. 1606. (Egz. Bibl. Ossol. Nr. 18.108).

8. Rozmowa Polaka z Litwinem, 1564, wydał Korzeniowski. (Bibl. pisarz. pol. Ak. Um. Kraków, 1890).

9. Białoobrzeski Marcin: Postilla orthodoxa. Kraków 1581.

10. Gostomski Anzelm: Notaty gospodarskie czyli Gospodarstwo, wydał Radwański, Kraków, 1856.

11. Skarga P.: Kazania sejmowe, wydał I. Chrzanowski. (Bibl. dzieł chrześcijańskich, Warszawa 1912).

12. Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570, wydał Dr. Benis. (Bibl. pisarz. pol. Ak. Um., Kraków, 1892).

13. Śmiglecki: O lichwie i wyderkach, czynszach, spółnych zarobkach, najmach, arendach i o samokupstwie krótka nauka, V wyd., Kraków, 1619.

14. Święcicki Jędrzej: Opis Mazowsza, przetłumaczył i wydał Władysław Smoleński. (Pisma historyczne, t. I., str. 55—110).

15. Czechowic (?): O urządzie miecza, 1583. (Egzemplarz Biblioteki Czartoryskich w Krakowie).

16. Galli Chronicon, edidit Finkel et Kętrzyński, Lwów, 1900.

Opracowania.

1. Maciejowski W. A.: Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych do r. 1830, 3 t., Warszawa, 1851—2.

2. Tegoż, Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów, 4 t., Petersburg-Warszawa, 1842.

3. Wiszniewski M.: Historia literatury polskiej, 9 t.

4. Brückner A.: Dzieje literatury polskiej, 2 t., Warszawa, 1903.

5. Tenże, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, Warszawa, 1902, t. I., Kazania i pieśni. (Bibl. dzieł chrześcijańskich).

6. Brückner A.: Różnowiercy polscy, Warszawa, 1905.

7. Bruchnalski W.: Twórczość pisarska M. Reja. Rozpr. Ak.

Um., wyd. filol., t. 44, 1908. — Tenże, Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI w. (Eos, VI, 1900). — Tenże, Literatura renesansowa, wykłady uniwersyteckie.

8. Kawczyński M.: O początkach poezji polskiej. (Kwartalnik histor., 1889).

9. Tarnowski St.: Pisarze polityczni XVI w., 2 t., Kraków, 1886.

10. Dobrzycki Stan.: Pieśni Kochanowskiego. (Rozpr. Ak. Um. w. filol., t. 43, 1906).

11. Pilat R.: Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie, wydane pod redakcją W. Bruchnalskiego, t. II, część I i 2. Historia poezji polskiej w XVI i w trzech pierwszych dziesiętkach lat w. XVII (1500—1632), Lwów, 1909.

12. Kallenbach J.: Historia literatury polskiej za Zygmunta III, wykłady uniwersyteckie. Lwów, 1907.

13. Grabowski T.: Literatura aryańska w Polsce. Kraków, 1908.

14. Biegeleisen H.: Dzieje literatury polskiej, 5 t. Wiedeń, nakład Bondego, 1898—1901.

15. Chrzanowski I.: Marcin Bielski. Warszawa, 1906. — Tenże: Historia literatury niepodległej Polski, wyd. II, Warszawa, 1908.

16. Windakiewicz St.: Teatr ludowy w dawnej Polsce. (Rozprawy Ak. Um. w. filol., t. 36, str. 1—231, Kraków, 1903).

17. Sinko T.: De Romanorum viro bono. (Rozprawy Ak. Um. w. filol., t. 36, str. 251—300, Kraków, 1913).

18. Hahn W.: Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku. (Archiwum naukowe, dział I, t. 3. zesz. 3. Wyd. Tow. dla popierania nauki polskiej. Lwów, 1906).

19. Heck K.: Szymon Szymonowicz, jego żywot i dzieła, część I. (Rozpr. Ak. Um. w. filol., t. 33; część II i III, tamże, t. 37. Kraków, 1903).

20. Bobowski M.: Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca wieku XVI. (Rozpr. Ak. Um. w. filol., t. 19, str. 1—475. Kraków, 1893).

21. Kot Stan.: Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa. (Odbitka z Rozpraw. Ak. Um. Kraków, 1911).

22. Pamiętnik zjazdu historyczno-literackiego im. Kochanowskiego. (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. V. Kraków, 1886).

23. Garlicki T.: Uwagi nad Seb. F. Klonowicza poematem Victoria Deorum. (Sprawozd. gimn. w Brzeżanach, 1884).

24. Kantecki A.: Sebastyan Klonowicz i jego poemat o Rusi. (Przewodnik naukowy i literacki. R. III, str. 918—944, 1044—53. Lwów, 1875).
25. Uhma Roman: O życiu i pismach Klonowicza. (Sprawozd. gimn. IV we Lwowie, 1884).
26. Lewicki Kazimierz: Klonowicza Victoria Deorum. (Sprawozd. I gimn. w Stanisławowie, 1911).
27. Lubowicz: Lublińskie wolnodumcy XVI w. Warszawa, 1902.
28. Smoleński Wład.: Szlachta w świetle własnych opinii. (Pisma historyczne t. I, str. 1—36. Kraków, 1901).
29. Nehring Wł.: Altpolnische Sprachdenkmäler, Berlin, 1886.
30. Karłowicz J.: Czary i czarownice w Polsce. (Wisła, t. I.).
31. Hausen J.: Zaubervahn, Inquisition u. Hexenprozes, Leipzig, 1900.
32. Strimmer H.: Der römische Sklavenstand dargestellt nach den Gedichten des Horaz. (Program des Gymn. zu Meran. 1883).
33. Piotr Sartori: Moneta dla zmarłych. (Jahresbericht d. Gymn. zu Dortmund, 1899).
34. Tenze, Die Speisung der Toten. (Jahresbericht d. Gymn. zu Dortmund, 1903).
35. Stoilov: Novac za prevoz. Karadzič t. III, str. 153—7, 1901.
36. Gawełek F.: Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie. (Materiały antrop., archeol., etnograf., Akad. Um, t. XI).
37. Lud — pismo etnograficzne, tomów 17, Lwów.
38. Ateneum — Biblioteka Warszawska.
39. Gargas: Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku. II wydanie, Lwów, 1903.
40. Scherr Joh.: Deutsche Kultur u. Sittengeschichte. XI Auflage, Leipzig, 1902.
41. Paczowsky M.: Narodnyj pochoronnyj obrjad na Rusy. (Zwit Akademycznej gimnazji, Lwów, 1903).
42. Basiński St.; Roxolania Klonowicza w stosunku do poezyi łacińskiej. (Sprawozdanie gimnazyalne w Sanoku, 1896). Rec. Nogaja podaje Eos t. IV, str. 105.
43. Jankowski W.: Podania we Flisie. (Pamiętnik literacki, 1902).
44. Mierzyński A.: De vita, moribus scriptisque latinis S. F. Acerni, Berlin, 1857.
45. Möller H.: Die Bauern in der deutschen Literatur des XVI Jrh. Dissert. Berlin, 1902.

Najważniejsze dzieła, odnoszące się do historii chłopca polskiego w XVI w.

1. Bobrzyński Michał: Dzieje Polski, 2 t., III wydanie. Warszawa 1887.
2. Tenże: Karta z dziejów ludu wiejskiego. (Rocznik Ak. Um. 1891/2. Kraków).
3. Gorzycki K.: Zarys społecznej historii państwa polskiego. Lwów, 1901.
4. Kutrzeba St.: Historia ustroju Polski w zarysie, Lwów 1905.
5. Balzer O.: Konstytucja 3-go maja. (Studia nad historią prawa polskiego, pod redakcją O. Balzera. t. II, str. 305—84).
6. Bujak Fr.: Studja nad osadnictwem Małopolski, część I. (Rozprawy Ak. Um. w. histor. filoz., t. 47, 1905).
7. Potkański K.: O pochodzeniu wsi polskiej. (Ognisko, r. 1903. Warszawa).
8. Lubomirski T. J.: Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII w. Warszawa, 1862, i Biblioteka Warszaw., 1858—62.
9. Ulanowski B.: Wieś polska pod względem prawnym od w. XVI—XVIII. (Przegląd polski, 1894, i Rocznik Ak. Um. 1893/4).
10. Piekosiński Fr.: Zdobytcze szlachty polskiej w dziedzinie prawa publicznego w wieku XV. Kraków, 1900. Rec. Rembowski w Bibl. Warszawskiej, 1901, t. I.
11. Guradze Fr.: Der Bauer in Posen. Beiträge zur Geschichte der rechtlichen u. wirtschaftlichen Hebung des Bauernstandes der jetzigen Provinz Posen, durch den preussischen Staat im J. 1772 bis zum 1805. (Zeitschrift der Historischen Gesellschaft f. Provinz Posen. Poznań, 1898, t. 13).
12. Lubomirski J. T.: Północno-wschodnie wołoskie osady. (Bibl. warsz., 1855, t. IV).
13. Greveniz F. A.: Der Bauer in Polen. Berlin, 1818.
14. Knapp: Bauernbefreiung und der Ursprung der Landarbeiter in ält. Teilen Preussens, 2 t. Leipzig, 1877 (wstęp).
15. Hüppe S.: Verfassung der Republik Polen. Berlin, 1867.
16. Smoleński Wł.: Pisma historyczne, t. I. Warszawa, 1901.
17. Rakowski K.: Dzieje rozw. ekon. Polski. Warszawa, 1908.
18. Papée F.: Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, Kraków, 1904.
19. Piekosiński F.: Ludność wieśniacza doby piastowskiej. Kraków 1896.
20. Nowicki: Zarys historii stanu włościańskiego południowo-zachodniej Rusi w XV—XVIII wieku.
21. Korzon T.: Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, t. I. Warszawa, 1897.
22. Volumina Legum, t. I i II.
23. Pawiński A. i Jabłonowski A.: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. I—XII. Warszawa (t. I

Wielkopolska; t. 3 Małopolska; t. 5 Mazowsze; t. 7, II, Ruś Czerwona; t. 8 Wołyń i Podole; t. 9, 11 Ukraina).

24. Acta Tomiciana, t. VII.

25. Kutrzeba Stanisław: Materyały do dziejów robocizny w Polsce w XVI w. Kraków, 1911.

26. Czacki T.: O litewskich i polskich prawach, wyd. Turowskiego. Kraków. 1861, t. II.

Recenzje i sprawozdania.

A. Szelągowski. Wici i Topory. Studium nad genezą i znaczeniem godeł polskich i zawołań. Kraków, Akad. Um. nakładem funduszu Osławskiego, 1914. VII i 194 str. 8°.

Referat, przeznaczony do wywołania dyskusji naukowej, urósł w treściwą książkę, stosującą metodę folkloryczną do zagadnień heraldycznych, stwierdzającą, że godła herbowe i zawołania rodowe mogą mieć podkład religijny, wierzeniowy, kultowy. Piekosińskiemu do zarzchaizowania godła była potrzebna runa tyr, nasz autor sprowadza cechy wszystkich godeł do laski, rosochy, wici, a w dalszym ciągu odnachodzi laskę, rosochę lub wić we wszelkich możliwych zwyczajach i instytucjach, łączy je z kultem drzewnym, kultem kłody, a stąd przechodzi do kultu zwierzęcego, chtonicznego i animistycznego. Zakreślił więc olbrzymie swym badaniem koło, rzucił moc myśli i pomysłów nowych, wniósł poglądy, nieraz całkiem samoistne.

Wszystko to oparł jednak na dwu przesłankach, które z góry można i należy zaczepić. Operuje więc najpierw materyałem, nie badając wcale tego materyału tj. nie pytając, czy to materyał autentyczny a dawny, czy też iluzoryczny a nowy. Powtóre wtacza ciągle etymologie, wywody słowne, ani pytając, czy te etymologie prawdziwe a choćby tylko możliwe. Zaczepiamy więc metodę, jaką zdobywał autor swe wyniki i przez to samo usuwamy im wszelkie podstawy a zawieszoną w powietrzu nie wytrzymają żadnej krytyki.

Co do zarzutu pierwszego nadmieniamy, że autor korzysta ze wszelkich podań, wierzeń, zwyczajów zapisanych u naszych kronikarzy, historyków, etnografów bez najmniejszego zastrzeżenia, bez cienia wątpliwości, nie pytając o nic. Mitologia Długoszowa, konik zwierzyniecki, topienie Marzany, dyngus i śmigus itd., wszystko stanowi dla niego podkład niewzruszony, prastary, rodzimy, chociaż nie trudno dowieść, że to wszystko szczerza iluzya, jak np. mitologia Długoszowa. Autor wie przecież, że Pomorzanie i Lucicowie nadodrzańscy, to najbliżsi Polakom sąsiedzi, równi im pierwotnie gwarą i obyczajem. Otóż mitologię pomorską i lucicką znamy jako tako ze źródeł wiarygodnych XI i XII wieku; jakżeż autor ten cud wytłumaczy, że *żadna* z tych nazw mitologicznych nadodrzańskich nie powtarza się w bliższej Polsce u Długosza, chociaż powtarza się na dalekiej Rusi (np. Swaróżyć)? Wytłumaczenie bardzo łatwe: mitologia lucicka czy pomorska jest autentyczna, Długoszowa jest późnym wymysłem XV wieku i dlatego niema między niemi zgody najmniejszej i dlatego mitologię Długoszową przy odtwarzaniu naszych stosunków pierwotnych usuwać należy zupełnie. Konik zwierzyniecki — to zabawa cechowa najzwyklejsza, przypadkiem zachowana do czasów najnowszych; zabawa to cechowa, miejska, więc późna i żadnego w niej związku z wierzeniami czy kultami słowiańskimi dopatrywać się